NASZA MYŚL



MIESIĘCZNIK OFICERSKI

NR 2

LUTY 1950

NASZA MYŚL

Oficer dzisiejszy nie może stać obok polityki i być tylko jej biernym obserwatorem. Nie może też płynąć na jej brzeżku, od przystani do przystani, gotów wysiąść każdej chwili. Musi płynąć głównym nurtem polityki słusznej dla Państwa i Narodu zdecydowanie i bez kompromisu, i takiej polityki być zbrojnym ramieniem.

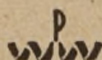
GENERAŁ KAROL ŚWIERCZEWSKI



MIESIĘCZNIK OFICERSKI
NR 2 (33)
LUTY 1950

ROK WYDANIA IV

TREŚĆ NUMERU





ŻOŁNIERZ-WYZWOLICIEL

(fragment mauzoleum ku czci żołnierzy radzieckich poległych w Berlinie)

Gen. broni WŁADYSŁAW KORCZYC

UCZMY SIĘ U ARMII RADZIECKIEJ

32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej obchodzi wraz z narodami Związku Radzieckiego cała postępowa ludzkość. Ludzie pracy na całym świecie, którzy „patrzą z nadzieją na Moskwę jako na stolicę wielkiego, miłującego pokój państwa i jako na potężną ostoję pokoju" (Stalin), otaczają miłością i przyjaźnią armię kraju socjalizmu. W tych serdecznych uczuciach ludzi pracy z różnych zakątków kuli ziemskiej jaskrawo przejawia się charakter Armii Radzieckiej jako armii nowego typu. Żadna armia burżuazyjna nie cieszy się i nie może cieszyć sympatią i poparciem mas pracujących: widzą one w armiach imperialistycznych narzędzie ucisku klasowego i podbojów imperialistycznych. W Armii Radzieckiej natomiast widzą masy pracujące armię wyzwolicielkę narodów, armię wyzwolonych robotników i chłopów, armię przyjaźni między narodami, armię wychowaną w duchu internacjonalizmu.

„...Armia Czerwona wychowana w duchu internacjonalizmu — mówi Stalin — ma niezliczoną ilość przyjaciół i sojuszników we wszystkich częściach świata — od Szanghaju do New Yorku, od Londynu do Kalkuty".

Na polach bitew drugiej wojny światowej Armia Radziecka pod genialnym kierownictwem Stalina zadokumentowała swą potężną, niezwyciężoną siłę, która w walce sam na sam rozbiła machinę wojenną hitleryzmu. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości tak potężna siła wojskowa służyła nie sprawie ucisku narodów, lecz sprawie ich wyzwolenia narodowego i społecznego, sprawie wolności narodów. Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie od hitleryzmu całej ludzkości, przyniosła wolność i możliwość budownictwa nowego życia narodom krajów demokracji ludowej, a wśród nich i naszemu narodowi.

Dziś Armia Radziecka potężniejsza niż kiedykolwiek stoi na straży pokoju i budownictwa komunizmu w ZSRR. „Pewnie posuwając się naprzód na drodze budownictwa komunizmu — głosi rozkaz Ministra Sił Zbrojnych ZSRR z dnia 7 listopada 1949 r. — naród radziecki i jego siły zbrojne ani na chwilę nie zapominają o niebezpieczeństwie nowej wojny, do której otwarcie przygotowują się imperialiści w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, którzy stoją na czele międzynarodowej reakcji...". Siła i potęga Związku Radzieckiego i jego armii, haniebny koniec Hitlera i faszystów niemieckich jest groźną przestrogą hamującą zapędy dzisiejszych amatorów do nowych awantur wojennych. Armia Radziecka szkoląc się, zwiększając swoją siłę i potęgę bojową, zwiększa siłę i potęgę międzynarodowego frontu pokoju. Rośnie też ilość przyjaciół, rośnie miłość i poparcie miłujących pokój narodów dla Armii Wyzwolicielki narodów, dla potężnej armii, stojącej na straży pokoju.

Te uczucia są szczególnie gorące w naszym kraju, w Polsce ludowej, która zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu i jego armii wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego i stworzenie możliwości budowy nowego, lepszego ustroju społecznego. „Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje — mówił Prezydent Bolesław Bierut — miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił naród spod jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji, uczynił go niezdolnym do rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach naszego kraju wbrew interesom ludu".

Ludowe Wojsko Polskie łączą od samego zarania jego istnienia więzy serdecznej przyjaźni i niezłomnego braterstwa broni z Armią Radziecką. Armia Radziecka to wielki przyjaciel i wielki nauczyciel naszego wojska. Braterstwo broni z Armią Radziecką, jej pomoc i jej przykład są podstawowym źródłem zwycięstw i siły naszego wojska.

Podwaliny ludowego Wojska Polskiego zakładali wybitni działacze polskiego ruchu rewolucyjnego, tworząc na gościnnej ziemi radzieckiej pod opieką i przy najwszechstronniej

szym poparciu Generalissimusa Stalina — I Dywizję im. Tadeusza Kościuszki

Ludowe Wojsko Polskie rozwijało się w ogniu walki prowadzonej u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej przeciwko najpotężniejszemu tworowi militarnemu imperializmu, przeciwko hitlerowskiej machinie wojennej. W toku zmagań wojennych powstawały kolejno części składowe Wojska Polskiego: I Dywizja, I Korpus, I i II Armia.

Jeżeli już w zaraniu istnienia, na kolejnych etapach swego rozwoju, ludowe Wojsko Polskie zdołało sprostać trudnym i skomplikowanym zadaniom nowoczesnej wojny, bijąc na powierzonych mu odcinkach frontów wojska hitlerowskie, to należy przypisać to — obok znanej waleczności polskich żołnierzy i doskonałego, dostarczonego przez Armię Radziecką uzbrojenia — przede wszystkim opartej na wzorach Armii Radzieckiej, nowej organizacji wojska oraz najdoskonalszej stalinowskiej strategii i taktyce, stosowanej przez kierujących operacjami wojennymi dowódców.

Tak jak doświadczenie i dorobek Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) stały się wzorem i drogowskazem dla polskiej klasy robotniczej w dziele organizowania jej bojowego oddziału — partii marksistowsko-leninowskiej, tak doświadczenie i dorobek bohaterskiej Armii Radzieckiej posłużyły państwu ludowemu jako wzór przy organizowaniu ludowego Wojska Polskiego.

Zerwanie z obłudną deklamacją o apolityczności wojska, wprowadzenie do organizacji wojska aparatu politycznego i organizacji partyjnej, budowanie podstawowej kadry oficerskiej w oparciu o elementy robotnicze i chłopskie, wychowywanie wojska w duchu socjalistycznego patriotyzmu nieodłącznego od proletariackiego internacjonalizmu — oto wypróbowane przez Armię Radziecką wspaniałe wzory tworzenia wojska, mającego służyć obronie interesów ludu pracującego i nowego ustroju społecznego i państwowego wolnej, ludowej ojczyzny.

Doświadczenie ostatniej wojny wykazało w sposób najbardziej przekonywający, bo poparty bezprzykładnymi zwycięstwami na polach bitew, że radziecka nauka i sztuka wojenna, stworzona przez geniusz Generalissimusa Stalina, rozwiązały w sposób najdoskonalszy wszystkie zagadnienia związane z prowadzeniem wojny w warunkach współczesnych, to jest w warunkach niebywałego rozwoju techniki wojennej, w warunkach wojen okresu maszynowego.

Radziecka nauka wojenna wyrosła na bazie jedynie prawdziwej nauki o społeczeństwie i prawach jego rozwoju, na bazie marksizmu-leninizmu. Rozwijała się ona i doskonaliła na doświadczeniach zwycięstw Armii Radzieckiej w wojnie domowej, w walce z zagranicznymi interwentami i wreszcie na doświadczeniach zakończonej zwycięsko największej wojny wszystkich czasów — drugiej wojny światowej.

Władając stalinowską nauką i sztuką wojenną Armia Radziecka stała się armią zdolną do spełniania stojących przed nią nowych historycznych zadań.

Ludowe Wojsko Polskie, zbudowane na wzorach Armii Radzieckiej, jest również wojskiem nowego typu, o nowych historycznych zadaniach. Aby być zdolnym do wykonania zadań postawionych przed wojskiem przez państwo ludowe, zadań nakreślonych w rozkazach Ministra Obrony Narodowej — zadań obrony pokoju, niepodległości i rozwoju społecznego naszej ludowej ojczyzny — musimy poznać Armię Radziecką, uczyć się od niej stalinowskiej nauki wojennej, mieć przed oczyma jej wspaniałe wzory i przykłady.

Przyswoić sobie wielki dorobek Armii Radzieckiej, zgłębić zasady stworzonej przez geniusz Stalina nowoczesnej radzieckiej nauki i sztuki wojennej, poznać historię Armii Radzieckiej, jej zwycięskie bitwy i mistrzowskie operacje wojenne, jej opartą na rozsądnej centralizacji i zasadzie jednoosobowego dowództwa strukturę organizacyjną, jej kunszt władania najnowocześniejszą techniką wojenną, upowszechnić w naszym wojsku przykłady niebywałego bohaterstwa i hartu żołnierzy i dowódców radzieckich, wspaniały dorobek bolszewickich organizacji partyjnych w wojsku, uprzystępnić naszym żołnierzom zrozumienie istoty międzynarodowego i klasowego charakteru Armii Radzieckiej oraz jej socjalistycznego patriotyzmu — oto zakres różnych zagadnień i zadań, których zrozumienie i realizacja zapewni właściwy rozwój ludowego Wojska Polskiego.

Zadanie to niełatwe i wymagające dużego wysiłku zarówno ze strony dowódców jak i ze strony aparatu politycznego wojska oraz organizacji partyjnych.

Trzeba, aby podstawowe założenia stalinowskiej nauki i sztuki wojennej stały się własnością całego Wojska Polskiego, aby wojsko nasze przejęło się nowatorskim duchem radzieckiej sztuki operacyjnej.

Ważną drogą prowadzącą do tego celu jest studiowanie radzieckiej myśli operacyjnej w jej historycznym rozwoju na przykładach zwycię-



Generalissimus Stalin i marszałek Bułganin podczas defilady oddziałów Armii Radzieckiej

kich działań Armii Radzieckiej, poczynając od wojny domowej, a kończąc na klasycznych operacjach wojennych drugiej wojny światowej.

Początki wspaniałego rozwoju radzieckiej nauki wojennej sięgają okresu wojny domowej. Fundamenty radzieckiej nauki wojennej zakładał Józef Stalin, którego Lenin i partia kierowała na najważniejsze odcinki frontów wojny domowej. Stalin, gromiąc wroga, dawał klasyczne wzory nowych, twórczych operacji wojennych. W późniejszych swoich pracach Stalin uogólnił doświadczenie wojny domowej stwarzając podstawy nowej stalinowskiej nauki wojennej. Klasycznym wzorem stalinowskiej



Minister Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego, marszałek Wasilewski

operacji wojennej w okresie wojny domowej jest słynny plan rozbicia Denikina przy pomocy uderzenia rozcinającego w kierunku na Zagłębie Donieckie.

U boku Lenina i Stalina wyrosło podczas wojny domowej wielu wybitnych dowódców radzieckich, jak Frunze, Woroszyłow i inni. Mało znane u nas na ogół operacje przeprowadzane w myśl stalinowskich zasad przez Frunzego, zawierają wiele cennych, wartościowych doświadczeń. I tak np. Frunze w działaniach przeciw Kołczakowi stosuje kunsztowne manewry skrzydłowe i dwuskrzydłowe, umiejętnie wygrywa element czasu i zaskoczenia, tworząc własnymi siłami frontu, w wyniku jego przegrupowania, mocne grupy uderzeniowe. Poważny przyczynek do rozwoju radzieckiej myśli operacyjnej stanowią stosowane przez Frunzego, z niebywałym na ówczesne warunki rozmachem, manewry okrążające w działaniach przeciw Wranglowi w Północnej Taurydzie.

W latach Wielkiej Wojny Narodowej Armia Radziecka wykazała na polach bitew swą wyższość nad armiami imperialistycznymi. Doświadczenia Armii Radzieckiej z okresu wojny, doświadczenia gigantycznych bitew prowadzonych pod dowództwem Generalissimusa Stalina — to bezcenna skarbnica stalinowskiej nauki wojennej. Doświadczenia te znalazły swoje uogólnienie w genialnej pracy Stalina „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", książce, która uczy walczyć i zwyciężać.

Stalinowska nauka o stale działających czynnikach wojny obaliła wszystkie reakcyjne i awanturnicze imperialistyczne doktryny strategiczne, ujęła w naukowy sposób prawa decydujące o zwycięstwie we współczesnej wojnie okresu maszynowego, wymagającej przekształcenia całego kraju w wielki, zwarty moralnie i politycznie obóz wojenny. Stalinowska nauka wojenna, ujmując czynniki decydujące o wyniku wojny w ich wzajemnej łączności, wskazała na rolę zaplecza — ustroju społecznego i ekonomicznego dla przebiegu wojny.

„Główny błąd niemieckich i w ogóle burżuazyjnych ideologów wojskowych — mówił marszałek Bułganin — polega na tym, że oni zbytnio przesadzają rolę planów wojskowych i rozpatrują je w oderwaniu od możliwości gospodarczych i moralnych, ograniczając się w najlepszym wypadku do wzięcia pod uwagę wojskowego potencjału kraju, wówczas gdy chodzi o to, aby brać pod uwagę gospodarczy i moralny potencjał kraju".

Radziecka nauka wojenna, wychodząc z właściwej, ściśle naukowej oceny sił i możliwości własnych oraz przeciwnika, buduje swoje sukcesy na trafnej, szybkiej ocenie sytuacji oraz przewidywaniu opartym na szczegółowej analizie wszystkich kształtujących sytuację czynników. Stalinowską naukę wojenną cechuje ścisłe podporządkowanie działań operacyjnych i taktycznych celom strategicznym w przeciwieństwie do imperialistycznej doktryny wojennej, która założenia strategiczne często bazuje na chwilowych sukcesach operacyjnych i taktycznych. Stalinowska nauka wojenna rozpatruje zagadnienia sztuki wojennej, zagadnienia strategiczne w nierozerwalnym związku z czynnikiem gospodarczym i moralnym.

„...Towarzysz Stalin uczy — mówi dalej marszałek Bułganin — że nauka wojenna jest pojęciem szerszym niż sztuka wojenna.

Sztuka wojenna jest częścią składową nauki wojennej i obejmuje taktykę, sztukę operacyjną i strategię, tzn. zajmuje się zagadnieniami sposobów prowadzenia działań wojennych i wojny w ogóle. Natomiast nauka wojenna, oprócz zagadnień naszej sztuki wojennej, obej-

muje również problemy ekonomicznych i moralnych możliwości kraju".

Ważnym zagadnieniem radzieckiej nauki wojennej, rozwiązanym po mistrzowsku przez Stalina, jest współdziałanie wszystkich rodzajów broni. W przeciwieństwie do awanturniczych doktryn imperialistycznych stawiających tylko na jeden rodzaj broni, a zaniedbujących inne, stalinowska nauka wojenna wskazuje na decydującą rolę harmonijnego współdziałania wszystkich rodzajów broni. Stalinowska nauka wojenna wyjaśniła rolę wielkich mas czołgów oraz korzystanie z najnowszych zdobyczy nauk technicznych dla doskonalenia techniki wojennej Armii Radzieckiej.

Równolegle z rozwojem radzieckiej strategii postępuje naprzód radziecka sztuka operacyjna, wprowadzana w życie przez znakomitych dowódców i uczniów stalinowskiej szkoły wojennej.

Aktywna obrona, rozwijająca się w najbardziej odpowiednim momencie w natarcie, organizowanie obrony w trakcie natarcia, głębokie działania zaczepne obliczone na dokonanie głębokiego wyłomu na decydujących kierunkach uderzenia celem wejścia na tyły nieprzyjaciela, przełamanie frontu nieprzyjaciela na kilku kierunkach, uderzenie koncentryczne na kierunkach zbieżnych i mistrzowskie zastosowanie klasycznego typu operacji wojennej — okrążenia obliczonego na zniszczenie wielkich ugrupowań nieprzyjaciela, stosowane szeroko w ostatniej wojnie — wszystko to wysunęło radziecką sztukę operacyjną na czołowe miejsce w skali światowej.



Źródłem siły ludowego Wojska Polskiego jest braterstwo broni z Armią Radziecką — naszym wielkim nauczycielem i przyjacielem

Gen. Świerczewski w rozmowie z radzieckimi towarzyszami broni podczas walk nad Nysą

i lotnictwa w wojnie współczesnej i rolę artylerii, jako najpotężniejszego rodzaju broni. „Zadanie sztuki wojennej — uczy Stalin * — polega na tym, aby zapewnić sobie posiadanie wszystkich rodzajów broni, doprowadzić je do doskonałości i umiejętnie łączyć ich działania".

Ważną cechą stalinowskiej strategii wojennej jest stała troska o sprawne zaopatrywanie wojska w sprzęt techniczny i materiał bojowy

---

* Dzieła, t. V, str. 169—170.



Rodzi się plan operacji stalingradzkiej

Generalissimus Stalin omawia z Mołotowem, Woroszyłowem, Szczerbakowem, Wasilewskim i Rokossowskim plan operacji stalingradzkiej

(obraz K. Finogenowa)

Stalin zrealizował w warunkach współczesnej wojny najtrudniejszą formę operacji wojennej — przeciwnatarcie strategiczne, wykonane pomyślnie pod Moskwą, Stalingradem i Kurskiem. We wszystkich trzech wypadkach Stalin uchwycił właściwy moment dla przejścia od obrony do ofensywy i zadania decydującego ciosu. Nic też dziwnego, że realizatorzy tych gigantycznych planów, wychowankowie stalinowskiej szkoły, stanęli w rzędzie największych mistrzów sztuki wojennej.

Zarówno ze względu na niezmiernie doniosły, z punktu widzenia rozwoju myśli operacyjnej, charakter tych trzech operacji wojennych jak i decydujące ich znaczenie dla zwycięskiego zakończenia przez Związek Radziecki ostatniej wojny, dokładna znajomość przebiegu tych bitew winna stanowić specjalny przedmiot zainteresowania polskich teoretyków i praktyków wojskowych. Fakt, że we wszystkich operacjach o historycznym znaczeniu strategicznym olbrzymia rola, jako dowódcy, przypadła w udziale znakomitemu uczniowi stalinowskiej szkoły wojennej Ministrowi Obrony Narodowej, Marszałkowi Rokossowskiemu, powinien być dla nas specjalną do tego zachętą.

Zwycięstwo w drugiej wojnie światowej było olbrzymim triumfem stalinowskiej nauki i sztuki wojennej, było zwycięstwem doktryny operacyjnej, którą Wojsko Polskie przyjmuje w całości i bez zastrzeżeń, zyskując w ten sposób niezawodną podstawę do stania się poważnym ogniwem w łańcuchu frontu antyimperialistycznego, frontu pokoju.

Armia Radziecka to nasz wielki przyjaciel i nauczyciel. Uczymy się od niej przodującej nauki wojennej i wspaniałego ducha poświęcenia i miłości do socjalistycznej ojczyzny, kunsztu mistrzowskiego władania przodującą techniką i głębokiej internacjonalistycznej postawy, wierności masom pracującym. Nie ma odcinka naszego życia wojskowego, na którym doświadczenia Armii Radzieckiej nie okazałyby nam pomocy, nie byłyby nam wzorem. Ucząc się codziennie od Armii Radzieckiej, korzystając z jej doświadczeń, wzmacniając braterstwo broni naszego ludowego wojska z wielką armią kraju socjalizmu — umacniać będziemy siłę i gotowość bojową naszego wojska, podnosząc poziom jego wyszkolenia bojowego i politycznego w służbie pokoju, niepodległości i rozwoju społecznego Polski ludowej.

ARMIA RADZIECKA
NASZ PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL

(wspomnienia oficerów)



Mjr M. PAŁAGICKI

WALCZYŁEM W ARMII RADZIECKIEJ

7 listopada 1940 roku z rodzinnej wioski Klubowce na Ukrainie Zachodniej zostałem powołany do Armii Radzieckiej. Służbę odbywać miałem w dalekim mieście Leninakan, w Republice Ormiańskiej. Znalazłem się nagle w odległości tysięcy kilometrów od stron rodzinnych, w Azji, na tureckiej granicy. Znalazłem się wśród ludzi najrozmaitszych narodowości, zebranych z najodleglejszych krain wielkiego Związku Radzieckiego. A przecież wśród tej różnojęzycznej gromady, w nieznanym kraju ani na chwilę nie poczułem się obco. Więcej — otoczyła mnie w pułku atmosfera takiej serdeczności, takiego zbratania, że poczułem się od razu członkiem wielkiej, zgodnej żołnierskiej rodziny, poczułem, że jestem wśród swoich. Wtedy po raz pierwszy poznałem siłę prostej i ciepłej przyjaźni ludzi radzieckich.

Po dwumiesięcznym rekruckim szkoleniu przydzielono mnie wraz z innymi kolegami do szkoły podoficerskiej w jednostce stacjonującej w Gori, rodzinnym mieście Generalissimusa Stalina. Wymagania w szkole były duże. Żądano od nas najwyższego wysiłku — i nikt tego nie ukrywał. Ale wiedzieliśmy, że wysiłek ten jest konieczny. Wtedy to z ust radzieckich oficerów usłyszałem po raz pierwszy tę wielką prawdę żołnierza: „więcej potu na ćwiczeniach — mniej krwi w boju“. Już wkrótce było mi dane przekonać się o tym praktycznie.

22 czerwca 1941 roku Niemcy hitlerowskie zdradziecko napadły na ZSRR. Broń, która tyle potu wyciskała nam na ćwiczeniach, miała zdać teraz egzamin w ciężkich bojach z faszystowskim najeźdźcą.

Pierwszy raz wziąłem udział w bojach w obronie Krymu. Był rok 1941. Hitlerowcy mieli jeszcze wówczas ilościową przewagę i w ludziach, i w uzbrojeniu. Upojeni chwilowymi sukcesami, pewni zwycięstwa — atakowali bez przerwy, mimo ognia naszych km-ów i moździerzy. Położenie było ciężkie. Nieraz trudno było podtrzymać w sobie wiarę, że przecież się utrzymamy, że zwyciężymy. Ale ludzie radzieccy wierzyli. Wieczorem zbierali się członkowie partii — omawiali braki w dyscyplinie i wykonaniu zadań bojowych, omawiali zagadnienia polityczne. W boju członkowie partii — bolszewicy dawali wzór poświęcenia, porywali za sobą innych. Każdy z nas zdawał sobie sprawę, że na tym odcinku krymskiej ziemi walczy o swoją ojczystą wioskę czy miasto, że walczymy o wolność całej ziemi radzieckiej i wolność wszystkich ludów.

Czułem i ja, że od naszego zwycięstwa zależy wyzwolenie Polski. Więc wiedzieliśmy, że musimy zwyciężyć. Z każdym dniem opór nasz tężał, wzmagała się zaciętość. Dodawały nam sił spokojne słowa rozkazów Naczelnego Dowódcy — towarzysza Stalina. W trudnych miesiącach nierównych bojów wierzyliśmy, że „i na naszej ulicy będzie święto“, że wkrótce otrzy-

mamy od Generalissimusa Stalina rozkaz do natarcia. Doczekaliśmy się.

Pamiętam, jak w pierwszych dniach walki o Rostów słuchaliśmy tamtych wytęsknionych słów. Mróz był ponad 20°, ale nam gorąco było z podniecenia. Towarzysz Stalin rozkazał zdobyć miasto Rostów. „Zdobędziemy!“ — mówili żołnierze, każdemu do serca przypływał strumień gorącej krwi, każdy myślał z dumą, że to nam dał Stalin zaszczytne zadanie — i każdy czuł, że musi je wykonać.

Walka trwała 3 dni. Miasto leży na pewnej wyniosłości, dzieliła je od nas szeroka przegroda — Don. Atakowaliśmy z podnóża, w trudnych warunkach, przez zamarzniętą rzekę. Niemcy stworzyli na Donie zaporę ogniową. Widziałem wtedy, jako dowódca drużyny, jak atakują radzieccy żołnierze.

Kiedy nasza artyleria zagłuszyła niemieckie baterie na prawym brzegu — piechota ruszyła za czołgami ku rzece. Niemcy rozpaczliwie ostrzeliwali przeprawę, bez przerwy kontratakowali zdobyte już na przeciwległym brzegu pozycje — ale radziecki żołnierz nie załamywał się pod ogniem. Miejsce poległego kaemisty zajmował natychmiast towarzysz i walka trwała, a nasi posuwali się wciąż naprzód. Sforsowaliśmy Don, wdarliśmy się w ulice likwidując punkty oporu. Ofiarność czerwonoarmistów była bezgraniczna. Jeden z żołnierzy mojej drużyny, tow. Jemilianow, przy przeprawie wpadł do wody, był cały przemoknięty, na powietrzu obmarzł lodem, a mimo to nie chciał wrócić do tyłu.

Walczył nie tylko żołnierz, walczył każdy człowiek radziecki. Do Niemców strzelała zewsząd ludność cywilna, mieszkańcy atakowali faszystowskich żołnierzy i wręcz, białą bronią. Każdy bił wroga tym, co miał pod ręką. Rozkaz Generalissimusa Stalina został wykonany z honorem.

Po wyzwoleniu Rostowa jednostka nasza została przerzucona w rejon Stalingradu. Rozpoczęliśmy intensywne przygotowania do obrony miasta, kopaliśmy okopy, umacnialiśmy stanowiska. Razem z nami pracowała ludność cywilna, mężczyźni i dziewczęta. Pracowali niezmordowanie i niestrudzenie, choć Niemcy rzucali na Stalingrad całe chmary „Junkersów“, „Messerschmittów“ i „Heinklów“. Rozkaz Stalina brzmiał — „nie oddać miasta“.

Jak długo byłem na froncie stalingradzkim — do grudnia 1942 roku — walczyliśmy o każdy dom i każdy odłamek cegły, bo całej nie pozostało chyba w Stalingradzie. Byłem dowódcą plutonu, walczyłem koło fabryki traktorów. Żołnierze moi opowiadali, że dowódca faszystowski mówił do spragnionych swoich ludzi: „dojdziecie do Wołgi, to napijecie się wody“. A dzieliło ich od tej Wołgi zaledwie 100 m. Ale tych 100 m nie przeszli. Nie pili wołżańskiej wody. Nie doszli do brzegu. Nie doszli, bo na tym stumetrowym skrawku ziemi trwał i walczył żołnierz radziecki mocniejszy niż żelazo i kamień, mocny siłą 200 milionowego zaplecza i wiarą w zwycięstwo socjalizmu.

Ppłk L. GREGOROWICZ

WALCZYŁEM U BOKU ARMII RADZIECKIEJ

W pierwszej połowie stycznia 1945 r. wyruszyliśmy w kierunku Otwocka, aby w rejonie Góry Kalwarii sforsować Wisłę i uderzyć na Warszawę.

Przeszkodę wodną sforsowaliśmy dość sprawnie i toczyliśmy bój na przeciwległym brzegu. Nie miał to być dla nas bój zbyt krwawy. Straty mieliśmy niewielkie. Kilku zaledwie rannych zabrali sanitariusze. Ale sanitariusze nie wszędzie mogli dotrzeć. Niezbyt daleko przed sobą widziałem ciało któregoś z naszych, leżące nieruchomo pod ogniem nieprzyjaciela. Nie wiedzieliśmy, czy był zabity, czy tylko ciężko ranny. Nikt zresztą nie łamał sobie nad tym głowy. I tak zbliżyć się do niego nie było można. Któż pójdzie na pewną śmierć pod ostrzał nieprzyjaciela, aby próbować szansy uratowania człowieka — jednej szansy na tysiąc! A przecież znalazł się taki. W pewnej chwili zauważyłem, że przed nami leży jeszcze ktoś. Ktoś w burym jak ziemia płaszczu, jakie noszą radzieccy żołnierze. Nie był to poległy — bo oto ostrożnie poruszył ręką, potem drugą, potem podciągnął nogi. Czołgał się. Czołgał się z napięciem. Widać było, jak odłamki ryły grudę tuż koło niego — ale on pełzł uparcie dalej — wprost ku ciemniejącemu nieruchomo ciału polskiego żołnierza. Dzieliło ich już tylko kilkanaście metrów, potem najwyżej trzy metry, potem byli tuż tuż...

Nie miałem czasu na dłuższe obserwowanie losów nieznanego śmiałka. Miałem swoje zadanie.

Walka trwała.

Po złamaniu oporu Niemców na polu walki znaleźliśmy przytulonych do siebie dwóch żołnierzy — radzieckiego i polskiego. Ugodzony w głowę żołnierz polski dogorywał. Czerwonoarmista leżał nieruchomo, skurczony, trzymając się ręką za pierś. Potem otworzył na chwilę oczy, zobaczył nas i z wielkim trudem rzekł: „Ja chotieł jewo spasti"! Twarz ściągnęła się boleśnie, ciało wyprężyło się — i znieruchomiał na wieki. Ilekroć słyszę słowa „niezłomne polsko-radzieckie braterstwo broni" — tylekroć staje mi przed oczyma tamta scena i żołnierz w skrwawionym płaszczu, burym płaszczu radzieckich żołnierzy.

Mjr O. KRCAL

WALCZYŁEM DOSKONAŁĄ TECHNIKĄ RADZIECKĄ

Generalissimus Stalin w rozkazie z dnia 1 maja 1942 r. podkreślił, że Armia Radziecka ma pierwszorzędny sprzęt, którego umiejętne wykorzystanie pozwoli zwyciężyć wroga.

Wspaniały sprzęt radziecki otrzymany w darze od Związku Radzieckiego odgrywał decydującą rolę w licznych bitwach, które staczało Wojsko Polskie na szlaku od Lenino do Berlina.

Wysoka wartość techniczna tego sprzętu w sprawnych rękach naszych żołnierzy sprawiła, że artyleria nasza przewyższała artylerię hitlerowską pod każdym względem.

„Niezwyciężone i ultradoskonałe" „Tygrysy" i „Pantery" były masowo i skutecznie niszczone przez doskonały sprzęt radziecki.

Zanim Niemcy zdążyli wyprodukować nowy typ czołgu, już konstruktorzy radzieccy dawali Armii Radzieckiej nowy typ działa lub pocisku, który potrafił zwalczać hitlerowską broń pancerną.

Przytoczę tu kilka przykładów z licznych walk 4 brygady artylerii przeciwpancernej, które świadczą o doskonałości sprzętu radzieckiego.

W kwietniu 1945 roku „N" pułk brygady zajmował stanowiska ogniowe do strzelania na wprost na prawym brzegu Odry. Lewy brzeg był doskonale widoczny, obserwacja była dogodna i sięgała miejscami do 5 km w głąb. Zwiadowcy zauważyli na drodze w odległości około 2,5 km przejeżdżające od czasu do czasu samochody i motocykle nieprzyjaciela. Postanowiono „zapolować" na taki samochód. Niektórzy nie wierzyli w skuteczność tego polowania sądząc, że z odległości 2,5 km jest niemożliwe trafić w pędzący samochód lub motocykl. Jednak spróbowano.

Oficerowie biorąc pod uwagę szybkość jadącego samochodu i szybkość pocisku obliczyli wyprzedzenie; baterie oraz działony zaczęły współzawodniczyć między sobą. W wyniku tego zniszczono kilka samochodów i jeden motocykl, a Niemcy zaprzestali jeżdżenia drogą.

Po sforsowaniu Odry batalion piechoty, który wspierały dwie baterie, otrzymał zadanie opanowania stacji kolejowej Altric. Gdy batalion zbliżył się mniej więcej na odległość 700 m od stacji, został zatrzymany silnym ogniem broni maszynowej.

Batalionowi przyszła z pomocą artyleria. Błyskawicznie wytoczono działa na dogodne stanowiska ogniowe i pod gradem pocisków nieprzyjaciela otworzono ogień do stacji.

Wkrótce ogień nieprzyjaciela zaczął słabnąć, a następnie ucichł zupełnie. Obłoki kurzu i dymu przysłoniły stację, która zaczęła płonąć. Piechota ruszyła ponownie do natarcia i zdobyła stację kolejową.

Wreszcie nastąpił długo oczekiwany dzień triumfu — wspaniały szturm Berlina, w którym u boku Armii Radzieckiej brało udział Wojsko Polskie. Wściekły opór faszystów, którzy walczyli o każdy dom, o każde piętro, był skutecznie łamany ogniem naszej artylerii.

W tych ciężkich walkach sprzęt radziecki nigdy nie zawodził.

Dlatego też dzisiaj żołnierze ludowego Wojska Polskiego, a zwłaszcza młodzi oficerowie i szeregowi, powinni otaczać opieką ten drogocenny sprzęt, z którym związane jest tyle zwycięskich bojów na naszej drodze od Lenino do Berlina.

Bojowe tradycje związane z naszą artylerią muszą być wiecznie żywe i świeże w sercach polskich żołnierzy, którzy powinni być dumni, że mają najlepsze na świecie radzieckie działa, działa, które nie zawiodły i nie zawiodą nigdy w boju.

Płk S. SZULCZYNSKI

OFICER RADZIECKI — MÓJ NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA

Wielu z nas — oficerów ludowego Wojska Polskiego — śmiało może nazwać się wychowankami oficerów radzieckich, którzy nie szczędzili i nie szczędzą trudu, by podzielić się z nami swą wiedzą i doświadczeniem zdobytym w zwycięskiej stalinowskiej szkole wojennej i na frontach Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego.

W dniu trzydziestej drugiej rocznicy powstania Armii Radzieckiej wspominam z wdzięcznością oficerów radzieckich, którzy mi bezpośrednio pomogli, wspominam ich pomoc, przyjaźń i radę serdeczną.

Gdy w roku 1943 byłem zastępcą dowódcy do spraw politycznych w pułkowej szkole podoficerskiej, napotykałem na trudności w pracy spowodowane moimi brakami w wyszkoleniu liniowym. Z pomocą przyszli mi oficerowie radzieccy, którym zwierzyłem się z trudności, na jakie napotykam. — Jest jeden sposób pokonania tych trudności — mówili. — Trzeba pokazać, że potrafisz nie tylko wygłaszać pogadanki, ale również czołgać się, strzelać, bić się na bagnety, rzucać granaty i wiele jeszcze innych rzeczy, które wchodzą w zakres wyszkolenia bojowego. Za tą radą przyszły natychmiast czyny. Jeden z oficerów radzieckich udzielał mi codziennie lekcji, inni konsultowali i pomagali mi przygotowywać się do zajęć według programu zajęć z elewami. Rada i praktyczna pomoc, jaką otrzymałem od radzieckich oficerów, pozwoliła mi już bez żadnych przeszkód wykonywać moje podstawowe obowiązki oficera politycznego.

Nadszedł dzień bitwy pod Lenino. W tej historycznej bitwie oficerowie radzieccy byli dla nas wszystkich wzorem męstwa, odwagi i bezgranicznego bohaterstwa. Oni to uczyli nas umiejętnego prowadzenia żołnierzy do walki, oni dawali nam wzór socjalistycznego patriotyzmu, bezgranicznej miłości i wierności dla swej socjalistycznej ojczyzny, dla sprawy Lenina-Stalina.

Walcząc w szeregach polskiej dywizji o wyzwolenie narodów Związku Radzieckiego, Polski i całego świata oddali swe życie pod Lenino oficerowie radzieccy: major Lachowicz i porucznik Wiszniewski. Nigdy nie zapomnę pułkownika Kiniewicza, nieustraszonego dowódcy, który wraz z żołnierzami znajdował się zawsze w pierwszej linii. Bohaterskie czyny oficerów radzieckich porywały swym przykładem i uczyły bohaterstwa polskich żołnierzy. Major Lachowicz, porucznik Wiszniewski, płk Kiniewicz — bohaterowie spod Lenino — uczyli nas praktycznego dowodzenia w walkach, patriotyzmu i internacjonalizmu.

Później, już na stanowisku dowódcy batalionu, również korzystałem z bezcennej pomocy radzieckich oficerów. Mój dowódca pułku — oficer radziecki — przede wszystkim własną pracą dawał mi przykład, jak należy pokonywać piętrzące się trudności. Jeśli potrafiłem dowodzić batalionem przez cały okres wojny, jest to przede wszystkim zasługa tegoż dowódcy pułku, który przez cały czas z poświęceniem pracował nad uzupełnieniem braków w moim wyszkoleniu. A gdy wykonywałem dobrze postawione mi zadania, chwalił, ale w inny sposób, niż sobie wyobrażałem. Pamiętam, jak pewnego razu zameldowałem telefonicznie o wykonaniu zadania. Mój dowódca pułku w odpowiedzi przysłał mi gazetę frontową, w której z uznaniem wyrażano się o walkach mojego batalionu. Byłem głęboko wzruszony otrzymaną pochwałą, bo była ona wyrażona w sposób dla mnie nowy, w sposób, który uczy i wychowuje.

Po wojnie, podczas swego pobytu w Wyższej Szkole Piechoty, znowu mogłem osiągnąć poważne wyniki w nauce dzięki radzieckim oficerom-wykładowcom. To spowodowało, że nabrałem wiary we własne siły i mocno stanąłem na własnych nogach. Gdy po pewnym czasie polecono mi wykłady ważnego przedmiotu wojskowego w jednej z uczelni, znów mogłem korzystać z wydatnej pomocy jednego z generałów radzieckich, który specjalnie zajął się doskonaleniem kadry wykładowców.

Trudno jest opisać wszystkie momenty, w których oficerowie radzieccy udzielali nam pomocy. Nie mógłby ich opisać nawet ten, kto by dokładnie spisywał wszystkie codzienne fakty. W całej naszej codziennej pracy nieocenioną pomocą jest to, że możemy uczyć się na przykładach działania dowódców radzieckich wychowanych w stalinowskiej szkole wojennej. Do dnia dzisiejszego korzystamy z rad doświadczonych radzieckich towarzyszy broni. Wiemy, że pomoc ta nigdy nie ustanie. Wiemy, że ona pomaga nam w wykonywaniu swoich obowiązków.

Oficerowie radzieccy uczyli nas i uczą, że kochać swoją ojczyznę — to znaczy kochać i swój lud, i masy pracujące całego świata. Oficerowie radzieccy uczyli nas i uczą, że kochać swój lud, to znaczy nienawidzieć jego wrogów, nienawidzieć faszystów i imperialistów.

Wszystko to nauczyło nas cenić wysoko naukę i wiedzę czerpaną od radzieckich oficerów — naszych braci i towarzyszy. Ta nauka i wiedza pomoże nam zawsze przezwyciężać trudności, łamać przeszkody na naszej drodze do doskonałości bojowej. Trzeba stale dążyć do osiągnięcia poziomu wyszkolenia wojskowego i politycznego radzieckich oficerów. Uczmy się od nich postawy moralno-ideowej, uczmy się od nich wiernie służyć ludowi i ludowej ojczyźnie, uczmy się tak jak oni nienawidzieć faszystów, uczmy się osiągać poziom ich leninowsko-stalinowskiego wychowania. Kroczyć po tej drodze, to znaczy osiągnąć cele, do jakich dążymy, to znaczy być godnym naszych nauczycieli i wychowawców — oficerów radzieckich.

Ppłk J. GONCZARSKI

UCZĘ SIĘ NA DOŚWIADCZENIACH ARMII RADZIECKIEJ

Uczę się na doświadczeniach Armii Radzieckiej... Wydaje mi się, że pod tym zdaniem powinien podpisać się każdy oficer niezależnie od stanowiska, które zajmuje, od broni czy służby, w której pracuje.

Pamiętamy dobrze okres tworzenia się naszej ludowej siły zbrojnej. Wspominamy z rozrzewnieniem i sentymentem początki naszej żołnierskiej służby, pierwsze nieporadne nieraz kroki w linii czy w aparacie politycznym. I chyba każdy z nas, wspominając tamte czasy, zdaje sobie sprawę, że to przecież oficerowie Armii Radzieckiej, że to właśnie oni — nasi towarzysze i nauczyciele, wspaniali i chytrzy zwiadowcy, świetni fachowcy w broniach technicznych, zahartowani w walkach dowódcy, że to oni nauczyli naszego żołnierza walczyć i zwyciężać, że to im zawdzięczamy dorobek, którym dziś chlubi się nasze ludowe wojsko. To oni, doskonali dowódcy i wychowawcy, zaszczepili naszemu młodemu wojsku styl życia i służby przodującej armii ´wiata — armii kraju socjalizmu.

Pamiętam, jak uczył mnie niegdyś sztuki wychowania żołnierza mój ówczesny dowódca, komsomolec — lejtenant Armii Radzieckiej, Polak z Białorusi i porucznik Wojska Polskiego, Piotr Zieliński. Byłem wtedy świeżo upieczonym zastępcą dowódcy baterii przeciwpancernej. Porucznik Zieliński — jak się to mówi oficjalnie — „postawił przede mną zagadnienie aktywu". „Postawił zagadnienie" — po prostu w jednej z wieczornych rozmów wyjaśnił, że trzeba w pracy oprzeć się na przodujących żołnierzach, którzy pociągną za sobą resztę baterii. Bo to potrzebne nie tylko dla wyjaśniania sytuacji międzynarodowej, ale i dla działoczynów.

Uczyłem się od mego dowódcy poznawania i docierania do każdego żołnierza, widzenia w żołnierzu obywatela. Uczyłem się prostej prawdy, że najoczywistsze argumenty polityczne nie dotrą całkowicie do żołnierza, jeśli nie poprze ich codzienna troskliwość dowódcy i codzienny serdeczny kontakt oficera z szeregowymi.

Uczyliśmy się wreszcie my — młodzi oficerowie i żołnierze — od kolegów z Armii Radzieckiej tego szczerego internacjonalizmu, który cechuje radzieckich ludzi.

W styczniu 1945 r. widziałem na przedmieściu Legionowa pozycje artylerzystów radzieckich. Ponieważ bateria artylerii ciężkiej stała już dłuższy czas na tym stanowisku ogniowym — było ono pięknie przybrane. Okopy były ozdobione hasłami wykonanymi z szyszek sosnowych. Hasła — „Za rodinu, za Stalina!", „Za wolną i demokratyczną Polskę!"

A młody artylerzysta — oficer ogniowy — podawał komendy: „Za swobodnuju Polszu, agoń!" Czy może być wymowniejsza ilustracja zasady, że nie ma prawdziwego patriotyzmu bez proletariackiego internacjonalizmu?

Na doświadczeniach Armii Radzieckiej, od ludzi z Armii Radzieckiej uczyłem się nawyków dowódczych, uczyłem się nieustannego doskonalenia swych umiejętności wojskowych i poznawania prawd naukowych rozwoju społeczeństwa.

Serdecznie pokochaliśmy go — druha serdecznego, starszego kolegę i przyjaciela — nowego oficera wychowanego w kraju socjalizmu. U boku takich dowódców i wychowawców uczyli się nasi młodzi oficerowie. Na doświadczeniach Armii Radzieckiej uczę się nadal. Uczę się praw stalinowskiej nauki wojennej, stalinowskiej sztuki zwyciężania. Fachowe pisma wojskowe Armii Radzieckiej pomagają mi upo-

rać się z wszelkimi trudnościami. Te formy korzystania z doświadczeń radzieckich są dostępne i potrzebne dla oficera każdego szczebla.

Literatura piękna, wspaniałe książki batalistyczne Bubiennowa i Niekrasowa, Gonczara i Kozakiewicza, Polewoja i Szołochowa udostępnione naszym oficerom, wspomnienia Pokryszkina i Werszyhory, Łunina, Kożeduba — to również korzystanie z doświadczeń Armii Radzieckiej. Postacie takich bohaterów radzieckiej beletrystyki, jak Mieriesjew czy Momysz-Uły, Płotnikow z „Wiosny na Odrze", czy Furmanow z „Czapajewa" — mogą służyć za wzór pracy liniowej i politycznej każdemu z naszych oficerów, stanowią dopełnienie studiów teoretycznych dzieł radzieckiej myśli wojennej.

Armia Radziecka, armia socjalizmu, armia, która zwyciężyła faszyzm, która jest ostoją pokoju, nadzieją całej ludzkości, musi być wzorem dla naszego Odrodzonego Wojska, tak jak jest wzorem dla wszystkich innych armii ludowych.

Płk N. NIKIFOROW

POTĘŻNA ARTYLERIA RADZIECKA

W czasie Wielkiej Wojny Narodowej artyleria radziecka zasłużyła sobie na wysoką ocenę wodza narodu radzieckiego, Józefa Stalina. W jednym ze swych rozkazów (z 19 listopada 1944 r.) Stalin nazwał artylerię radziecką „główną siłą uderzeniową Armii Czerwonej". W tymże rozkazie w krótkich, lecz pełnych głębokiej treści słowach przedstawiony został bilans osiągnięć artylerii do jesieni 1944 roku. Stwierdzono tam, że artyleria radziecka była tą siłą, która zapewniła wojskom radzieckim rozbicie wojsk niemieckich pod Stalingradem i Woroneżem, pod Kurskiem i Białgorodem, pod Charkowem i Kijowem, pod Witebskiem i Bobrujskiem, pod Leningradem i Mińskiem, pod Jassami i Kiszyniowem. Generalissimus Stalin podkreślił, że we wszystkich większych bitwach Wielkiej Wojny Narodowej artyleria radziecka druzgocącym ogniem zwycięsko torowała drogę piechocie i czołgom, w wyniku czego nieprzyjaciel został przepędzony z granic Związku Radzieckiego.

„Powszechnie wiadomo, że radziecka artyleria osiągnęła na polu bitwy całkowitą przewagę nad artylerią wroga, że w licznych walkach z wrogiem radzieccy artylerzyści i obsługa moździerzy okryli się nieśmiertelną chwałą wyjątkowego męstwa i bohaterstwa, a dowódcy i naczelnicy wykazali wielki kunszt kierowania ogniem.

Jest to taki sukces, z którego nasz kraj może być naprawdę dumny".

Po wydaniu tego rozkazu artyleria radziecka okryła się nową chwałą w walkach nad Wisłą, w Prusach Wschodnich, w czasie szturmu Budapesztu oraz w rejonie jeziora Balaton na Węgrzech, gdzie hitlerowcy po raz ostatni usiłowali wyrwać inicjatywę z rąk dowództwa radzieckiego i zgrupowali do przeciwnatarcia jedenaście dywizji pancernych i większą ilość dywizji piechoty. Wspaniale działała również artyleria radziecka w czasie szturmu niemieckiej twierdzy Królewiec, której słynne, niedostępne umocnienia zostały w krótkim czasie rozbite, i wreszcie — w czasie szturmu Berlina.

Rząd radziecki wyróżnił zasługi swej artylerii i ustanowił święto państwowe — „Dzień artylerii", który obchodzony jest rokrocznie 19 listopada, a więc w rocznicę potężnego uderzenia artylerii radzieckiej, które zapoczątkowało przełamanie frontu wojsk hitlerowskich pod Stalingradem. Jak wiadomo, przełom ten doprowadził do okrążenia i zupełnego zniszczenia dwudziestu dwóch wyborowych dywizji hitlerowskich i przechylił szalę wojny na korzyść Związku Radzieckiego.

Jakie siły sprawiły, że artyleria radziecka osiągnęła taką potęgę i takie sukcesy?

Po pierwsze — stało się to dlatego, że o rozwój artylerii stale zabiegał i osobiście nim kierował wyznaczając mu jedynie słuszny kierunek, genialny wódz ludu radzieckiego, Józef Stalin.

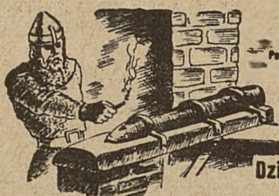
Po drugie — dlatego, że pomyślne wykonanie przez naród radziecki pięcioletnich planów uprzemysłowienia kraju stworzyło bazę przemysłową, która zapewniła możliwość produkowania najbardziej precyzyjnego, nowoczesnego uzbrojenia w skali masowej. Stalin wychował i przygotował wspaniałe kadry konstruktorów artyleryjskich, którzy pod jego bezpośrednim kierownictwem i według jego wskazówek potrafili stworzyć najlepsze wzory dział, amunicji i przyrządów do kierowania ogniem i prowadzenia rozpoznania.

Po trzecie — dlatego, że pod kierownictwem partii bolszewickiej wychowane zostały liczne kadry mistrzowskich artylerzystów — generałów, oficerów, podoficerów i kanonierów, bezgranicznie oddanych ojczyźnie, odważnych i pełnych poświęcenia, znających świetnie swoje rzemiosło i umiejących całkowicie wykorzystać wspaniałą technikę, w którą zaopatrzyła ich ojczyzna.

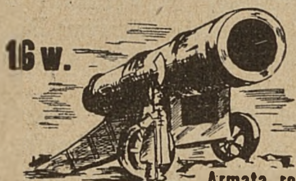
Po czwarte — dlatego, że Stalin tworząc przodującą naukę wojenną, opartą na nauce

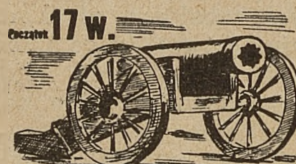
---

Artykuł napisany specjalnie dla „Naszej Myśli"

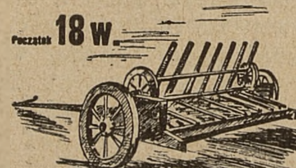














Rosyjska artyleria, nawet w warunkach ucisku carskiego zawsze przodowała światu

Etapy rozwoju artylerii w Rosji

Marksa — Engelsa — Lenina, jako genialny wódz właściwie określił rolę i miejsce artylerii w nowoczesnej wojnie, że w duchu tej stalinowskiej nauki wojennej wychowano radzieckich dowódców i artylerzystów, a błędne, nienaukowe teorie zachodnio-europejskie zostały przez radzieckich teoretyków wojskowych zdecydowanie odrzucone.

Po piąte — dlatego, że wielki naród rosyjski wyłaniał stale spośród siebie utalentowanych wynalazców i konstruktorów, że dzięki ich wysiłkom nawet w ponurych czasach rządów carskich, w warunkach wielkiego, w porównaniu z Europą zachodnią, zacofania przemysłowego Rosji carskiej, artyleria rosyjska stale zajmowała przodujące miejsce.

Nie wszyscy wiedzą o tym, że armie zachodnio-europejskie wcześniej lub później zapożyczały od Rosjan i z zasady ogłaszały jako własne liczne odkrycia, wynalazki i formy organizacyjne, które najpierw zostały wprowadzone do artylerii rosyjskiej. Przytoczymy kilka przykładów:

Jeszcze w pierwszym okresie powstawania artylerii prochowej, kiedy w Europie zachodniej często powątpiewano o celowości zastosowania broni palnej, wielcy Książęta moskiewscy, poczynając od Dymitra Dońskiego panującego w drugiej połowie XIV wieku, w obronie swych miast przed najazdami Tatarów posługiwali się artylerią prochową.

W Europie zachodniej uznano wartość artylerii prochowej, jako potężnego sprzętu bojowego, dopiero po wyprawie króla francuskiego Karola VIII do Włoch, w czasie rozpoczętej przez niego w 1494 r. wojny o tron neapolitański. Prace nad udoskonaleniem artylerii, w szczególności nad udoskonaleniem sposobu odlewania dział, podjęte zostały również w Rosji znacznie wcześniej niż w Europie zachodniej W r. 1480 założono w Moskwie pierwszą na świecie „odlewnię armat" — przedsiębiorstwo manufakturowe, produkujące działa artyleryjskie. Piotr I, rozpocząwszy w 1700 roku reorganizację artylerii rosyjskiej, rozkazał, by działa budowane były tylko w fabrykach, na podstawie zatwierdzonych planów, ustalonych kalibrów, ciężaru i długości. W ten sposób w realizacji tego bardzo ważnego zagadnienia artyleria rosyjska wyprzedziła przynajmniej o pół wieku artylerię armii zachodnio-europejskich.

W liczbie działaczy państwowych, którzy dużo pracy włożyli w ulepszenie artylerii rosyjskiej, niesposób pominąć cara Iwana IV, zwanego Groźnym. Artyleria Iwana Groźnego liczyła ponad 2 000 dział i niewątpliwie była najpotężniejsza w Europie. Odegrała ona po



W-G OBRAZU Ł. GOŁOWANOW

ALEKSANDER MATROSOW

ważną rolę w licznych wojnach tego okresu. W 1560 roku Iwan Groźny ulepszył również sposób użycia artylerii w walce; przede wszystkim stworzył on po raz pierwszy w świecie artylerię pułkową, przydzielając na każdy pułk piechoty po dwa lekkie działa obsługiwane przez piechurów. Dopiero 70 lat później, w okresie wojny trzydziestoletniej, król szwedzki, Gustaw Adolf, zaczął stosować te same zasady użycia artylerii w walce.

Sprecyzowane formy organizacyjne nadał artylerii rosyjskiej po raz pierwszy w historii wprowadził nowy typ dział polowych, strzelających pociskami rozrywającymi.

Rosyjscy konstruktorzy pierwsi zbudowali działo polowe, z którego można było strzelać granatami. Działa te (tzw. „jednorogi") wyświadczyły armii rosyjskiej wielką przysługę w czasie wojny siedmioletniej (1756 — 1763); dzięki umiejętnemu ich użyciu w bitwie pod Kunnersdorfem (1759) wojska rosyjskie feldmarszałka Sałtykowa rozbiły kompletnie tak wychwalaną armię pruską Fryderyka II. Później armie zachodnio-europejskie przejęły od



Główny Marszałek Artylerii Woronow w rozmowie z przodownikami wyszkolenia artyleryjskiego

— Piotr I, oddzielił on artylerię polową od oblężniczej, wydzielił artylerię forteczną, jako specjalny rodzaj, a artylerię polową rozdzielił na pułkową i konną, wyposażając ją w specjalnie lekkie i łatwe do manewrowania działa. Ponadto ustalił on dla każdego rodzaju artylerii typy i kalibry dział. Dopiero ponad pięćdziesiąt lat potem podobne reformy, naśladując Piotra I, przeprowadził w swej armii król pruski Fryderyk II.

W połowie XVIII wieku ówczesny dowódca artylerii rosyjskiej, generał Szuwałow, Rosjan ten typ dział pod nazwą „długich haubic", „bombardujących armat" itp. Rosyjskie systemy artyleryjskie 1805 roku w niczym nie ustępowały odpowiednim systemom armii napoleońskiej, a w walkach z wojskami Napoleona rosyjscy artylerzyści wykazali, że artyleria rosyjska w niczym nie ustępuje francuskiej.

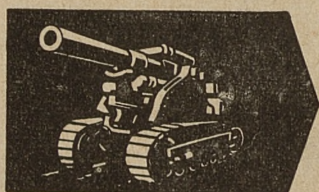
Pierwsze znane nam działa gwintowane zbudowali rosyjscy puszkarze na początku XVII wieku. Dwa wzory takich dział znajdują się do dzisiaj w artyleryjskim muzeum histo-

rycznym w Leningradzie. Przemysł XVII wieku nie mógł jeszcze sprostać masowej produkcji dział gwintowanych. Śmiała myśl rosyjskich puszkarzy wyprzedziła swoją epokę z górą o dwa stulecia.

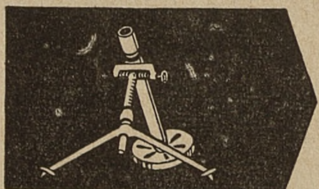
Niemiecki król armat Krupp zawsze przypisywał sobie pierwszeństwo w zastosowaniu zamka klinowego do dział artyleryjskich, ale eksponat we wspomnianym artyleryjskim muzeum historycznym w Leningradzie obala i tę legendę: pierwsze gwintowane działo z zamkiem klinowym zbudowali rosyjscy puszkarze w „odlewni armat“ na początku XVII wieku.

Pierwsze szybkostrzelne działo polowe (na elastycznej lawecie) skonstruował rosyjski konstruktor Baranowski w siedemdziesiątych latach XIX wieku; w 1877 roku wprowadzono do uzbrojenia rosyjskiej armii pierwsze szybkostrzelne działo — 2,5 calowe (63 mm) armatę górską systemu Baranowskiego.

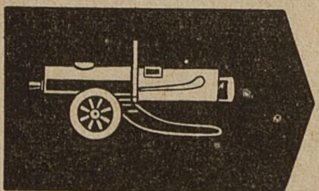
Artyleria rosyjska wcześniej niż artyleria jakiejkolwiek innej armii, bo już w 1905 roku, przeszła na strzelanie pośrednie (przy pomocy



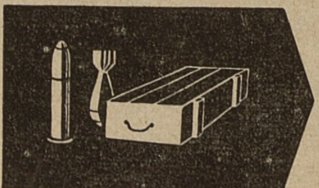
120 tys.
DZIAŁ RÓŻNYCH KALIBRÓW



100 tys.
MOŹDZIERZY



450 tys.
CIĘŻKICH I RĘCZNYCH KARABINÓW MASZYNOWYCH



240 mln.
POCISKÓW, BOMB I MIN

Potężna socjalistyczna ekonomika radziecka zapewniala pelne zaopatrzenie frontu w doskonaly sprzęt artyleryjski

Roczna produkcja sprzętu i pocisków artyleryjskich w latach wojny

kątomierza), a rosyjscy artylerzyści pierwsi opracowali zasady strzelania ze stanowisk zakrytych.

Pierwszy moździerz piechoty został zbudowany przez rosyjskich artylerzystów Własjewa i Gobiata i użyty po raz pierwszy w 1904 roku w oblężonej przez Japończyków twierdzy Port Artura.

Powyższy rejestr można jeszcze znacznie rozszerzyć. W ramach krótkiego artykułu nie możemy jednak nawet krótko wspomnieć wszystkich znakomitych wynalazców, którzy pchnęli naprzód rosyjską naukę artyleryjską. Dzięki usilnej pracy czołowych artylerzystów artyleria rosyjska, mimo zacofania przemysłowego Rosji carskiej, mimo schlebiania zagranicy i płaszczenia się warstwy rządzącej przed wszystkim co obce, co w znacznym stopniu hamowało samodzielny rozwój rosyjskiej nauki artyleryjskiej, stała zawsze na wysokim poziomie technicznym, a w swym rozwoju wyprzedzała pod wieloma względami artylerię armii zachodnio-europejskich.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna wyzwoliła z więzów — wraz z innymi naukami — również rosyjską naukę artyleryjską i zapewniła jej możność swobodnego rozwoju, powodując dzięki temu prawdziwy jej rozkwit.

Stała osobista troska wodza narodu radzieckiego, Stalina, o rozwój artylerii radzieckiej wytyczyła tej nauce i pracy konstruktorów właściwy kierunek rozwoju.

W swoich wspomnieniach wybitni radzieccy konstruktorzy artyleryjscy — Głabin, Pietrow, Iwanow i inni — mówią o tym, jak troskliwie ten wielki wódz kierował ich pracą, jak niejednokrotnie osobiście zapoznawał się z każdym sporządzonym wzorem i jak wskazówkami swymi stale pomagał usuwać braki. To stałe, codzienne kierownictwo genialnego wodza zapewniło radzieckim konstruktorom artyleryjskim możliwość tworzenia najlepszych wzorów dział i amunicji artyleryjskiej, wzorów, które znacznie wyprzedzały to, co potrafili stworzyć burżuazyjni konstruktorzy. W tej codziennej opiece nad pracą radzieckich konstruktorów szczególnie charakterystyczna jest troska Stalina o każdy najmniejszy szczegół, umiejętność wszechstronnej oceny właściwości bojowych każdego proponowanego systemu i podania konkretnych wskazań dla ich ulepszenia. Przy omawianiu prototypu armaty 76 mm, która stała się potem w Armii Radzieckiej najbardziej rozpowszechnionym działem tego kalibru, Stalin, aprobując właściwości bojowe, ciężar i gabaryt działa, zauważył jednak, że armata ta posiada zbyt niską tarczę ochronną,

wskutek czego niedostatecznie chroni celowniczego od kul i odłamków nieprzyjacielskich pocisków. Zrozumiałe, że konstruktorzy uwzględnili tę uwagę; wyższa tarcza ochronna uratowała życie tysiącom celowniczych w czasie natarcia czołgów i piechoty niemieckiej.

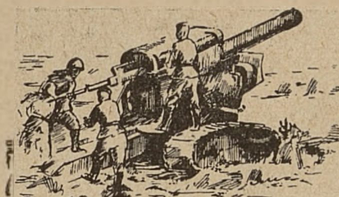
Najlepsze myśli konstruktorów mogłyby jednak pozostać niezrealizowane, gdyby w wyniku uprzemysłowienia kraju, przeprowadzonego dzięki wysiłkom partii bolszewików, nie została stworzona baza materialna, która mogła zaopatrzyć Armię Radziecką w odpowiednią ilość nowoczesnego uzbrojenia najlepszej jakości.

Warto przytoczyć kilka danych, obrazujących wpływ uprzemysłowienia kraju na zapewnienie potęgi artylerii radzieckiej.

Na przestrzeni ostatnich trzech lat Wielkiej Wojny Narodowej przemysł radziecki produkował rocznie średnio około 120 tysięcy dział różnych kalibrów, około 100 tysięcy moździerzy, 450 tysięcy ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych, ponad 3 miliony karabinów, około 2 milionów pistoletów maszynowych oraz odpowiednią ilość pocisków, min i naboi (w artykule nie poruszamy zagadnienia produkcji czołgów, artyleryjskich podwozi samochodowych, samolotów, silników i innych rodzajów uzbrojenia, lecz zatrzymujemy się jedynie na podstawowym sprzęcie artyleryjskim). W ciągu jednego tylko 1944 roku wyprodukowano ponad 240 milionów pocisków, bomb i min oraz 7 miliardów 400 milionów naboi.

Znaczenie powyższych danych stanie się szczególnie jasne, jeżeli porównamy je z odpowiednimi danymi dotyczącymi Rosji carskiej w okresie pierwszej wojny światowej.

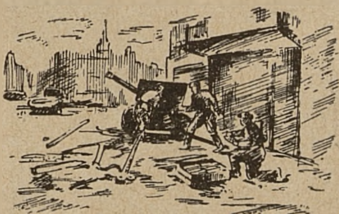
W latach Wielkiej Wojny Narodowej ZSRR wyprodukował 29 razy więcej dział artyleryjskich niż przedrewolucyjna Rosja w ciągu pierwszej wojny światowej we wszystkich fabrykach państwowych i prywatnych łącznie. Produkcja moździerzy za tenże okres zwiększyła się w porównaniu z produkcją moździerzy w Rosji przedrewolucyjnej 89 razy, a karabinów maszynowych — 78 razy. Amunicji artyleryjskiej wszystkich kalibrów wyprodukowano w ZSRR w latach Wielkiej Wojny Narodowej 8,2 razy więcej, naboi karabinowych — 6,9 razy więcej, niż otrzymała ich w latach pierwszej wojny przedrewolucyjna armia rosyjska zarówno z fabryk rosyjskich jak i od sprzymierzeńców. Nie należy przy tym zapominać o nieporównanie wyższym jakościowo poziomie radzieckiej techniki wojennej od techniki Rosji carskiej: takiego sprzętu technicznego, jak pociski i wyrzutnie rakietowe, pierwszorzędne działa ciężkie, przeciwlotnicze,



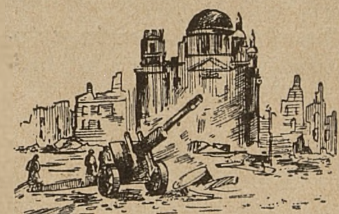
330 dział w operacji stalingradzkiej



290 dział w operacji orłowsko-kurskiej



250 dział w operacji białoruskiej



350 dział w operacji berlińskiej

Potężna artyleria radziecka była jednym z decydujących czynników zwycięstw Armii Radzieckiej

Ilość dział na 1 km frontu w najważniejszych operacjach Wielkiej Wojny Narodowej

samobieżne przeciwpancerne, czołgi, szybkie samoloty, pistolety maszynowe i wiele innych, armia rosyjska z czasów pierwszej wojny światowej w ogóle nie znała.

Tak więc praca przemysłu radzieckiego umożliwiła Armii Radzieckiej użycie sprzętu artyleryjskiego w skali masowej, przy uwzględnieniu wszystkich potrzeb wypływających z charakteru nowoczesnych operacji. Siła uderzeniowa Armii Radzieckiej przejawiła się w całej swej potędze w kwietniu 1945 roku w cza-



Znakomity radziecki konstruktor sprzętu artyleryjskiego, czterokrotny laureat nagrody stalinowskiej, F. F. Pietrow

sie decydującej bitwy o Berlin, w której po stronie Armii Radzieckiej brało udział 41 tysięcy dział i moździerzy różnych kalibrów, 8 400 samolotów wspierających z powietrza uderzenie artylerii, ponad 6 300 nowoczesnych czołgów i olbrzymie ilości innego sprzętu technicznego. W tymże czasie wojska innych frontów również bogato zaopatrzone w sprzęt techniczny prowadziły wielkie operacje ofensywne na innych kierunkach.

Cały ten oręż zwycięstwa wytworzyły ręce ludu radzieckiego, jego rozum i praca; rozbicie Niemiec hitlerowskich dokonała Armia Radziecka przy pomocy własnej broni radzieckiej, własnej radzieckiej techniki. Stało się to możliwe dlatego, że w latach stalinowskich pięciolatek naród radziecki pod kierownictwem komunistycznej partii zbudował potężny przemysł ciężki, o jakim nawet nie śniło się carskiej Rosji.

Lecz obfitość broni i sprzętu technicznego — to tylko jedna strona zagadnienia; decydującą rolę odgrywa umiejętne zastosowanie broni.

U źródeł mistrzowskiego wykorzystania uzbrojenia przez artylerię radziecką legła wielka siła moralna Armii Radzieckiej, która prowadziła sprawiedliwą wojnę w obronie ojczyzny. Mistrzowskie wykorzystanie broni artyleryjskiej było możliwe dlatego, że radzieccy artylerzyści wychowani zostali w duchu stalinowskiej nauki wojennej, która wspaniale wykazała swą wyższość nad niemiecko-faszystowską pseudo-nauką.

Nadzwyczaj wysokie poczucie świadomości swego obowiązku obywatelskiego — obrony ojczyzny przed najeźdźcami — osiągnęli ludzie radzieccy dzięki olbrzymiej pracy wychowawczej, którą przeprowadziły Partia Komunistyczna i kierowany przez nią Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży. Komuniści i komsomolcy byli wzorami dzielności i poświęcenia. Wyliczenie ich ofiarnych czynów zajęłoby wiele tomów. Wspomnijmy jednak dla przykładu komsomolca Serowa, który w walkach na przedpolach Moskwy jesienią 1941 roku jako celowniczy działa przeciwpancernego zniszczył w ciągu dnia zaciętej walki osiemnaście czołgów niemieckich. Po zniszczeniu jedenastego czołgu Serow został ciężko ranny, lecz mimo to dalej wykonywał swe obowiązki. Pozostawszy sam jeden przy dziale — nadal prowadził nierówną walkę. Kiedy Serow zniszczył osiemnasty czołg, Niemcy wycofali się, a ociekający krwią Serow umarł na lawecie swego działa. Pośmiertnie odznaczony został tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. Tytułem tym zostało odznaczonych 1 677 artylerzystów wszystkich stopni od generała do kanoniera. Setki tysięcy artylerzystów otrzymało za swe czyny bojowe ordery i medale. W rękach takich ludzi wspaniały sprzęt techniczny, w jaki wyposażyła ich ojczyzna, nie mógł nie czynić cudów.

Potężna artyleria radziecka odegrała w Wojnie Narodowej wielką rolę dlatego, że stalinowska nauka wojenna wyznaczała i wyznacza artylerii należne jej wśród współczesnych rodzajów broni miejsce. Liczni teoretycy wojskowi państw kapitalistycznych nie doceniali w okresie między pierwszą a drugą wojną światową znaczenia artylerii w nowoczesnej wojnie, a przeceniali równocześnie znaczenie nowych rodzajów broni — czołgów i lotnictwa, podobnie jak dzisiaj współcześni podżegacze wojenni przeceniają znaczenie bomby atomowej. Specjaliści wojskowi państw kapitalistycznych zaczęli wyznaczać artylerii drugorzędną rolę, wychodząc z błędnego założenia, że za-

dania artylerii można będzie przerzucić na czołgi i lotnictwo.

Stalin jasno postawił to zagadnienie. Podczas przyjęcia znakomitych lotników radzieckich w 1937 roku na Kremlu, Stalin podkreśliwszy wielką rolę lotnictwa w nowoczesnej wojnie oświadczył:

„Sprawa dotyczy nie tylko lotnictwa w nowoczesnej wojnie. O wyniku wojny decyduje nie tylko lotnictwo. Kto sądzi, że przy pomocy samego tylko silnego lotnictwa może wygrać wojnę — głęboko się myli. Jeżeli zajrzymy do historii, to zobaczymy, jak wielką rolę we wszystkich wojnach odgrywała artyleria... Dlatego, aby zadecydować o wyniku wojny, zawsze potrzebna była artyleria. Czym zwyciężał Napoleon? Przede wszystkim artylerią. Czym w 1870 roku zostali pod Sedanem pobici Francuzi? Głównie artylerią. Czym w czasie wojny światowej Francuzi bili Niemców pod Verdun? Przeważnie artylerią. Dla uzyskania sukcesu w wojnie wyjątkowo cennym rodzajem wojska jest artyleria. Pragnąłbym, aby nasza artyleria pokazała, że jest pierwszorzędną".

Te słowa wypowiedziane przez Wodza stały się programem działania radzieckich artylerzystów; myśl ta stała się jednym z podstawowych założeń radzieckiej nauki wojennej. W duchu wytycznych Wielkiego Wodza wychowywali się radzieccy dowódcy i radzieccy artylerzyści.

Wspaniale zdała swój egzamin artyleria radziecka w walkach z Japończykami nad jeziorem Chasan w 1938 roku, nad rzeką Chałchin-Goł w 1939 roku i w czasie radziecko-fińskiej wojny w zimie 1939 — 1940 roku. We wszystkich tych walkach artyleria radziecka wykazała, że zdolna jest bić nieprzyjaciela w dowolnych warunkach — latem i zimą, w dzień i w nocy, na ziemi i w powietrzu, razić go w czołgu i w żelbetowym schronie, w okopach i w rowach, burzyć wszelkie umocnienia i przeszkody.

Podsumowując wyniki działania artylerii radzieckiej w tych walkach, Stalin tak określił rolę artylerii w nowoczesnej wojnie: „Artyleria to bóg wojny".

Jest rzeczą powszechnie znaną, że ta stalinowska ocena potwierdziła się w czasie Wielkiej Wojny Narodowej, jak zresztą potwierdzały się wszystkie inne stalinowskie oceny. Działając na podstawie wytycznych Wodza artyleria radziecka odegrała olbrzymią rolę na polach bitew. Utworzenie z inicjatywy Stalina wielkich jednostek artyleryjskich zapewniło dogodność i giętkość dowodzenia dużymi masami artylerii, a artyleria radziecka uzyskała przez to większe znaczenie operacyjne i stała się postrachem dla niemiecko-faszystowskich najeźdźców.

Jasne pojęcie o działaniach bojowych artylerii radzieckiej dają następujące dane: jesienią 1941 roku artyleria radziecka tylko na przedpolach Moskwy rozbiła swym ogniem ponad 1 500 czołgów niemieckich; w walkach obronnych pod Stalingradem, jesienią 1942 roku, ogniem artylerii zniszczonych zostało na stepach i przedpolach miasta około 1 600 czołgów nieprzyjaciela. W ciągu pierwszych trzech dni bitwy pod Kurskiem w lipcu 1943 roku artyleria radziecka zniszczyła 1 539 niemieckich czołgów i dział pancernych. Do końca trzeciego roku wojny nieprzyjaciel stracił na radziecko-niemieckim froncie ponad 70 000 czołgów, z których mniej więcej dwie trzecie zostały zniszczone ogniem artylerii radzieckiej. Poza tym wiele tysięcy czołgów stracił nieprzyjaciel w ostatnich miesiącach wojny.

Lecz walka z czołgami — to tylko jedna strona działania artylerii. W ciągu jednego tylko dnia walk obronnych — 4 września 1941 roku — artyleria radziecka ogniem swym zniszczyła ponad 15 tysięcy żołnierzy i oficerów w szeregach nieprzyjaciela; w ciągu zaś trzech lat i jedenastu miesięcy wojny zniszczyła miliony hitlerowców. W walkach zaczepnych artyleria radziecka, likwidując swym ogniem opór nieprzyjaciela, torowała drogę czołgom i piechocie. Zeŝrodkowany ogień artylerii i moździerzy kruszył wolę oporu nieprzyjaciela, podcinał korzenie zaplanowanym przez niego przeciwuderzeniom, tak że w wielu wypadkach nie mogły w ogóle być przeprowadzone. Ściśle współdziałając z piechotą, czołgami i lotnictwem artyleria radziecka odgrywała w szeregu bitew decydującą rolę, odpierała natarcia i przeciwnatarcia silnych, wielkich jednostek pancernych armii hitlerowskiej i zmiatała z powierzchni ziemi piechotę nieprzyjaciela.

Dzięki tej zwycięskiej działalności bojowej artyleria radziecka, utworzona i wychowana przez Stalina i partię bolszewików, zasłużyła całkowicie na nazwę głównej siły uderzeniowej Armii Radzieckiej, nadaną jej w rozkazie Wielkiego Wodza.

W okresie powojennym artylerzyści radzieccy, opierając się na bogatych doświadczeniach Wielkiej Wojny Narodowej, stale pogłębiają swój kunszt bojowy.

Gen.-mjr I. RATNER, płk E. ŁAWROW

RADZIECKA BROŃ PANCERNA

Do rzędu wybitnych wynalazków o wielkim znaczeniu technicznym i wojskowym zalicza się również wynalezienie czołgu. Dla pojawienia się czołgu niezbędne i konieczne były przesłanki charakteru czysto technicznego: wynalezienie i zbudowanie motoru spalinowego, mechanizmu gąsienicowego, współczesnego stalowego pancerza i uzbrojenia.

Dokumenty dowodzą, że naród rosyjski ma bezsporne, niezaprzeczalne pierwszeństwo zarówno w wynalezieniu podstawowych, ważniejszych elementów czołgu jak też i samego czołgu w całości.

Już w latach 1854 — 1856 wybitny inżynier rosyjski Obuchow pierwszy na świecie wyprodukował w Zakładach Złatoustowskich wysokogatunkowy pancerz stalowy. Zbudowanego przez Obuchowa opancerzenia nie przebijały ówczesne pociski z żadnej odległości. Używane w innych krajach pancerze miedziane były znacznie cięższe od pancerzy stalowych Obuchowa, przebijały je jednak pociski karabinowe z bliskich odległości.

W Rosji zostało po raz pierwszy w świecie wynalezione i zastosowane elektryczne spawanie płyt pancernych, zapewniające najtrwalsze, najtańsze i najszybsze połączenie.

W roku 1855 inżynier rosyjski N. N. Blinados otrzymał patent w Rosji i za granicą na spawanie łukowe. W latach 1890 — 1891 inżynier rosyjski N. G. Sławianow opatentował spawanie elektryczne. Obecne metody spawania elektrycznego zostały opracowane również przez radzieckiego uczonego — akademika E. O. Patona.

Wynalazkiem o światowym znaczeniu było zbudowanie w 1837 roku przez rosyjskiego kapitana artylerii D. Zagraskiego mechanizmu gąsienicowego. W roku 1863 Makłakow otrzymał patent na „urządzenie przesuwające z zastosowaniem zamkniętego łańcucha" — pierwowzór dzisiejszej gąsienicy.

Pierwsze połączenie mechanizmu gąsienicowego z mechanizmem motoru, czyli praktyczne wynalezienie traktora gąsienicowego, zostało dokonane przez utalentowanego rosyjskiego samouka — wynalazcę, majstra F. A. Blinowa. Blinow w latach 1880 — 1886 zademonstrował swój traktor w wielu miastach, za co w 1885 roku został nagrodzony medalem.

Jednym z najważniejszych wynalazków ubiegłego stulecia był motor spalinowy. W sierpniu 1879 roku rosyjski marynarz O. S. Kostowicz zaprojektował, a w roku 1880 zbudował 8-cylindrowy, benzynowy silnik spalinowy z elektrycznym zapłonem, o sile 80 KM, przy czym ciężar silnika wynosił 3 kg na 1 KM. Dopiero w cztery lata później — to jest w roku 1883 — niemiecki inżynier Daimler opatentował 1-cylindrowy motor naftowy zapalany przy pomocy rozżarzonych rurek, o mocy 5 — 8 KM przy ciężarze silnika 26 kg na konia mechanicznego. Tak więc Kostowicz pierwszy na świecie zastosował elektryczny zapłon mieszanki w cylindrach. Benz zastosował zapłon elektryczny w 5 lat później niż Kostowicz.

Jeśli chodzi o uzbrojenie czołgów — dział i karabinów maszynowych — rosyjska myśl artyleryjska zawsze przodowała. Działo rosyjskie 76,2 mm wzór 1902 r. do czasu pierwszej wojny światowej miało największą szybkość początkową i dalekonośność. Projekt pierwszego karabinu maszynowego przedstawił Dwojegłazow już w roku 1889.

Nie należy się przeto dziwić, że wybitniejsi przedstawiciele rosyjskiej myśli technicznej jeszcze przed pierwsza wojną światową samodzielnie opracowali szereg oryginalnych i śmiałych projektów maszyn bojowych, które później nazwano czołgami.

Syn wybitnego chemika rosyjskiego D. I. Mendelejewa — inżynier W. D. Mendelejew w 1911 roku (rok wcześniej niż de Molen) przedstawił rosyjskiemu Ministerstwu Wojny projekt pierwszego na świecie czołga. Czołg ów przewyższał znacznie swymi właściwościami

---

Artykuł napisany specjalnie dla „Naszej Myśli".



Czołg radziecki w natarciu

technicznymi czołg angielski, który pojawił się o sześć lat później. Czołg Mendelejewa posiadał następujące taktyczno-techniczne właściwości: waga — 70 ton, pancerz — 100 — 150 mm, 1 działo 120 mm i karabin maszynowy, silnik o mocy 250 KM i maksymalną szybkość 24 km na godzinę.

W sierpniu 1914 roku skonstruowano, a w 1915 roku zbudowano w Rosji pierwszą w świecie kołowo-gąsienicową maszynę bojową — czołg. Na próbach doświadczalnych czołg wykazał szybkość 25 km na godzinę. W tym samym czasie, niezależnie od Mendelejewa, inżynierowie Lebiedienko i Mikulin skonstruowali czołg kołowy o dużej możliwości pokonywania przeszkód. Analogiczny projekt za granicą został zrealizowany przez Heteringtona w rok później.

Armia rosyjska już przed pierwszą wojną światową w 1914 r. mogłaby posiadać własne czołgi. Przeszkodziło temu techniczne zacofanie carskiej Rosji oraz opanowanie przemysłu rosyjskiego przez kapitalistów angielskich i francuskich, w których interesie leżało hamowanie rozwoju rosyjskiej nauki i techniki.

W Związku Radzieckim czołgi pojawiły się w okresie wojny domowej. Tak więc zalążek radzieckich wojsk pancernych powstał z konieczności obrony przed obcą interwencją, która miała na celu zlikwidowanie młodej Republiki Radzieckiej.

Pierwszy projekt radzieckiej gąsienicowej

maszyny bojowej został przedłożony w roku 1919 przez inżyniera Maksymowa. Był to pierwszy w świecie projekt tankietki, która miała następujące właściwości taktyczno-techniczne: waga — 2,25 tony, pancerz — 10 mm, uzbrojenie — karabin maszynowy, maksymalna szybkość — 17 km na godzinę. Maksymow swoim projektem wyprzedził angielskiego konstruktora tankietek Martela o 4 lata, a Carden — Lloyda — o jeszcze więcej.

W roku 1920, według wskazówek Lenina, w Zakładach Sormowskich wyprodukowano kilka lekkich czołgów, które wzięły udział w

Zakończenie pierwszej stalinowskiej pięciolatki, podniesienie poziomu uprzemysłowienia kraju, wybudowanie potężnego przemysłu transportowego, przygotowanie wysokokwalifikowanych konstruktorów czołgów dały możność produkowania w Związku Radzieckim maszyn bojowych różnych typów. W ciągu następnej pięciolatki, w okresie intensywnego rozwoju gospodarki socjalistycznej, radziecki przemysł czołgowy wysuwa się na pierwsze miejsce w świecie.

W latach 1936 — 1937 radziecki przemysł czołgowy stworzył własną szkołę budowy czoł-



Czołg radziecki pokonuje zapory przeciwczołgowe

wojnie domowej. Konieczność wzmożenia siły obronnej państwa radzieckiego wymagała zbudowania potężnego przemysłu czołgowego. Uprzemysłowienie kraju — rozwój ciężkiego przemysłu i budowy maszyn — dało możność wybudowania wśród wielu innych gałęzi przemysłu również i radzieckiego przemysłu czołgowego, cakowicie niezależnego od zagranicy.

W latach 1928 — 1929 został wyprodukowany nowy, oryginalny wzór czołga T-18. Potem skonstruowano kilka wzorów czołgów średnich

gów. W okresie 9 lat, od roku 1931 do 1939, ilość czołgów w ZSRR zwiększyła się 4,3-krotnie, a ilość koni mechanicznych na jednego żołnierza ponad 3-krotnie. W ciągu zaledwie 5 lat, od 1934 do 1939 r., siła ognia wojsk pancernych Armii Czerwonej wzrosła prawie czterokrotnie.

Szczególnie ważnym czynnikiem przy organizacji radzieckiej szkoły budowy czołgów były wymagania Stalina stawiane konstruktorom — wymagania harmonijnego połączenia wszystkich zasadniczych elementów czołgu. Na-

leży przy tym pamiętać, że w krajach kapitalistycznych po dziś dzień pewne elementy rozwijają się kosztem pozostałych.

Stalin przewidział miejsce i rolę wojsk pancernych i zmotoryzowanych w nadchodzącej wojnie oraz dokładnie opracował i uzasadnił ich wykorzystanie. Z inicjatywy Stalina została utworzona pierwsza na świecie akademia wojskowa broni pancernej i zmotoryzowanej.

W wyniku stałej troski i kierownictwa ze strony Generalissimusa Stalina zbudowano w ZSRR czołgi o wielkich zaletach technicznych i bojowych. Do ich liczby zalicza się przede wszystkim średni czołg radziecki T-34, sławny już dziś na całym świecie, który wykazał swe wysokie zalety bojowe w całej drugiej wojnie światowej. W toku wojny nowe czołgi wielu państw („Kometa" w Anglii, M 26 — w USA „Pantera" i „Królewski Tygrys" — w Niemczech) wykazały dążenie ich konstruktorów do naśladowania, a nawet kopiowania radzieckiego czołgu średniego. Jednak ślepe kopiowanie bez należytego uświadomienia sobie roli broni pancernej nie mogło ich doprowadzić do pożądanych wyników. Bezpośrednio po zbudowaniu średniego czołgu, w fabrykach radzieckich został zbudowany najlepszy w tym czasie czołg ciężki.

Wielka Wojna Narodowa ZSRR przeciwko Niemcom hitlerowskim dowiodła wielkiej słuszności przewidywań Stalina, który stale troszczył się o wzmocnienie obronności kraju, a w szczególności o rozbudowę przemysłu czołgowego.

„Nasze czołgi przewyższają pod względem jakości czołgi niemieckie, a nasi bohaterscy czołgiści i artylerzyści niejednokrotnie zmuszali do ucieczki wychwalane wojska niemieckie z ich licznymi czołgami.

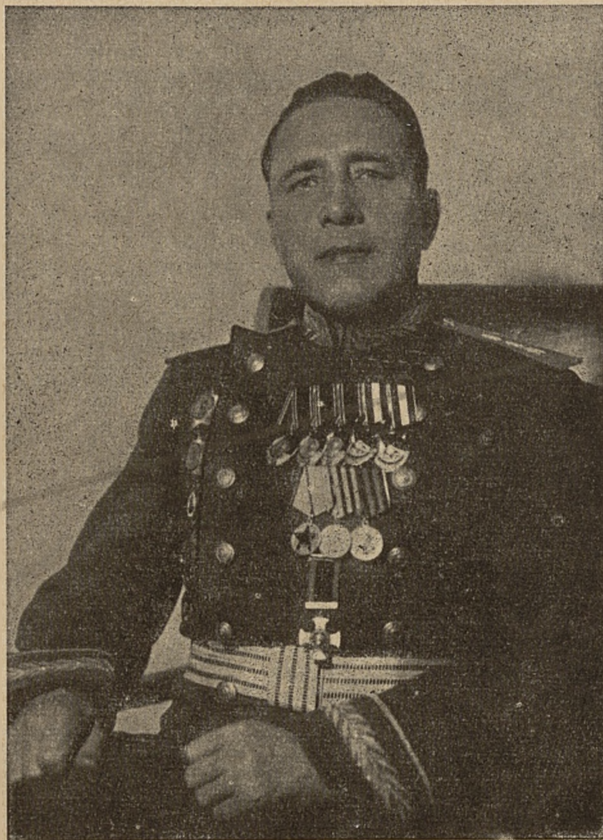
Ale czołgów mamy jednak kilkakroć mniej niż Niemcy. W tym tkwi sekret przejściowych sukcesów armii niemieckiej" — mówił Stalin.



We wspólnych bojach krzepło polsko-radzieckie braterstwo broni

Grupa czołgistów jednej z radzieckich jednostek pancernych, z którą współdziałały oddziały polskie przy przełamaniu Wału Pomorskiego

Stalin postawił przed narodami radzieckimi zadanie zlikwidowania w najbliższym okresie ilościowej przewagi nieprzyjaciela w czołgach.



Dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, generał-pułkownik wojsk pancernych, M. Katukow, którego wojska wyzwoliły Łódź

W okresie przerzucania przemysłu radzieckiego na wschód masy pracujące Związku Radzieckiego wykazały prawdziwe bohaterstwo i poświęcenie. W czasie silnych mrozów, w ciężkich warunkach zimowych montowano fabryki dosłownie pod otwartym niebem, a wydajność produkowanej broni nieprzerwanie wzrastała.

W ostatnich trzech latach wojny radziecki przemysł czołgowy produkował średnio w ciągu roku przeszło 30 000 czołgów i samochodów pancernych.

Nieśmiertelną chwałą okryły się radzieckie wojska pancerne i zmotoryzowane w latach wojny.

W historycznej bitwie pod Moskwą, w zimie 1941 — 1942 roku, kiedy przeważające ilościowo niemieckie siły zbrojne zbliżały się do stolicy ZSRR, radzieckie wojska pancerne potrafiły wypracować prawidłowe taktyczne formy walki i odegrały wybitną rolę w rozgromieniu niemiecko-faszystowskich hord. Pancerne „kleszcze" Niemców, którzy chcieli zdobyć Moskwę od północy i południa, zostały odcięte. Wróg został rozbity, mit o „niezwyciężoności" armii hitlerowskiej rozwiał się. Niemcy stracili setki tysięcy żonierzy i oficerów, dużą ilość czołgów i dział.

Za walki pod Moskwą nadano po raz pierwszy zaszczytną nazwę „gwardyjskiej" — wielkiej jednostce pancernej generała Katukowa. Jednostka ta w ciągu 9 dni obrony, na szosie orłowsko-mceńskiej, zniszczyła 133 czołgi przeciwnika i zatrzymała ofensywę 2 pancernej armii niemieckiej w kierunku na Tułę.

Doświadczenie bojowe, które zdobyły radzieckie wojska pancerne w walkach pod Moskwą, legło u podstaw organizacji, wyszkolenia i wychowania wojsk pancernych w następnym etapie wojny.

W bitwie pod Stalingradem radzieckie czołgi okrążyły posuwające się w stronę Wołgi zmotoryzowane armie niemieckie, czym wykazały nową wysoką klasę sztuki wojennej. W ciągu stu godzin od chwili rozpoczęcia ogólnego szturmu główne zgrupowanie stalingradzkie Niemców, liczące 330 tysięcy wyborowych żołnierzy, zostało ściśnięte pierścieniem pancernym i później zlikwidowane. Operacja stalingradzka wykazała bezsprzeczną przewagę radzieckiej nauki wojennej nad faszystowską nauką wojenną i dała bogate doświadczenia umiejętnego wykorzystania wielkich jednostek pancernych Armii Radzieckiej.

Po rozbiciu pod Stalingradem Niemcy usiłując przywrócić utraconą inicjatywę strategiczną zaczęli nową awanturę, tzw. „generalną ofensywę 1943 r.", która miała na celu przede wszystkim likwidację zgrupowania wojsk radzieckich w łuku kurskim. Dla przeprowadzenia tej operacji Niemcy skoncentrowali w składzie dwóch ugrupowań uderzeniowych 17 dywizji pancernych i 3 dywizje zmotoryzowane. W całej tej operacji ze strony Niemców brało udział około 5 tysięcy czołgów. Pojawiły się nowe ciężkie czołgi „Tygrysy" i „Pantery" oraz działa pancerne „Ferdynandy". Faszyści rzucili do walki całą swoją gwardię pancerną: dywizje pancerne SS „Adolf Hitler", „Reich", „Grossdeutschland" i „Totenkopf". Wszystko postawili na jedną kartę, żeby wygrać tę bitwę i odwrócić bieg wojny na swoją korzyść.

5 lipca 1943 roku Niemcy rzucili swoje czołgi do przełamania frontu. Natarcie to rozpoczęli również według tego samego szablonu, który wojska radzieckie dobrze już znały i nauczyły się walczyć z tymi szablonowymi uderzeniami pancernymi. Czołgi niemieckie ponosiły duże straty: na polach minowych, od ognia artylerii przeciwpancernej i od lotnictwa szturmowego. Kiedy za cenę ogromnych strat

masy czołgów niemieckich przerwały się na niektórych kierunkach przez szyki bojowe piechoty radzieckiej, natknęły się na wielkie jednostki pancerne Armii Radzieckiej. W wielodniowych walkach radzieckie wojska pancerne wykrwawiły pancerne dywizje przeciwnika, zatrzymały je, a następnie wspólnie z piechotą, artylerią i lotnictwem odrzuciły wroga na pozycje wyjściowe i ścigały go dalej na zachód. Wykorzystując powodzenie, wojska radzieckie 6 sierpnia zajęły Orzeł i Białgorod. W ciągu miesiąca walk, od 5 lipca do 6 sierpnia, nieprzyjaciel stracił 4 605 czołgów. Hitlerowska „generalna ofensywa" spaliła na panewce.

Rok 1943 był rokiem zasadniczego przełomu w przebiegu wojny. W 1944 roku Armia Radziecka zadała niemiecko-faszystowskim najeźdźcom 10 druzgocących uderzeń. Wojska pancerne odegrały w tych operacjach decydującą rolę.

Radzieckie wielkie jednostki pancerne z marszu sforsowały Dniepr, stwarzając przyczółek na jego prawym brzegu. Zdecydowanym uderzeniem nocnym przecięły szosę Kijów — Żytomierz, umożliwiając w ten sposób opanowanie stolicy Ukrainy — Kijowa.

W wielkiej bitwie nad Dnieprem, zakończonej okrążeniem w lutym 1944 roku przeszło 10 dywizji przeciwnika w rejonie miejscowości Korsuń — Szewczenkowski wojska pancerne wykazały wzorowe przeprowadzenie manewru, wielki upór w obronie i siłę uderzenia.

Raidy na tyły Niemców w stepach taurydzkich i zajęcie Perekopu były wzorem dokładności ich przygotowania i przeprowadzenia oraz bohaterstwa czołgistów. Operacje I i II Frontów Ukraińskich w okresie roztopów wiosennych w kierunku Dniestru i Karpat wykazały wielkie zalety techniczne czołgów radzieckich i ich wspaniałe możliwości pokonywania przestrzeni na bezdrożach. Dziesiątki niemieckich „Tygrysów" i „Panter" nie mogły absolutnie stamtąd wyjść i pozostawały na polu walki porzucone przez swoje załogi w stanie przydatności bojowej.

Dzięki mistrzowskiemu wykorzystaniu wielkich jednostek pancernych letnie operacje Armii Radzieckiej 1944 roku na Białorusi, w krajach Bałtyckich, na Ukrainie, w Polsce i w Rumunii nabrały ogromnego rozmachu. Wielkie jednostki pancerne przerywały się naprzód na dziesiątki kilometrów, rozcinając i okrążając zgrupowania nieprzyjacielskie. W październiku 1944 roku wielkie jednostki pancerne wyszły do morza Bałtyckiego, odcinając nadbałtycką grupę wojsk hitlerowskich w ilości przeszło 30 dywizji.

W zdecydowanym marszu na zachód jednostki pancerne sforsowały Bug, San i Wisłę. Po przeprowadzeniu operacji jasko-kiszyniowskiej wojska radzieckie skierowały się na południe i podeszły do Ploeszti i Bukaresztu, przychodząc z pomocą narodowi rumuńskiemu. Wojska radzieckie pokonawszy Alpy Transylwańskie wkroczyły na nizinę węgierską i oczyściły Węgry od niemiecko-faszystowskich okupantów.

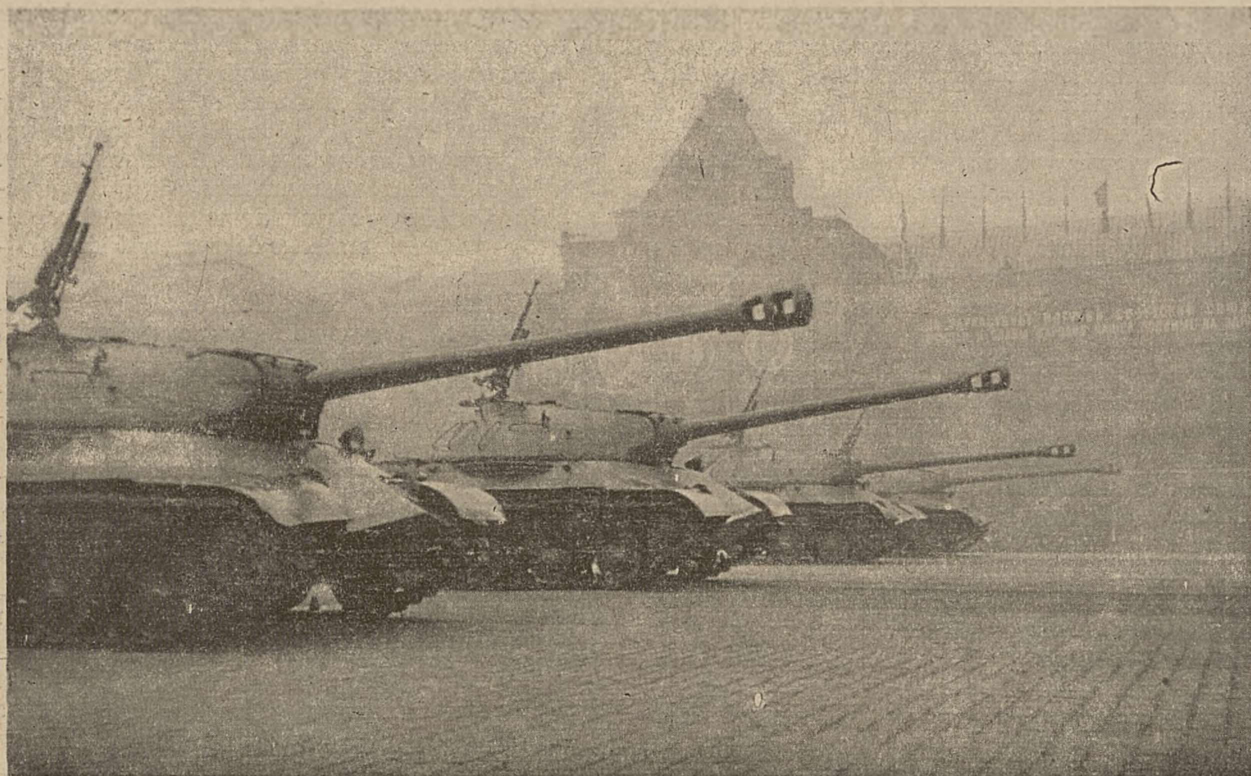
Z wielkim powodzeniem działały wojska pancerne i zmotoryzowane w początkach 1945 roku, gdy Armia Radziecka zadała przeciwnikowi niezwykle silne uderzenie na całym froncie o długości 1 200 km — od Morza Bałtyckiego do Karpat. Wielkie jednostki pancerne łamały obronę i ścigały przeciwnika, nie pozwalając mu umocnić się, niszczyły jego siły żywe i technikę. W ciągu 15 dni przebyły one w walkach odległość od Wisły do Odry.

W końcowej operacji Wielkiej Wojny Narodowej w walkach o Berlin — brało udział przeszło 6 tysięcy radzieckich czołgów, które przewyższały jakościowo czołgi niemieckie. Czołgi radzieckie wyszły naprzód prowadząc za sobą piechotę, obeszły Berlin od północy i południa. 2 maja Berlin został zdobyty. Armia Radziecka zatknęła nad Reichstagiem sztandar zwycięstwa.

Już po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec czołgiści radzieccy raz jeszcze wykazali



Znakomity konstruktor broni pancernej, trzykrotny laureat nagrody stalinowskiej, Bohater Pracy Socjalistycznej, generał-lejtnant Z. J. Kotin



Defilada czołgów na paradzie zwycięstwa w Moskwie (1945 r.)

swoje walory bojowe. Na rozkaz Stalina wojska pancerne generałów Rybałko i Leluszenko zawróciły od Berlina na południe i dokonały niezwykle szybkiego marszu w kierunku Pragi, gdzie zmusiły do złożenia broni ostatnie wielkie zgrupowanie Niemców i uwolniły od niemieckich okupantów stolicę bratniej Czechosłowacji. W walkach z japońską armią kwantuńską w Mandżurii wybitną rolę odegrały wojska pancerne dokonawszy przejścia przez wielki Chingan. W operacjach tych czołgiści musieli działać w niezwykle trudnych warunkach górzysto-leśnych (tajga), w błotach i pustyniach. Wielkie jednostki pancerne Frontu Zabajkalskiego, pokonawszy w szybkim marszu bezwodną pustynię mongolską i grzbiet Wielkiego Chinganu, wyszły na Nizinę Mandżurską — na tyły głównych zgrupowań wojsk japońskich. Nieoczekiwane pojawienie się radzieckich czołgów zza gór Chinganu odegrało decydującą rolę w rozbiciu armii kwantuńskiej.

Tak więc wojska pancerne i zmotoryzowane ZSRR od pierwszego do ostatniego dnia wojny uporczywie i bohatersko odpierały ataki wroga, zadając mu druzgocące uderzenia, rozcinały fronty wojsk nieprzyjacielskich, wychodziły im na tyły, okrążając i ścigając je.

Partia bolszewicka i rząd radziecki oceniając wysoko wybitne zasługi czołgistów w Wielkiej Wojnie Narodowej ustanowiły doroczne święto „Dzień czołgistów". Setki tysięcy żołnierzy-czołgistów odznaczono orderami i medalami. Przeszło tysiąc czołgistów otrzymało zaszczytny tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego". Tylko w kraju socjalistycznym, wolnym od wyzysku i sprzeczności kapitalizmu, kraju, w którym przemysł, technika, nauka osiągnęły nieznane dotąd szczyty, kraju o niespotykanej w świecie jedności moralno-politycznej bezklasowego społeczeństwa mogła powstać tak potężna Armia Radziecka, mogła rozwinąć się tak wspaniale broń pancerna, mogły wyrosnąć tak znakomite po mistrzowsku władające swą wspaniałą bronią kadry „pancerniaków".

Płk N. DENISOW

RADZIECKIE LOTNICTWO

Jednym z zaszczytnych osiągnięć twórczej pracy wielonarodowego ludu radzieckiego jest utworzenie najlepszej w świecie, potężnej floty powietrznej. Radzieccy lotnicy, inżynierowie, konstruktorzy, uczeni, pracownicy przemysłu lotniczego, przepojeni wielkimi ideami Lenina-Stalina, kierowani przez partię bolszewicką, uczynili z ZSRR przodujące mocarstwo lotnicze i kroczą na czele postępu w dziedzinie lotnictwa. Nie ma drugiego kraju na świecie, w którym lotnictwo przeszłoby równie wspaniałą drogę rozwoju i osiągnęło tak olbrzymie sukcesy, jakie osiągnęło na swej drodze zwycięskie lotnictwo radzieckie.

Dokumenty i fakty historyczne świadczą niezbicie o tym, że zaszczytna palma pierwszeństwa w dziedzinie najwspanialszych wynalazków i badań lotniczych, w dziedzinie teorii i praktyki latania należy się ludom ZSRR.

Początki aeronautyki, która na przestrzeni półtora wieku była jedynym sposobem przenikania człowieka w głąb żywiołu powietrznego, sięgają 1731 roku. Wtedy to w Riazaniu utalentowany Rosjanin, Kriakutnoj, sporządził balon, napełnił go dymem i wzniósł się na nim w powietrze. Dopiero pół wieku potem Francuzi, bracia Montgolfier, zbudowali w Europie podobny balon, który wznosił się na tej samej zasadzie, co balon Kriakutnoja.

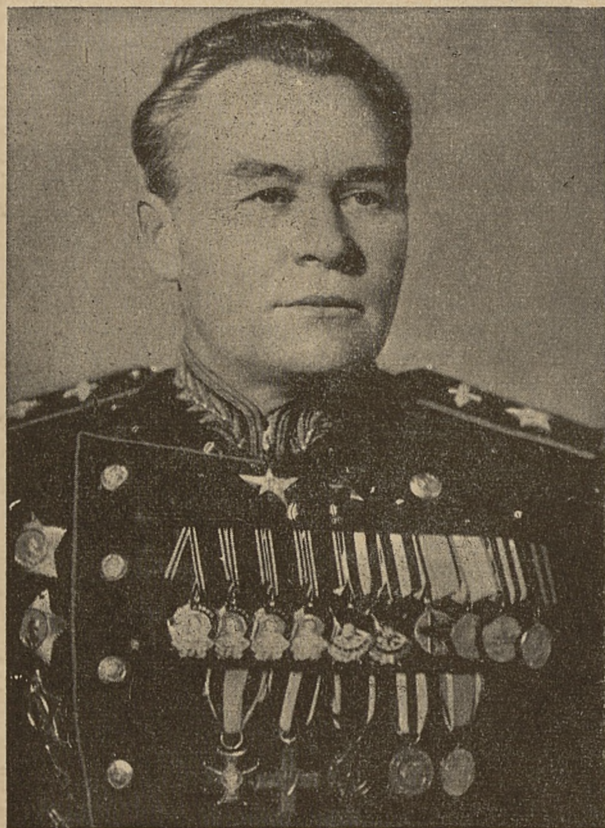
Artykuł napisany specjalnie dla „Naszej Myśli".

W późniejszym okresie znany na całym świecie genialny uczony rosyjski, twórca „periodycznego układu pierwiastków", Mendelejew, wzbogacił praktykę aeronautyki światowej szeregiem prac teoretycznych. W celu sprawdzenia swych wniosków sam odbywał loty na aerostatach. Mendelejew jest autorem licznych prac, w których po raz pierwszy porusza zagadnienie opanowania stratosfery. Ten znakomity działacz na polu nauki i techniki zabrał się już w ubiegłym wieku, na kilkadziesiąt lat przed wynalazcami zachodnio-europejskimi, do zbudowania stratostatu z hermetyczną gondolą.

Radzieccy uczeni, krocząc w pierwszych szeregach badaczy stratosfery, dokonali szeregu ważnych lotów. Naród radziecki, zbudowawszy potężny rodzimy przemysł lotniczy, stworzył dogodne warunki dla rozkwitu aeronautyki. Już w 1933 roku radziecki stratostat wzniósł się na rekordową wysokość — 18 600 m. W styczniu 1934 roku inny radziecki stratostat „Osoawiachim 1" osiągnął wysokość dwudziestu dwóch kilometrów. Radzieccy badacze stratosfery: Fiedosiejenko, Wasienko i Usyskin, stanowiący załogę „Osoawiachima 1", wznieśli się na największą wysokość, na jakiej kiedykolwiek znalazł się człowiek i przeprowadzili wiele doniosłych obserwacji naukowych. Obecnie 75% wszystkich międzynarodowych rekordów aeronautycznych należy do lotników radzieckich.

Twórcza myśl narodu radzieckiego, wytyczywszy ludzkości drogę w przestworza przez wynalezienie balonu, usilnie pracowała również nad skonstruowaniem aparatu lotniczego cięższego od powietrza. Wkrótce po pamiętnym locie riazańczyka Kriakutnoja, twórca rodzimej nauki rosyjskiej M. W. Łomonosow wspaniale uzasadnił, w jednej ze swych prac teoretycznych, możliwość zbudowania takiego, cięższego od powietrza aparatu. Swoje teoretyczne wnioski wcielił uczony w postać modelu, który nazwał „latającą maszyną". Maszyna ta w swej myśli konstrukcyjnej była pierwowzorem dzisiejszych helikopterów. Minęło jednak jeszcze ponad sto lat, zanim ludzie zdołali dokonać pierwszego lotu na aparacie cięższym od powietrza, który tak genialnie przewidział Łomonosow.

Twórcą pierwszego w świecie samolotu był rosyjski marynarz A. F. Możajski, a pierwszym w świecie lotnikiem — ślusarz-mechanik Iwan Gołubiew. Szereg lat pracował Możajski nad swym samolotem. Próby latania na zbudowanym przez niego samolocie zostały poprzedzone licznymi obserwacjami i naukowymi doświadczeniami z latawcami i modelami. Możajski skonstruował także silnik do swego samo-



Główny Marszałek Lotnictwa Wierszynin

lotu, stając się przez to równocześnie twórcą pierwszego silnika lotniczego, zdolnego unieść z ziemi aparat cięższy od powietrza.

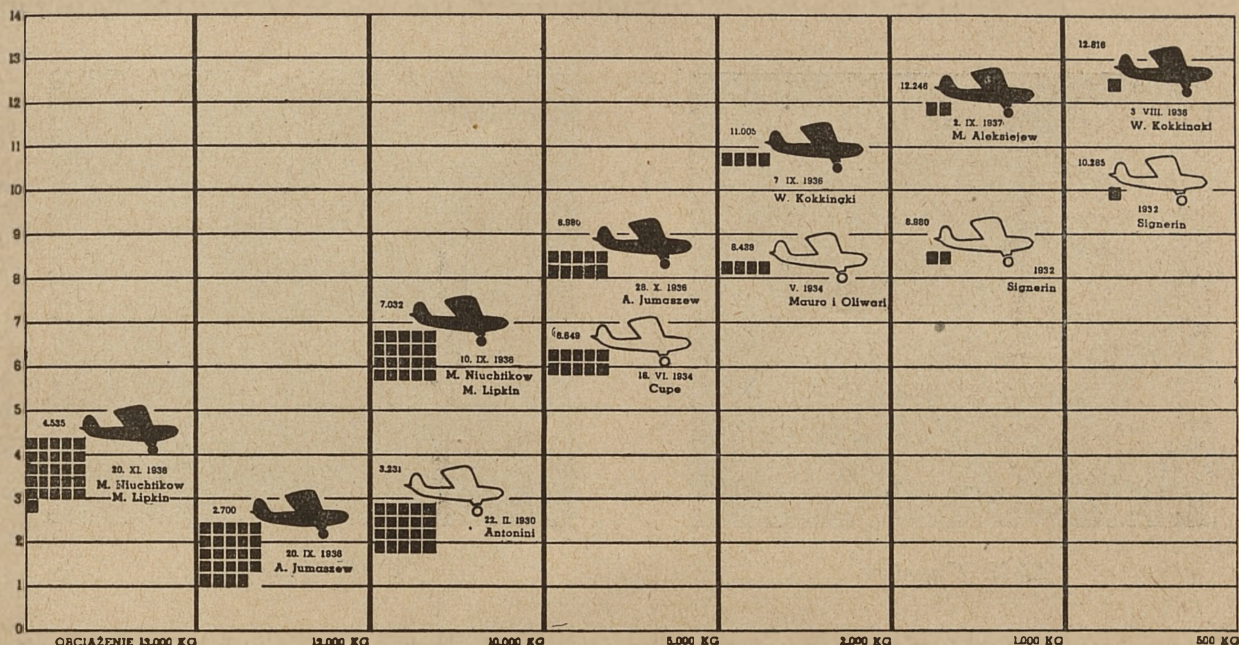
20 lipca 1882 roku w Krasnym Siele pod Petersburgiem wzniósł się w powietrze pierwszy na świecie samolot. Jeszcze do dziś żyją niektórzy naoczni świadkowie tego historycznego wydarzenia. Zebrani na krasnosielskim polu uczeni, wojskowi i miejscowi mieszkańcy widzieli, jak samolot Możajskiego rozpędziwszy się po drewnianym pomoście wzbił się w powietrze i przeleciawszy około 200 m wylądował. Było to wielkie zwycięstwo rosyjskiej myśli technicznej! Samolotem Możajskiego wprowadził naród rosyjski ludzkość w erę lotnictwa. Dopiero bowiem po upływie dwudziestu kilku lat Amerykanie, bracia Wright, którym burżuazyjni fałszerze historii usiłują przypisać pierwszeństwo w zbudowaniu samolotu, powtórzyli to, co tak genialnie zrealizowali Rosjanie — marynarz A. Możajski i mechanik I. Gołubiew.

Rosja, ojczyzna pierwszego w świecie aerostatu i samolotu, staje się równocześnie ojczyzną nauki lotniczej. W ślad za Łomonosowem, który zapoczątkował teoretyczne prace w dziedzinie lotnictwa, stanęli do walki na polu naukowym o opanowanie żywiołu powietrznego liczni, znakomici rosyjscy naukowcy i konstruktorzy. Oni to twórczo rozpracowali podstawowe prawa lotu, wnikliwie wskazywali konstruktorom i lotnikom kierunki rozwoju lotnictwa, pomagali ludzkości w szybkim opanowaniu techniki budowy samolotów.

Czołowe miejsce przy zakładaniu trwałych podwalin pod nauki lotnicze zajmuje rosyjski profesor N. E. Żukowski. W swoim czasie wielki wódz mas pracujących świata, Lenin, nazwał go „ojcem rosyjskiego lotnictwa". Pierwsze swoje prace z dziedziny teorii lotu napisał Żukowski w końcu XIX wieku, a więc w przeddzień narodzin lotnictwa. Przewidywał w nich jasno, że „człowiek wzniesie się w powietrze, opierając się nie na sile swoich mięśni, lecz na sile swego rozumu". Ten znakomity rosyjski uczony poświęcił całe swe wszechstronnie twórcze życie dla opracowania bardzo ważnych teorii, na których do dzisiaj opierają się obliczenia przy konstrukcji samolotów. Żukowski był bezpośrednim organizatorem pierwszych naukowych ośrodków lotniczych w Związku Radzieckim, powstałych według osobistych wskazówek Lenina już w pierwszych latach władzy radzieckiej. Ośrodki te — Centralny Instytut Aerohydrodynamiki i Akademia Lotnicza, odgrywające wybitną rolę w rozwoju lotnictwa radzieckiego, zostały w uznaniu wielkich zasług Żukowskiego dla narodu nazwane jego imieniem.

Jednym z bliskich uczniów Żukowskiego był inny rosyjski uczony, S. A. Czapłygin, wspaniały talent, który w całej pełni mógł się rozwinąć dopiero po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Wielką zasługą Czapłygina jest szczegółowe opracowanie teorii skrzydła samolotu, fundamentu aerodynamiki wielkich szybkości — tego działu nauki, który obecnie odegrać ma specjalnie ważną rolę w dziedzinie dalszego rozwoju lotnictwa. Prace Czapłygina znane są daleko poza terytorium ZSRR. Umożliwiły one przede wszystkim radzieckim uczonym rozwiązanie wielu skomplikowanych zagadnień współczesnej konstrukcji samolotów.

Zaszczytne miejsce w galerii wielkich uczonych działających na polu lotnictwa radzieckiego zajmuje uczony-nowator K. E. Ciołkowski. Wówczas gdy w Europie i Ameryce, idąc za przykładem rosyjskiego wynalazcy Możajskiego, dopiero rozpoczęto budowę pierwszych samolotów, Ciołkowski już przewidział, że „po erze samolotów śmigłowych winna na-



Na radzieckich samolotach lotnicy radzieccy pobili światowe rekordy wysokości lotu

Radzieckie rekordy lotnicze w latach 1936—1937

stąpić era samolotów odrzutowych". Należy tutaj podkreślić, że nad problemem ruchu reaktywnego zastanawiało się już dawno wielu utalentowanych Rosjan. Już przed stu laty przedstawiali oni projekty odrzutowego silnika lotniczego. Zasługa Ciołkowskiego polega na tym, że on pierwszy stworzył teorię ruchu reaktywnego i opracował realne projekty aparatów odrzutowych zdolnych przenikać w przestrzenie kosmiczne. Prace Ciołkowskiego, którego Wielki Stalin nazwał „znakomitym człowiekiem nauki", stały się podstawą współczesnych samolotów odrzutowych.

Olbrzymi dorobek wnieśli również pierwsi rosyjscy awiatorzy w dziedzinę nauki pilotażu.

Najwybitniejszą postacią jest tutaj jeden z najzdolniejszych rosyjskich lotników-badaczy, Piotr Niesterow, który w rodzącej się dopiero sztuce latania dokonał prawdziwej rewolucji. On to swymi lotami uzasadnił teoretycznie i dowiódł praktycznie możliwości stosowania bardziej doskonałych metod pilotowania samolotu. Odrzuciwszy zacofane poglądy kultywowane w innych krajach, Niesterow stał się założycielem wyższej szkoły pilotażu rozwiniętej dzisiaj tak wspaniale przez lotników radzieckich.

Wiadomo że twórcze wysiłki pierwszych rosyjskich awiatorów i wynalazców, którzy dosłownie we wszystkich dziedzinach nauki i techniki lotniczej wytyczyli niebadane jeszcze wtedy drogi, hamował carski absolutyzm i jego władze. Dopiero po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej flota powietrzna Rosji zaczęła wychodzić na szerokie tory.

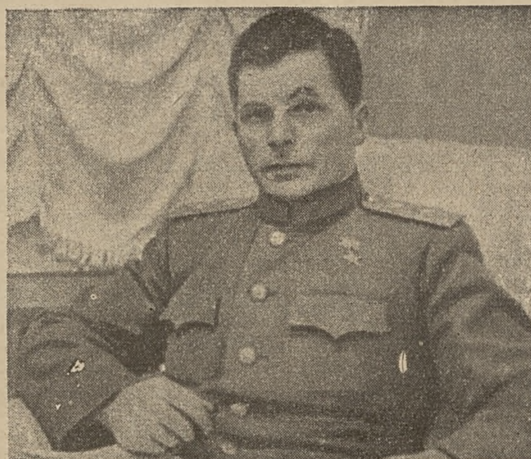
Wielcy wodzowie mas pracujących Lenin i Stalin organizowali naukowe i szkoleniowe ośrodki lotnicze i osobiście zajmowali się najważniejszymi zagadnieniami lotnictwa, wychowania i szkolenia kadr lotniczych. Z inicjatywy Lenina zebrano w całym kraju fundusze na budowę samolotów i zorganizowano dobrowolne Stowarzyszenie Przyjaciół Lotnictwa, które liczyło w swych szeregach ponad dwa miliony robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji radzieckiej. Stalin osobiście kierował tworzeniem pierwszych jednostek lotniczych i pierwszymi pracami przy budowie nowych samolotów konstrukcji radzieckiej. Do Lenina i Stalina na Kreml przychodzili uczeni, inżynierowie, lotnicy. Wodzowie młodego państwa radzieckiego skierowywali ich wysiłki na konstruowanie własnych, krajowych samolotów, na rozpracowywanie ważnych zagadnień lotniczych.

Do 1926 roku ilość samolotów lotnictwa radzieckiego zwiększyła się czterokrotnie. Aka-

WYBITNI KONSTRUKTORZY



A. N. Tupolew



S. W. Iliuszyn

demie i szkoły wydały młodych inżynierów lotniczych i lotników, którzy z entuzjazmem zabrali się do zaszczytnej pracy nad zbudowaniem silnej radzieckiej floty powietrznej.

Okres niebywałego rozwoju lotnictwa radzieckiego rozpoczął się w latach, kiedy lud radziecki pod kierownictwem partii bolszewickiej przystąpił do wykonania wielkich twórczych prac planu stalinowskiego. Pierwsza pięciolatka stalinowska, poza innymi osiągnięciami, dała państwu silny krajowy przemysł lotniczy. Wyrosło nowe pokolenie lotników, pokolenie skrzydlatych ludzi stalinowskiej epoki. Ich natchniona praca, wnikliwie kierowana przez Wielkiego Stalina — twórcę lotnictwa ZSRR — przeobraziła Rosję, kolebkę lotnictwa, w przodujące mocarstwo lotnicze. Od tego czasu we wszystkich dziedzinach lotnictwa, we wszystkich gałęziach nauki i techniki lotniczej ludzie radzieccy zajmują nieprzerwanie zaszczytne czołowe miejsca.

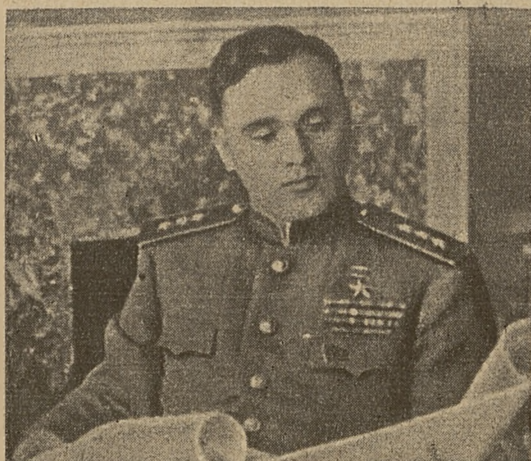
Lotnicy radzieccy wykonując z całą energią wyznaczone im przez naród zadanie — latać dalej, wyżej i szybciej od innych — dali wspaniałe przykłady nowatorstwa w dociekaniach naukowych, przepiękne wzory śmiałej myśli konstrukcyjnej i prawdziwego bohaterstwa w powietrzu. Lotnicy radzieccy wznosili się na takie wysokości, jakich dotąd nie osiągał żaden pilot w świecie. Dokonywali oni rekordowych lotów zarówno pod względem zasięgu jak i wysokości, byli pierwszymi lotnikami lądującymi na biegunie północnym i jedynymi lotnikami, którzy przelecieli do Ameryki poprzez biegun północny bez lądowania.

Wielki Stalin i partia bolszewicka troskliwie wychowali i wyszkolili takiego znakomitego lotnika naszych czasów jak W. P. Czkałow, który swymi wspaniałymi lotami rozsławił po całym świecie skrzydła socjalistycznej ojczyzny; takich wielkich mistrzów przestworzy, jak M. Gromow, W. Kokinaki, P. Osipienko, A. Sjerow i wielu, wielu innych pilotów, zdobywców dziesiątków międzynarodowych rekordów lotniczych. Naród radziecki zaszczytnie wyróżnił wspaniałe osiągnięcia całej plejady swoich konstruktorów lotniczych — Tupolewa, Ławoczkina, Jakowlewa, Mikojana, Iliuszyna, Klimowa, Mikulina, Szwiecowa i wielu innych, którzy dali radzieckim lotnikom niezawodne silniki i wspaniałe, szybkie, o dużym pułapie i zasięgu samoloty.

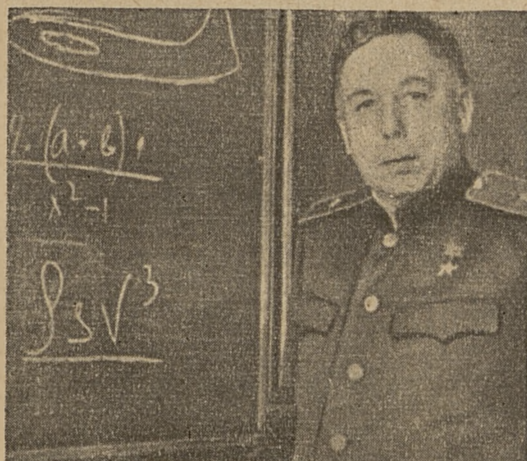
Kiedy w 1941 roku wybuchła Wielka Wojna Narodowa, wysoki kunszt lotników radzieckich i pierwszorzędne samoloty, którymi się posługiwali, pozwoliły radzieckiej flocie powietrznej już od pierwszych dni walk z hitlerowcami odnosić nad nimi wspaniałe zwycięstwa.

Wiadomo, jak wielkie cele stawiał swemu lotnictwu hitlerowski sztab generalny. Przy pomocy tysięcy samolot´w chcieli hitlerowcy zniszczyć lotnictwo radzieckie na lotniskach, zdobyć panowanie w powietrzu, a potem silnymi bombardowaniami zagrozić głównym miastom Związku Radzieckiego, zburzyć Moskwę i Leningrad i zadać silne uderzenie Armii Radzieckiej. Jednakże lotnictwo radzieckie, jego bohaterscy lotnicy i dowódcy, współdziałając ściśle w ciągu całej wojny z wojskami lądowy-

RADZIECKICH SAMOLOTÓW



A. S. Jakowlew



S. A. Ławoczkin

mi i marynarką wojenną, nie pozwolili nieprzyjacielowi na wykonanie tych planów. W zaciętych walkach powietrznych kompletnie zniszczyli hitlerowskie lotnictwo. Z 80 000 samolotów, wyprodukowanych w ciągu trzech lat wojny przez niemieckie fabryki lotnicze — 75 000 uległo zniszczeniu na radziecko-niemieckim froncie. W ten sposób hitlerowcy pozbawieni zostali jednej ze swych podstawowych sił uderzeniowych — lotnictwa.

Lotnictwo radzieckie zadało również olbrzymie, niedające się już potem wyrównać, straty i innemu zgrupowaniu uderzeniowemu armii hitlerowskiej — jej licznym dywizjom pancernym.

Umiejętnie walcząc o panowanie w powietrzu, pomagając wojskom lądowym w ich zmaganiach z chmarami czołgów hitlerowskich lotnicy radzieccy niszczyli równocześnie silnymi uderzeniami głębokie tyły nieprzyjaciela. Wszędzie, czy to w walkach powietrznych, czy w operacjach bombowców, wykazywali mistrzowskie opanowanie techniki lotniczej, dokonywali cudów bohaterstwa i odwagi. Jeszcze na początku wojny Generalissimus Stalin, podkreślając sukcesy radzieckich lotników, powiedział, że okryli się oni sławą nieustraszonych żołnierzy.

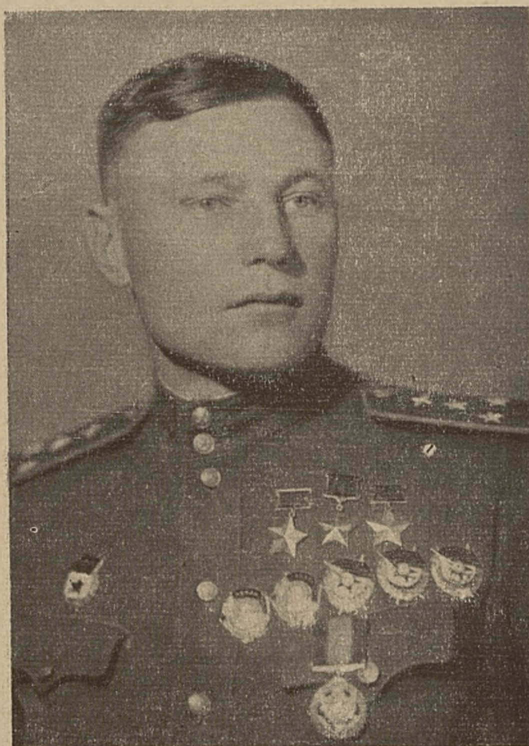
Charakterystyczną cechą wszystkich działań bojowych lotnictwa radzieckiego było to, że w olbrzymiej większości przeprowadzonych operacji jednostki lotnicze rozwiązywały postawione im zadania w taki sposób, by zarówno pod względem czasu, miejsca jak i celów zaspokoić najbardziej palące potrzeby innych rodzajów broni. Do ostatniej chwili, razem z dzielnymi obrońcami miast czarnomorskich — bohaterami Odessy i Sewastopola, lotnicy radzieccy znajdowali się na czołowych pozycjach. Stąd, z placów miejskich i lotnisk polowych, zrytych pociskami nieprzyjacielskiej artylerii, wylatywali na wykonanie zadań bojowych.

W bitwie pod Moskwą i Stalingradem, w obronie Leningradu i radzieckiej strefy podbiegunowej lotnicy radzieccy zadali nieprzyjacielowi dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie technicznym, ułatwiając przez to walkę radzieckim piechurom, czołgistom i marynarzom. Na Kubani, na Łuku Kurskim, w czasie forsowania Dniepru, w roku dziesięciu historycznych stalinowskich uderzeń, w czasie wielkiej ofensywy zimowej 1945 roku czy w bitwie o Berlin — lotnictwo radzieckie było zawsze wiernym towarzyszem broni armii lądowej i floty.

Lotnictwo radzieckie opierało się w czasie wojny, łącznie z armią lądową i flotą, o silne zaplecze swego socjalistycznego państwa. Przemysł radziecki dawał lotnikom w czasie wojny wspaniałe samoloty bojowe. Wtedy gdy hitlerowski przemysł lotniczy, mając do dyspozycji setki swoich fabryk i fabryk krajów okupowanych przez Niemców, z trudem uzupełniał straty swego lotnictwa i nie mógł zaopatrzyć frontu w nowe typy seryjnej produkcji, przemysł radziecki w ciągu ostatnich trzech lat wojny produkował około 40 000 samolotów rocznie. I jakie to były samoloty! Pod względem jakości już na początku wojny przewyż-



Trzykrotny Bohater Związku Radzieckiego. major gwardii J. Kożedub



Trzykrotny Bohater Związku Radzieckiego, pułkownik gwardii A. Pokryszkin

szały technikę nieprzyjaciela. W późniejszym okresie radziecka technika lotnicza podniosła się jeszcze wyżej i jeszcze bardziej spotężniała, albowiem „entuzjazm pracy robotników i robotnic, inżynierów i pracowników, wynalazczość i zdolności radzieckich konstruktorów lotniczych pozwoliły uzbroić nasze lotnictwo w wiele tysięcy samolotów bojowych, które na swoich skrzydłach niosły śmierć nieprzyjacielowi, a wielkiemu narodowi radzieckiemu — nieśmiertelną sławę" (Stalin).

Dotychczasowa historia ludzkości nie znała i nie mogła znać równie wielkiej siły moralnej, z którą dałby się porównać wysoki poziom moralny dowódców i lotników radzieckiej floty powietrznej. Wychowani przez partię Lenina-Stalina w duchu bezgranicznej wierności ludowi radzieckiemu, dokazywali cudów odwagi, bohaterstwa i poświęcenia w imię wolności i niepodległości swojej socjalistycznej ojczyzny. Nieśmiertelne czyny W. Gastello, W. Tałalichina, I. Połbina, B. Safonowa i innych dzielnych lotników, poległych na polu walki, mistrzowskie taktycznie i śmiałe działania radzieckich lotników myśliwskich, bombowych i szturmowych przerażały nieprzyjaciela i kruszyły jego wolę oporu. Lotnik radziecki — to uosobienie męstwa, bezgranicznej odwagi i prawdziwego bohaterstwa. Wróg nie miał i nie mógł mieć takich bojowych lotników, jak A. Mieresjew, A. Pokryszkin, I. Kożedub i tysiące innych, których czynami bojowymi i niezwykłym hartem moralnym słusznie chlubią się narody radzieckie.

Jeżeli na początku wojny nieprzyjaciel miał pewną przewagę pod względem ilości jednostek lotniczych, to w szybkim czasie radziecka flota powietrzna, dzięki energicznym środkom powziętym przez naród, nie tylko zrównała się z siłami powietrznymi nieprzyjaciela, lecz znacznie je przewyższyła. Ilość samolotów, którymi przy końcu wojny dysponowały wielkie jednostki lotnicze Armii Radzieckiej, wzrosła w porównaniu z 1941 rokiem pięciokrotnie. Jakościowo sprzęt techniczny lotnictwa znacznie przewyższał technikę nieprzyjaciela. Również pod względem umiejętności i doświadczenia bojowego lotnicy radzieccy okazali się o wiele lepsi od lotników nieprzyjaciela. Tak więc i ten stale działający czynnik wojny był po stronie lotnictwa radzieckiego, podobnie jak był on po stronie wszystkich innych rodzajów wojsk Radzieckich Sił Zbrojnych.

Wspaniałe uzbrojenie lotnictwa radzieckie-

go, którego siłę nieprzyjaciel dobrze odczuł na sobie, umiejętnie i celowo wykorzystywali lotnicy radzieccy oraz ich dowódcy. Wychowana przez Generalissimusa Stalina plejada zdolnych dowódców lotniczych, z których wielu za swe wspaniałe sukcesy otrzymało najwyższe tytuły Bohaterów Związku Radzieckiego, wzorowo rozwiązywała postawione im zadania. Walka powietrzna nad Stalingradem, w której wyniku rozbita została niemiecka flota powietrzna Richthofena, blokada powietrzna trzystutysięcznego zgrupowania Paulusa, walki na Kubaniu i bitwa na Łuku Kurskim, które ostatecznie rozstrzygnęły zagadnienie panowania w powietrzu na korzyść lotników radzieckich, wzorowe przykłady współdziałania lotnictwa z wojskami lądowymi w historycznych dniach stalinowskich uderzeń 1944 roku, wreszcie bitwa o Berlin — oto najważniejsze z licznych przykładów, które świadczą dobitnie o wysokich zaletach organizatorskich dowódców lotnictwa radzieckiego w czasie wojny, świadczą, że radzieckie dowództwo lotnicze posiadało „umiejętność i kunszt wojenny w kierowaniu operacjami powietrznymi" (Stalin).

Historia Wielkiej Wojny Narodowej — to historia triumfu stalinowskiej nauki wojennej, dzięki której radziecka flota powietrzna wywalczyła swej ojczyźnie nieśmiertelną sławę przodującego mocarstwa lotniczego. Zwycięstwa w powietrzu odnoszone przez radzieckich lotników, zwycięstwa odnoszone przez nich w walkach na lądzie i morzu — to wynik nieustannej troski Wielkiego Stalina o rozwój radzieckiej nauki lotniczej i przemysłu lotniczego, jak również o wychowanie kadr radzieckiej floty powietrznej w duchu bezgranicznego oddania swemu wielkiemu narodowi, swej socjalistycznej ojczyźnie.

Gen.-mjr P. MUSJAKOW

RADZIECKA MARYNARKA WOJENNA

Związek Radziecki jest wielkim mocarstwem morskim. Trzy czwarte jego granic państwowych stanowią morza i oceany. Z granicami morskimi państwa radzieckiego sąsiadują ważne rejony gospodarcze, połączone z wybrzeżem systemem spławnych rzek i kanałów. Handel z zagranicą odbywa się w znacznej części przez morza stanowiące granice państwa radzieckiego.

Jest rzeczą oczywistą, że takie państwo jak Związek Radziecki musi posiadać silną flotę, która mogłaby skutecznie bronić granic morskich, ochraniać interesy państwa na morzach i oceanach otaczających wybrzeże ZSRR. Linia brzegowa ziem radzieckich wynosi przecież ponad czterdzieści tysięcy kilometrów.

Car Piotr I, który dużo zrobił dla umocnienia państwa rosyjskiego, powiedział w swoim czasie, że państwo mające armię „ma jedną rękę“, a państwo mające ponadto flotę — „ma obie ręce“. Piotr I włożył wiele owocnej pracy w rozbudowę wojennej potęgi morskiej Rosji. Pod jego kierownictwem budowano wielkie okręty wojenne, uzbrojone w dalekonośne (na ówczesne czasy) działa. W czasie wojny ze Szwedami Piotr I osobiście prowadził do boju swoje okręty i odnosił poważne zwycięstwa. Bitwy koło wyspy Grengam* i przylądka Gangut** zapisały się w historii Rosji jako chlubne karty zwycięstw morskich.

Rosjanie od dawna słynęli jako znakomici żeglarze. Na swych niewielkich łodziach przepływali Morze Czarne już w IX i X wieku ubiegłego tysiąclecia. Przed setkami lat odważni mieszkańcy Nowogrodu docierali w swych dalekich wyprawach morskich do odległego Szpicbergu i Nowej Ziemi.

Narody zamieszkujące Rosję wpisały wiele chlubnych kart do historii rosyjskich zwycięstw morskich. Nazwiska znakomitych Rosjan widnieją na wszystkich mapach świata. Odkryte przez sławnych rosyjskich żeglarzy wyspy i cieśniny nazwane zostały imionami odkrywców. Nazwiska Dieżniewa, braci Łaptiewych, Berynga, Czyrykowa, Gwozdiewa, Szelechowa, Niewielskiego, Wrangla, Litkiego, Łazariewa i wielu innych żeglarzy rosyjskich przeszły do historii i geografii całego świata. Rosjanie pierwsi w świecie odkryli w 1820 roku Antarktykę*** i oznaczyli na mapach główne jej kontury.

Nieśmiertelną sławą okryła się bandera wojenna Rosji w bitwach morskich. Na 24 bitwy morskie, stoczone do czasu pierwszej wojny światowej przez marynarzy rosyjskich, 22 były zwycięskie. Nazwiska rosyjskich dowódców floty: Piotra I, Spirydowa, Uszakowa, Sieniawina, Łazariewa, Nachimowa, Korniłowa, Makarowa znane są daleko poza granicami ZSRR.

Rosjanie mają bogatą historię i sławne tradycje morskie. Kiedy więc dnia 22 lipca 1945 roku towarzysz Stalin, w rozkazie wydanym z okazji „Dnia Marynarki Wojennej ZSRR“, powiedział, że „marynarze łodzi podwodnych i okrętów, lotnicy morscy, artylerzyści i piechota przejęli i rozwinęli wszystkie cenne pierwiastki wielowiekowych tradycji floty rosyjskiej“, każdy marynarz radziecki zwrócił się myślą do historii swej floty bogatej w sławne czyny bojowe.

Ludzie radzieccy znają swą przeszłość i kochają historię swej ojczyzny, która dzięki społecznemu i politycznemu zwycięstwu ustroju socjalistycznego stała się silna i potężna.

Ludzie radzieccy pamiętają również i niepowodzenia; nie zapominają porażek wynikłych ze słabości, z zacofania ustroju społecznego i politycznego przedrewolucyjnej Rosji. Naród ro-

Artykuł napisany specjalnie dla „Naszej Myśli“.

* Wyspa Grengam — położona na południowy wschód w grupie wysp Alandzkich (przyp. red.).

** Gangut — inaczej Hanko (przyp. red.).

*** Antarktyka — kontynent położony na biegunie południowym, obejmujący szereg wysp, archipelagów i lądów, z których największym jest Antarktyda (przyp. red.)

syjski jest z natury swej pracowity i waleczny. Dopiero jednak po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej mógł w pełni rozwinąć swe bohaterskie ramiona i wykazać wspaniałe zalety żołnierza-obywatela.

Wielka Wojna Narodowa przeciwko niemiecko-faszystowskim zaborcom i ich satelitom szczególnie dobitnie wykazała siłę i moc radzieckiego państwa socjalistycznego, jego ekonomiki i jego Sił Zbrojnych.

Miniona wojna była ciężką próbą dla całego narodu radzieckiego, dla jego armii, lotnictwa i marynarki. Z próby tej ludzie radzieccy wyszli jeszcze bardziej wzmocnieni. Armia Radziecka, lotnictwo i marynarka, po rozgromieniu hitlerowskiej machiny wojennej, stały się jeszcze silniejsze i potężniejsze.

Marynarka Wojenna Związku Radzieckiego, według świetnego określenia Generalissimusa Stalina, była pierwszym pomocnikiem Armi Radzieckiej.

W ciągu całej Wojny Narodowej Marynarka Wojenna skutecznie ochraniała skrzydła Armii Radzieckiej od strony morza, systematycznie atakując przy tym z morza skrzydło nieprzyjaciela. Marynarka Radziecka odcinała komunikacje morskie nieprzyjaciela, dezorganizując i uniemożliwiając mu całkowicie transporty morzem, a równocześnie przeprowadzała na morzach i jeziorach swoje transporty, które miały wielkie znaczenie operacyjne i strategiczne.

Jako przykład ilustrujący znaczenie komunikacji wodnej mogą służyć transporty przeprowadzone przez flotyllę wojenną jeziora Ładoga w czasie oblężenia Leningradu w latach 1941 — 1942. Na okrętach tej flotylli, działającej bezpośrednio w pobliżu frontu, przewieziono pod ogniem nieprzyjaciela ponad 800 000 mieszkańców Leningradu, ponad 1 000 000 ton różnorodnego materiału dla frontu i miasta, około 16 000 sztuk bydła, 140 lokomotyw i 2 500 wagonów. Dużo transportów przeprowadziła marynarka na Morzu Czarnym i Barentsa, na Bałtyku i Dalekim Wschodzie. Nie zważając na zaciekłe przeciwdziałania nieprzyjaciela przerzucano morzem — bez poważniejszych strat



Generalissimus Stalin wśród oficerów i marynarzy na pokładzie krążownika „Molotow"

— wielkie jednostki wojskowe. W transportach tych wielką rolę odegrała Marynarka Wojenna.

Charakterystyczną cechą Radzieckiej Marynarki w ciągu całej Wojny Narodowej była jej stała aktywność bojowa. W latach wojny wysadzono pomyślnie z okrętów i przy wsparciu Marynarki Wojennej ponad sto różnych operacyjnych i taktycznych desantów. W tymże czasie wszystkie usiłowania Niemców zmierzające do wysadzenia swoich desantów kończyły się dla nich sromotną klęską. Po zupełnym rozbiciu desantów w zatoce Łyu* (Baltisk) i na wysepce Sucho (jezioro Ładoga) oraz po rozbiciu okrętów desantowych w portach czarnomorskich, Niemcy prawie zupełnie zaniechali prób organizowania operacji desantowych. Nie udawały im się nawet drobne desanty dywersyjne. W tym samym czasie radzieccy marynarze wspólnie z piechurami wykonali dużą ilość udanych desantów o specjalnym przeznaczeniu.

Hitlerowcy bali się wprowadzić do walki z Marynarką Radziecką duże okręty wojenne. ponieważ groziło to wielkimi stratami. Zadanie swe — zniszczenie floty radzieckiej i zakorkowanie jej baz (jak przewidywał to plan „Barbarossa") — zamierzali wykonać przy pomocy lotnictwa, małych jednostek morskich i okrętów podwodnych. Lecz ani Doenitz — głównodowodzacy faszystowską flotą na początku wojny, ani Raeder — znany „teoretyk" wojny podwodnej, nic praktycznie nie osiągnęli przy wykonaniu swych awanturniczych planów. Nie udało im się zniszczyć floty radzieckiej ani nawet zablokować jej w swych bazach. Załogi okretów Marynarki Radzieckiej już w pierwszych dniach wojny stanęły do walki i zadania swe wykonały z honorem i męstwem. właściwym ludziom radzieckim.

Okrety liniowe i krążowniki Marynarki Radzieckiej ogniem swych dział pomagały stale wojskom lądowym bić nieprzyjaciela. Faszyści nie zdołali ani razu przeciwstawić radzieckim wielkim okretom swoich okretów odpowiednich klas. Niemcy nie mogli również wykorzystać swych wielkich okretów do niszczenia radzieckich umocnień nadbrzeżnych i wojsk lądowych. Nieprzyjaciel wyraźnie bał się większych strat, bał się stracić swoje wielkie okręty.

Radzieckie okrety liniowe i krążowniki systematycznie ostrzeliwały pozycje nieprzyjaciela. odcinały jego komunikacje i zabezpieczały własne komunikacje morskie. Okręt liniowy „Sewastopol", krażowniki „Mołotow" i „Czerwony Kaukaz" utrzymywały stale pod ogniem pozycje Niemców pod Sewastopolem, Odessą. Kerczem i Teodozją. Z krążowników został wysadzony desant pod wsią Grigorjewka koło Odessy — we wrześniu 1941 r. i w porcie Teodozji — w końcu grudnia 1941 roku.

Okręty liniowe i krążowniki Floty Bałtyckiej systematycznie strzeliwały ogniem swych dział niemieckie baterie artylerii, stanowiska dowodzenia i umocnione środki oporu.

Okręt liniowy „Rewolucja Październikowa" w czasie obrony Leningradu od 5 września do 22 października 1941 roku ostrzeliwał 110 razy pozycje nieprzyjaciela. Dowództwo Frontu Leningradzkiego niejednokrotnie wykorzystywało wielką siłę ogniową innych okrętów Floty Bałtyckiej. Tak na przykład w czasie likwidacji blokady Leningradu w styczniu 1944 roku okręty liniowe i krążowniki zburzyły ukryte głęboko w ziemi pod grubą warstwą betonu fortyfikacje stanowiska dowodzenia Niemców. Niemałą rolę odegrały również okręty Floty Bałtyckiej w czasie przerwania linii Mannerheima na Przesmyku Karelskim w czerwcu 1944 roku, kiedy to wojska radzieckie rozbiły główne umocnienia Finlandii. Okręt liniowy „Rewolucja Październikowa", krążownik „Kirow", niszczyciele i kanonierki ogniem swych dział pomagały wojskom lądowym w przełamaniu obrony nieprzyjaciela. O skuteczności i celności radzieckiej artylerii okrętowej świadczą także liczne przykłady, kiedy okręty radzieckie strzelając z maksymalnej donośności niszczyły skutecznie nieprzyjacielskie schrony betonowe i umocnienia.

Kiedy po zajęciu przez wojska radzieckie Przesmyku Karelskiego, artylerzyści morscy zeszli na ląd i zobaczyli dzieło swej pracy, mogli naprawdę być dumni z jej wyników. Niektóre schrony betonowe, nawet nie trafione bezpośrednio, nie nadawały się już do wykorzystania: zostały zasypane ziemią od wybuchów pocisków padających w sąsiedztwie.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiały się niektóre działania bojowe wielkich okrętów radzieckich. Aktywność bojowa torpedowców, okrętów podwodnych, ścigaczy torpedowych i okrętów flotylli rzecznych była równie wielka i przynosiła równie dobre wyniki. Wojna postawiła przed nimi szereg takich zadań, które przedtem uważano za niewykonalne dla wielu średnich i małych okrętów. Na przykład, wspaniała artyleria niszczycieli radzieckich wykorzystywana była z dobrym wynikiem dla zwalczania artylerii nieprzyjaciela — zniszczenia i obezwładnienia nieprzyjacielskich baterii dużych i średnich kalibrów. Ze ścigaczy torpedowych dość często wysadzano desanty, ścigacze konwojowały transporty itd.

* Łyu (Baltisk), mała zatoka w Zalewie Fińskim (przyp. red.)

Szczególnie różnorodna była działalność radzieckich okrętów podwodnych. Wychodziły one daleko od swych brzegów i zatapiały okręty nieprzyjaciela w takich miejscach, gdzie pewni siebie faszyści liczyli, że są zupełnie bezpieczni. Okręty podwodne Floty Bałtyckiej wychodziły z baz swych w Leningradzie i w Kronsztadcie na operacje bojowe na południowy Bałtyk, do południka Berlina i tam zatapiały okręty nieprzyjaciela. Aby jednak wyjść na pozycję, trzeba było sforsować wiele pól minowych i zagród rozstawionych przez nieprzyjaciela w Zatoce Fińskiej. Zatoka Fińska, według obrazowego wyrażenia podwodników, przypominała „zupę z kluskami" — co miało podkreślić wielką ilość postawionych tam różnego rodzaju min.

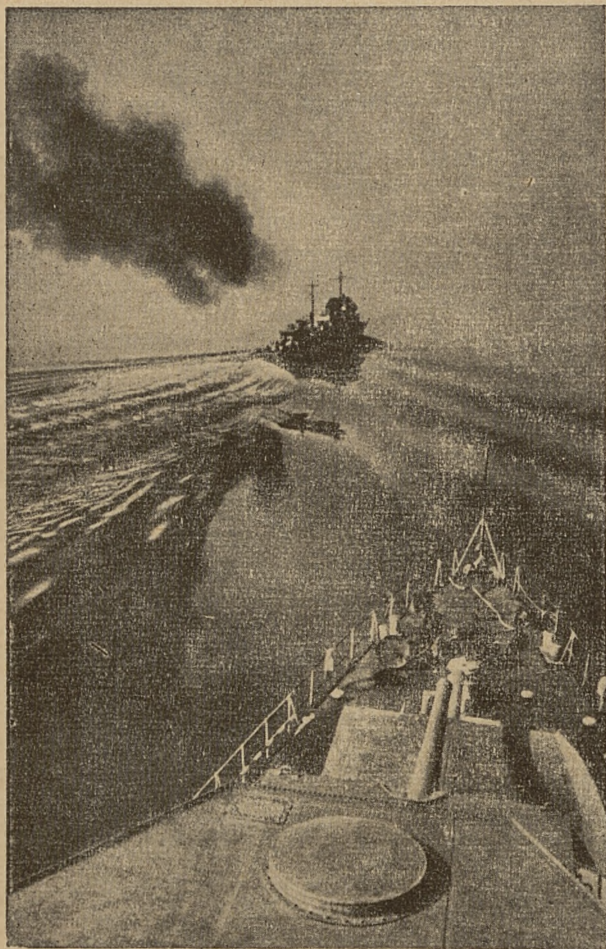


Bitwa morska u przylądka Gangut

(wg starego miedziorytu)

Wielkie trudności wynikające przeważnie ze specyfiki terenu morskiego pokonywali również marynarze okrętów podwodnych Floty Północnej, przedostając się na ruchliwe szlaki morskie nieprzyjaciela lub wchodząc w wąskie fiordy, by stąd celnie torpedować wroga. Setki okrętów i statków niemieckich poszły na dno od celnych salw torpedowych radzieckich okrętów podwodnych. Wielu dowódców okrętów podwodnych miało w końcu wojny na swym rachunku po piętnaście i więcej zatopionych okrętów i statków nieprzyjaciela. Dowódca okrętu podwodnego Mikołaj Łunin zatopił 13 statków nieprzyjaciela i poważnie uszkodził okręt liniowy „Tirpitz", czyniąc go na długi czas nieużytecznym. Jarosław Josseliani zniszczył 28 okrętów i statków nieprzyjaciela, Izrail Fisanowicz — 16, Trawkin — 14 — o ogólnej wyporności 97 tysięcy ton, Widiajew — 9 itd.

Omówimy dla przykładu wypadek uszkodzenia „Tirpitza". Ten potężny nowoczesny okręt hitlerowskiej floty wojennej szedł pod eskortą ciężkiego krążownika i dziewięciu torpedowców z zadaniem przychwycenia konwoju udającego się z Anglii do północnych portów ZSRR. Eskorta konwoju była znacznie słabsza od zespołu niemieckich okrętów. Spotkanie z nimi mogło zakończyć się zupełnym zniszczeniem kilkudziesięciu transportowców i bardzo poważnymi stratami wśród okrętów Brytyjskiej Marynarki Wojennej. Odważnie i po mistrzowsku przeprowadzony przez Łunina atak pokrzyżował w rzeczywistości całą operację nieprzyjaciela. Trafiony torpedą, straciwszy znacznie na szybkości, „Tirpitz" zmuszony był zawrócić i skryć się w fiordzie norweskim. Zawróciły również pozostałe towarzyszące mu jednostki, ponieważ musiały eskortować uszkodzo-



Radzieckie okręty wojenne płyną na odsiecz oblężonej Odessie

ny okręt. W czasie tej operacji Niemcy mogli więc użyć przeciwko konwojowi jedynie lotnictwo i okręty podwodne.

Przed Wielką Wojną Narodową wiele pisało się w wojskowej prasie morskiej o wykorzystaniu ścigaczy torpedowych. Niektórzy autorzy, zwłaszcza angielscy i japońscy, sądzili, że użycie za dnia ścigaczy torpedowych przeciwko okrętom jest mało skuteczne. Ścigacz zostanie zatopiony przedtem, zanim zdąży wyrzucić torpedę. Załogi radzieckich ścigaczy torpedowych, które wykonały niezliczoną ilość ataków dziennych, zadały kłam tym „teoriom" i wykazały wielką siłę i skuteczność tego rodzaju broni. Dowódcy ścigaczy torpedowych Szabalin, Afanasjew, Humanienko, Koczyjew, Procenko i wielu innych w czasie śmiałych ataków dziennych zatopili dziesiątki okrętów nieprzyjaciela. Niemcy wydawali przeróżne instrukcje w sprawie zwalczania radzieckich ścigaczy torpedowych i według tych instrukcji szkolili załogi swych okrętów. Lecz kiedy rozpoczynał się atak, wszystko odbywało się inaczej, niż to zostało przewidziane w instrukcjach. Marynarze radzieccy walczyli nie według szablonu, lecz w sposób twórczy, wykorzystując wszystkie możliwe warianty taktyczne dla przeprowadzenia skutecznego ataku. Sławny dowódca ścigacza, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, A. O. Szabalin, tak mówił:

„Nigdy nie posługiwałem się tymi samymi sposobami walki. Doprowadziłoby to bowiem do szablonu, a szablon nie daje zwycięstwa. Trzeba znać taktykę nieprzyjaciela, jego środki ogniowe i siły. Wtedy można znaleźć szybko jego słaby punkt i uderzyć bez ryzyka".

Ataki ścigaczy torpedowych na konwoje nieprzyjaciela były szczególnie skuteczne przy współdziałaniu z lotnictwem. Oto jeden z codziennych przykładów działania ścigaczy torpedowych Floty Północnej. W czasie letniej nocy podbiegunowej, kiedy słońce w ogóle nie zachodzi, samoloty zameldowały o pojawieniu się konwoju nieprzyjaciela w składzie 26 jednostek. Dwie grupy ścigaczy torpedowych pod osłoną myśliwców wyruszyły do ataku. Niemcy zawzięcie odpierali atak, stawiali zasłony dymne, lecz nic to im nie pomogło: czternaście statków nieprzyjaciela poszło na dno.

Ścisłe współdziałanie z lotnictwem zapewniło również w wielu wypadkach zwycięstwo załogom ścigaczy torpedowych Floty Czarnomorskiej w czasie likwidacji niemieckiego zgrupowania odciętego na Krymie. W ciągu miesiąca walk, od 8 kwietnia do 12 maja 1944 roku, okręty i lotnictwo Floty Czarnomorskiej zatopiły 69 transportowców, 56 szybkobieżnych barek desantowych, 27 torpedowców i 38 innych małych okrętów i statków Około 70 okrętów i statków nieprzyjaciela zostało uszkodzonych. W czasie tych walk ścigacze torpedowe dzięki śmiałym atakom na konwoje nieprzyjaciela zapisały nowe karty w księdze rosyjskich zwycięstw morskich.

Wielka aktywność bojowa i ścisłe współdziałanie z wojskami Armii Radzieckiej — oto charakterystyczne cechy Radzieckiej Marynarki Wojennej w latach wojny. Marynarka Wojenna czynnie pomagała Armii bić nieprzyjaciela wszędzie, dokąd sięgał ogień artylerii morskiej i gdzie tylko mogły dotrzeć okręty. Na dziesięć stalinowskich uderzeń, przeprowadzonych w 1944 roku, w siedmiu brały udział okręty Marynarki Wojennej. Okręty Floty Bałtyckiej i flotylli Dniepru brały czynny udział w wyzwoleniu Polski spod jarzma hitlerowskich zaborców. Opancerzone kutry i szybkobieżne motorówki flotylli Dniepru przeszły rzekami

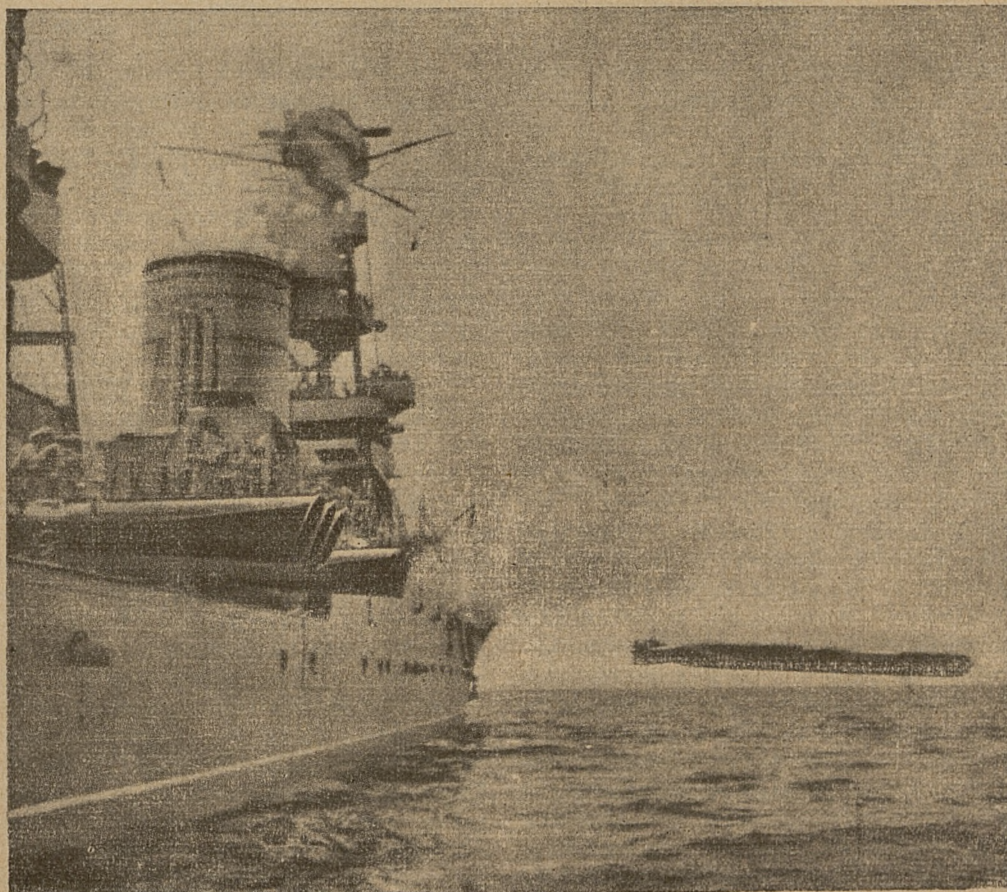
i kanałami Polski, pomagając wojskom radzieckim i polskim w forsowaniu przeszkód wodnych. Część kutrów przeszła na Szprewę i brała potem udział w rozstrzygającej bitwie, w której zostało zlikwidowane berlińskie zgrupowanie wojsk niemieckich.

Wielką rolę w zaczepnych operacjach wojsk radzieckich odegrały flotylle: Dunajska i Amurska. Okręty tych flotylli wspierały swym ogniem natarcia wojsk lądowych w pobliżu rzek, wysadzały desanty na tyły nieprzyjaciela i pomagały przy forsowaniu szerokich przeszkód wodnych.

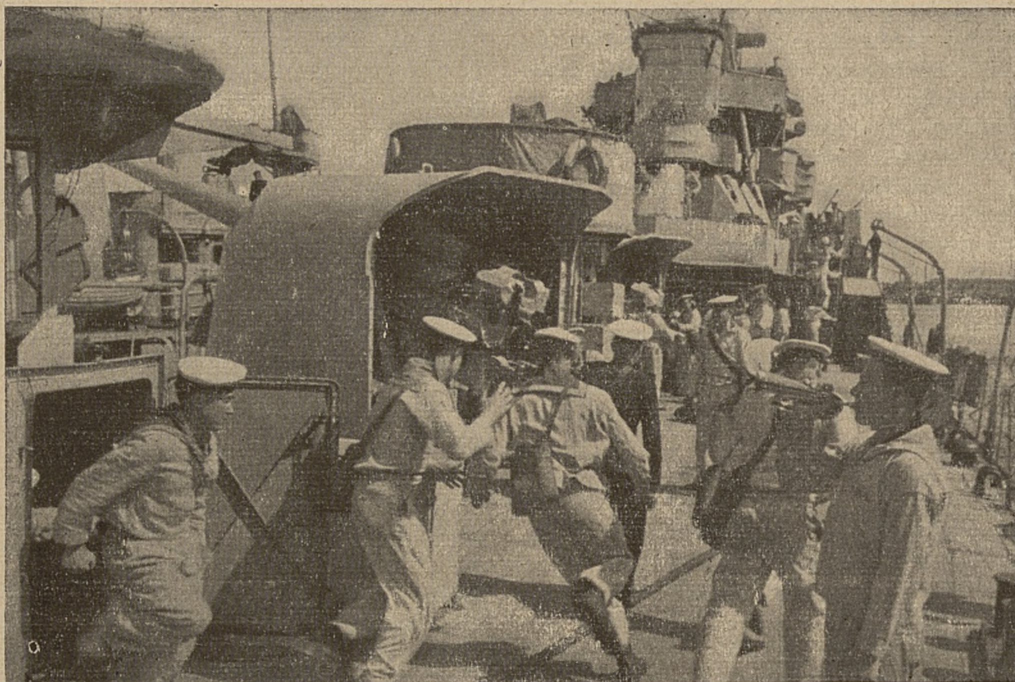
Nie wolno pominąć milczeniem sławnego radzieckiego lotnictwa morskiego. Lotnicy morscy, współdziałając z lotnictwem armii, bombardowali Berlin, Ploesti, Królewiec, Konstancę, głównym jednak celem lotnictwa morskiego były zawsze obiekty a morzu. Wskutek nalotu lotnictwa morskiego nieprzyjaciel stracił setki okrętów i statków różnego typu. Wielu lotników Radzieckiej Marynarki Wojennej ma na swym rachunku po dziesięć zatopionych okrętów nieprzyjaciela. Szczególnie wyróżniły się załogi lotnictwa szturmowego i torpedowego. Ataki przeprowadzone przez nie były tak gwałtowne, że często nieprzyjaciel nie zdążył jeszcze otworzyć ognia, gdy już uderzały w niego torpedy lub spadały na pokład ciężkie bomby. Marynarze radzieccy dokonali w czasie Wojny Narodowej wielu sławnych czynów. Wielki Stalin dał wysoką ocenę ich działalności bojowej. 22 lipca 1945 roku Stalin pisał:

„Działalność bojową marynarzy radzieckich cechowała bezgraniczna ofiarność, niezachwiana postawa i męstwo, wielka aktywność bojowa oraz mistrzostwo w opanowaniu sztuki wojennej".

Marynarze radzieccy uzbrojeni w stalinowską naukę zwyciężania, wyposażeni w nowoczesny sprzęt techniczny, w który zaopatrywało ich w ciągu całej wojny zwarte zaplecze socjalistycznego państwa, rozbili nieprzyjaciela na morzu, tak jak Armia Radziecka rozgromiła na lądzie armię niemiecko-faszystowską. Historycy wojen różnych państw kapitalistycznych, szczególnie brytyjscy i amerykańscy, usiłują na wszelki sposób pomniejszyć rolę



Fragment ćwiczeń bojowych na radzieckim torpedowcu



Ćwiczebny alarm bojowy na okręcie radzieckim

jaką odegrała flota radziecka w okresie Wojny Narodowej. Argumenty swoje budują zwykle według bardzo uproszczonego schematu — nie było, mówią, wielkich bitew morskich; działanie zaś małych flot i lotnictwa morskiego nie rozstrzyga sprawy.

Nie mamy zamiaru polemizować z tymi pseudohistorykami, powołamy się tylko na niektóre ogólnie znane fakty. Niemcy, rozpoczynając wojnę ze Związkiem Radzieckim całe swe lotnictwo morskie przerzucili do walki z flotą radziecką. Niemieckie lotnictwo morskie już od czerwca 1941 roku prawie zupełnie zaprzestało działań przeciwko Anglikom. Do tego czasu lotnictwo niemieckie zadawało Anglikom poważne straty (operacja na Krecie i inne). Marynarka Radziecka przykuwała, „wiązała" sobą i systematycznie niszczyła w toku wojny podstawowe lekkie jednostki bojowe (niszczyciele, torpedowce, dozorowce, szybkobieżne barki desantowe itd.). Setki barek desantowych, przeznaczonych do lądowania na wyspach brytyjskich, zostały zaraz na początku wojny ze Związkiem Radzieckim przerzucone na morza radzieckie. Większa część niemieckich okrętów podwodnych działała przeciwko flocie radzieckiej. Setki i tysiące dobrze wyszkolonych i przygotowanych hitlerowskich marynarzy z okrętów podwodnych znalazły niesławną śmierć w bitwach z Radziecką Marynarką Wojenną.

Straty Anglików i Amerykanów zadawane im przez niemieckie okręty podwodne zmniejszyły się gwałtownie po czerwcu 1941 roku nie dlatego, jak twierdzą anglo-amerykańscy specjaliści wojskowi i publicyści, że zastosowano nową aparaturę do zwalczania okrętów podwodnych i wzmocniono eskorty konwojów. Główna przyczyna tkwiła w tym, że Niemcy ponosili duże straty w okrętach podwodnych i zmuszeni byli trzymać lepsze załogi podwodne na radzieckich terenach morskich.

Zarówno Niemcy jak i Włosi zmuszeni byli większość swych ścigaczy torpedowych również trzymać w składzie flot działających przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Załogi Radzieckiej Marynarki Wojennej, przy stałej pomocy całego narodu, z każdym dniem wzmacniają potęgę morską swej radzieckiej Ojczyzny, podnoszą jakość wyszkolenia bojowego i politycznego. Partia bolszewików i rząd radziecki troskliwie wychowują kadry marynarki i wzmacniają jej bazę materialną. W odpowiedzi na troskę partii i rządu o rozwój i wzmocnienie floty — marynarze podjęli nową walkę o podniesienie poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, o podniesienie dyscypliny i porządku. Szczegółowo studiują doświadczenia wojenne ubiegłych lat, przyswajają sobie zdobycze techniki i czujnie strzegą pokojowej, twórczej pracy narodu radzieckiego.

Gen. bryg. O. STECA

KRYTYKA I SAMOKRYTYKA W PRACY ORGANIZACJI PARTYJNYCH W WOJSKU

Klasycy marksizmu - leninizmu Lenin i Stalin, twórcy marksistowskiej rewolucyjnej partii proletariackiej od samego początku jej istnienia przywiązywali ogromną wagę do krytyki i samokrytyki. Upatrywali oni w krytyce i samokrytyce jeden z czynników rozwoju społecznego, jedną z form walki nowego przeciwko staremu. W referacie sprawozdawczym na XV Zjeździe WKP(b) towarzysz Stalin mówił:

„Zawsze w naszym życiu coś obumiera. Lecz to, co obumiera nie chce umrzeć prosto, lecz walczy o swoje istnienie, broni swej przeżytej sprawy. Zawsze w naszym życiu rodzi się coś nowego. Lecz to. co się rodzi, rodzi się nie prosto, lecz piszczy, krzyczy, broniąc swego prawa do istnienia. Walka między starym i nowym, między obumierającym a rodzącym się — oto podstawa naszego rozwoju. Nie podkreślając i nie ujawniając otwarcie i uczciwie — jak przystoi bolszewikom — braków i błędów w naszej pracy, zamykamy sobie drogę naprzód. I właśnie dlatego, że chcemy posuwać się naprzód, musimy postawić sobie jako jedno z najważniejszych zadań uczciwą i rewolucyjną samokrytykę. Bez tego nie ma marszu naprzód. Bez tego nie ma rozwoju" (Stalin — Dzieła t. X, str. 331).

Krytyka i samokrytyka — prawem rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego

Klasycy marksizmu-leninizmu podkreślali również, że krytyka i samokrytyka jest podstawową metodą wychowania mas w duchu socjalizmu. Towarzysz Stalin uczy, że świadomość ludzi nie zmienia się automatycznie, bezpośrednio, w ślad za zmianami bytu społecznego, lecz że świadomość ludzi nie nadąża w swoim rozwoju za zmianą bytu społecznego, że nowa świadomość kształtować się może tylko w walce ze starą świadomością, w walce o przezwyciężanie przestarzałych poglądów na gruncie zmian ekonomiczno-społeczno-politycznych. Dzięki zdobyciu władzy państwowej, ustanowieniu dyktatury proletariatu, klasa robotnicza uczyniła olbrzymi skok, stworzyła nowe formy bytu społecznego; ale stworzenie nowej świadomości wymaga długiej i uporczywej walki. Jeszcze Lenin krytykując poglądy socjalistów utopijnych na zagadnienie przebudowy świadomości ludzi stwierdził:

„My chcemy zbudować socjalizm z tych ludzi, których wychował kapitalizm, których kapitalizm popsuł, wykoszlawił, ale za to zahartował w walce" (Lenin — Dzieła t. XXIV, str. 64).

Klasycy marksizmu-leninizmu wskazywali również, że hasło krytyki i samokrytyki nie jest hasłem chwilowym i szybko przemijającym. Upatrywali oni w krytyce i samokrytyce jedną z sił napędowych okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, jedną z sił napędowych budowy społeczeństwa socjalistycznego i procesu przerastania społeczeństwa socjalistycznego w komunistyczne. W Związku Radzieckim — kraju, w którym już zbudowano socjalizm, w którym już zlikwidowano klasy antagonistyczne, w kraju, który kroczy ku komunizmowi — rozwój od niższego do wyższego również przebiega w uporczywej walce między starym i nowym. Walka ta nie przybiera charakteru walki między klasami antagonistycznymi — jak to bywa w warunkach kapitalizmu — lecz treść jej stanowi krytyka i samokrytyka. Krytyka i samokrytyka jest prawem rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego, potężnym orężem w rękach partii dla usprawnienia wszystkich odcinków pracy. Krytyka i samokrytyka musi więc być stosowana w walce przeciwko biurokratyzmowi i skostniałości, przeciwko zarozumialstwu i chełpliwości, przeciwko atmosferze pochlebstw i drobnomieszczańskiego samouspokojenia. Krytyka i samokrytyka to oręż walki przeciwko

aspołecznemu — stanowiącemu przeżytek kapitalizmu w świadomości ludzi — stosunkowi do mienia państwowego i do pracy, przeciwko korzeniu się przed zachodnią kulturą i techniką, przeciwko nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, pozostałościom ideologii burżuazyjnej.

Krytyka i samokrytyka stanowiąc niezmiernie ważny czynnik naszego rozwoju, potężny oręż w rękach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pomaga nam przyśpieszyć marsz naprzód na wszystkich odcinkach naszego budownictwa. Partia wychowuje swe kadry w duchu krytyki i samokrytyki, uczy, jak należy ustosunkować się do niej, jak rozwijać ją i pogłębiać. Dzięki temu partia daje swym kadrom możliwość przezwyciężania błędów, chroni kadry od pogłębiania i powtarzania błędów. Towarzysz Bierut mówił na III Plenum KC PZPR:

„Mówi się u nas już dość dużo o krytyce i samokrytyce, jako ważnym orężu podnoszącym wzwyż poziom pracy partyjnej i wypróbowanej metodzie ochrony partii przed błędami. Krytyka i samokrytyka ochroniła wielu towarzyszy partyjnych przed grożącym im nieraz wykolejeniem wskutek tych lub innych potknięć" (Bolesław Bierut — „Walka o czujność rewolucyjną", Wyd. MON „Prasa Wojskowa", str. 47)

„Trzeba nam... krytyki uczciwej, szczerej, bolszewickiej samokrytyki" (Stalin)

Krytyka i samokrytyka winna być rzeczowa i uzasadniona, oparta na twardym fundamencie dokładnie zbadanych faktów, winna przebiegać w atmosferze wysokiej ideowości i pryncypialności. Celem jej jest wzmocnienie partyjności, czujności politycznej. Krytyka nieuzasadniona, krzykliwa, mająca na celu szkalowanie nie może przynieść niczego prócz szkody. Towarzysz Stalin mówił:

„Trzeba nam samokrytyki — nie owej krytyki, złośliwej i w istocie rzeczy kontrrewolucyjnej, którą przeprowadzała opozycja, a krytyki uczciwej, szczerej, bolszewickiej samokrytyki" (Stalin — Dzieła t. XI, str. 30).

Krytyka i samokrytyka musi być konkretna i trafnie wymierzona. Nie powinna się ona ograniczać tylko do konstatowania faktów, lecz docierać do ich przyczyn, do źródeł przewinienia. Zadaniem krytyki jest znalezienie środków likwidacji popełnionych błędów i zapobieganie nowym.

Krytyka i samokrytyka nie osłabia, lecz wzmacnia autorytet dowódców

Doświadczenie akcji wymiany dokumentów partyjnych w organizacjach PZPR w wojsku ujawniło, że istnieje niemało członków partii, którzy nie zrozumieli znaczenia krytyki i samokrytyki, nie lubią jej, lekceważą ją. Ci członkowie partii uciekają zwykle od krytyki i samokrytyki, jakoby w trosce o zachowanie swego autorytetu. A tymczasem jest rzeczą ogólnie znaną, że najbardziej podrywa autorytet kierownika właśnie jego niepartyjny stosunek do krytyki i samokrytyki. Jeśli pracownik nie uznaje swoich błędów lub stara się nie dopuścić do ich skrytykowania, niewątpliwie traci on autorytet w swoim środowisku. Wszyscy bowiem patrzą na niego jak na tchórza, któremu brak odwagi przyznać się do swych błędów, widzą w nim człowieka, którego cechuje małoduszny, mieszczański egoizm. Na odwrót — jeśli pracownik szczerze przyznaje sie do swoich błędów i zdecydowanie walczy o ich naprawienie, zdobywa przez to szacunek, wzmacnia się jego autorytet. Każdy bowiem widzi w nim prawdziwego partyjniaka, który interes ogólny przekłada nad chorobliwy egoizm.

Na XV Zjeździe WKP(b) towarzysz Stalin mówił:

„Nigdy nie obawialiśmy się i nie będziemy się obawiali otwarcie — wobec całej partii — krytykować siebie i swe błędy. Siła bolszewizmu polega na tym właśnie, że nie obawia się on krytyki, że z krytyki swych błędów czerpie on energię dla dalszego marszu naprzód" (Stalin — Dzieła t. X, str. 335).

„Ludzie prawdziwie oddani partii — mówił towarzysz Bierut na III Plenum KC PZPR — nie boją się samokrytyki, a ci, którzy jej się boją, czy jej się wstydzą, znajdują się zazwyczaj jeszcze pod wpływami tradycji socjaldemokratycznych, ponieważ w tradycjach tych krytyka i samokrytyka były pojęciem nieuznawanym" (Bolesław Bierut — „W walce o czujność rewolucyjną" str. 47).

Krytyka i samokrytyka — podstawą dalszych sukcesów w szkoleniu i wychowaniu wojska

Przyznanie się do błędu nie stanowi jeszcze jednak pełnego rozwiązania. Przyznanie się do popełnionych błędów musi prowadzić do ich naprawienia, do walki o uniknięcie ich w przyszłości. Tylko bowiem w tym wypadku krytyka i samokrytyka przynosi praktyczną korzyść. Tylko bowiem w tym wypadku osiąga ona swój główny cel. Uczciwa i prawdziwa krytyka i samokrytyka ujawniająca nasze braki i wskazująca sposoby ich usunięcia pomaga członkom partii osiągać coraz lepsze rezultaty we wszystkich dziedzinach życia wojskowego. Krytyka i samokrytyka w wojsku winna być wykorzystana przede wszystkim jako oręż walki o wysoką dyscyplinę, o wysoki poziom wyszkolenia bojowego i politycznego. Krytyka i samokrytyka winna pomóc dowódcom w walce o wyko-

nanie zadań, które stawia przed nimi Partia i dowództwo.

Realizując uchwały III Plenum KC PZPR organizacje partyjne we wszystkich jednostkach wojskowych poddają w toku zebrań sprawozdawczo-wyborczych krytyce i samokrytyce wszelkie braki i uchybienia nie tylko w dziedzinie pracy partyjno-politycznej, lecz także wszystkie inne niedociągnięcia, które przeszkadzają w ugruntowaniu twardej, żelaznej dyscypliny wojskowej, w zaprowadzeniu ścisłego przewidzianego regulaminem porządku, w podwyższeniu poziomu przygotowania bojowego i politycznego żołnierzy i oficerów. Wszystkie sprawy, które stanowią naruszenie regulaminu, wszystko to, co jest sprzeczne z rozkazami Ministra Obrony Narodowej, winno podlegać krytyce, która ma ujawnić zarówno popełnione wykroczenia jak i konkretnych winowajców czy to wśród aparatu politycznego, czy wśród dowódców.

W toku zebrań sprawozdawczo-wyborczych, które już miały miejsce, członkowie partii występowali z pryncypialną krytyką braków i niedociągnięć.

W jednostce, w której szefem Wydziału Politycznego jest tow. Juniter, członkowie partii skrytykowali instancje partyjne za brak pracy w dziedzinie partyjnego zabezpieczenia wyszkolenia bojowego. Komitet partyjny nie zajął się sprawą popularyzacji przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego. Sekretarz organizacji partyjnej tow. Bochniak nie umiał odpowiedzieć, którzy towarzysze przodują w wyszkoleniu bojowym i politycznym, którzy natomiast mają najsłabsze wyniki, nie znał wypadków naruszenia dyscypliny wojskowej przez członków partii.

Ostra i sprawiedliwa krytyka członków partii jest ważną wytyczną działania dla nowowybranych władz partyjnych, które pracę swą rozpoczęły i rozpoczynają od usunięcia tych istotnych braków.

Zwalczać kumoterstwo

Krytykę i samokrytykę należy przeprowadzać na platformie rzeczowej, pryncypialnej. Niezgodne z linią i duchem naszej partii jest zamazywanie istniejących braków, łagodzenie ostrza krytyki i samokrytyki na skutek kumoterstwa, przyjacielskich stosunków.

Towarzysz Stalin poddał miażdżącej krytyce kumoterskie stosunki zamazujące istniejące braki, wykazał, jaką szkodę wyrządzają one partii.

„U nas niejednokrotnie — mówił Stalin w 1927 r. — załatwia się sprawy — i to nie tylko w terenie, ale i w centrali, jeśli można tak powiedzieć, po domowemu. Iwan Iwanowicz, członek kierownictwa takiej organizacji, popełnił, przypuśćmy, gruby błąd i popsuł sprawę. Ale Iwan Fiedorowicz nie chce go krytykować, ujawnić jego błędów, poprawić jego błędów. Nie chce, bo nie ma ochoty „zrobić sobie wrogów". Popełniony został błąd, zepsuta sprawa — cóż ważnego! A któż z nas się nie myli? Dzisiaj ja jego, Iwana Fiedorowicza, oszczędzę, a jutro on mnie, Iwana Iwanowicza, oszczędzi. Jakaż jest bowiem gwarancja, że ja również się nie omylę? Pięknie i dobrze. Cisza i spokój. Pozostawiony błąd to szkoda dla naszej wielkiej sprawy? To nic! A nuż się jakoś wykaraskamy.

...Ale co to oznacza? — mówił dalej towarzysz Stalin: — Jeśli bolszewicy, którzy krytykują cały świat, którzy mówiąc słowami Marksa szturmują niebo, jeśli my, dla świętego spokoju niektórych towarzyszy, zrezygnujemy z samokrytyki — to czyż nie jest jasne, że nic poza klęską naszej sprawy z tego nie wyjdzie?" (Stalin — Dzieła, t. X, str. 329).

Głęboka ideowość i pryncypialność, troska o dobro naszej wielkiej sprawy — oto co winno cechować krytykę i samokrytykę.

Nie hamować uczciwej krytyki!

Rzeczowa i twórcza krytyka i samokrytyka jest już w wielu jednostkach ważnym czynnikiem usunięcia braków i wzmocnienia dyscypliny, podniesienia poziomu wyszkolenia wojskowego, wzmocnienia gotowości bojowej wojska.

W wojskowych organizacjach partyjnych istnieje oczywiście w dziedzinie krytyki pewna specyfika, specyfika polegająca na tym, że niedopuszczalna jest krytyka rozkazów i zarządzeń dowódców i szefów, jak również regulaminów, wytycznych i wszelkich instrukcji zatwierdzonych przez wyższe dowództwo. Te zadania muszą być bezwzględnie wykonane bez jakichkolwiek prób krytykowania ich lub lekceważenia.

Krytyka i samokrytyka w wojsku winny wzmacniać dyscyplinę wojskową, mobilizować członków partii do bezwzględnego wykonywania rozkazów i zarządzeń, przestrzegania regulaminów.

Niektórzy członkowie partii, a nawet niektórzy funkcjonariusze partyjni rozumieją tę specyfikę pracy partyjnej w sposób opaczny, chcąc tym przykryć, wytłumaczyć swoją niechęć do wszelkiej krytyki i samokrytyki. I tak np. w jednostce, gdzie szefem Wydziału Politycznego jest tow. Podgórski, krytyka na zebraniach partyjnych była praktycznie zakazana. Referat sprawozdawczy sekretarza organizacji partyjnej tow. Zambo był pełen samochwalstwa i zupełnie wyprany z wszelkiej samokrytyki.

Stan ten pozwolił na ukrycie poważnych braków w pracy partyjnej i politycznej, na

ukrycie faktu częstego naruszenia wymagań regulaminowych i stosowania nieregulaminowych sanacyjnych metod i drylu pruskiego wobec żołnierzy.

Tłumienie rzeczowej partyjnej krytyki stało się hamulcem w należytym wykonywaniu regulaminów, rozkazów i zarządzeń.

Ogólna aktywizacja polityczna, która nastąpiła na bazie przyswojenia historycznych postanowień III Plenum KC PZPR, pomogła członkom partii w tej jednostce zerwać z tym niesłusznym pojmowaniem krytyki.

Każdy dowódca i pracownik polityczny winien dobrze rozumieć, że jeśli w pododdziale lub jednostce krytyka i samokrytyka będzie hamowana, jeśli braki nie będą we właściwym czasie likwidowane i poprawione zbiorowym wysiłkiem, jeśli braki i niedociągnięcia w szkoleniu bojowym i wychowaniu składu osobowego będą się mnożyć — to ucierpi na skutek tego przede wszystkim interes wojska, ale i z autorytetu dowódców i kierowników bardzo szybko nie pozostanie nawet śladu. Jeśli na odwrót — dowódcy, oficerowie polityczni i wszyscy kierownicy będą uważnie przysłuchiwać się głosowi mas, reagować w sposób partyjny na krytykę, rozsądnie usuwać niedociągnięcia i prowadzić w ten sposób swoje pododdziały i jednostki po drodze coraz to nowych osiągnięć — wówczas i autorytet ich będzie stale wzrastał i dobro służby na tym tylko wygra.

Rozkaz Nr 83 z dn. 7 listopada 1949 r. Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego postawił przed nami zadanie: „Zacieśniać węzły braterstwa z potężną Armią Radziecką i armiami krajów demokracji ludowej — pogłębiać pracę polityczną i wyszkolenie bojowe, umacniać świadomą dyscyplinę wojska i jego nierozerwalny związek z ludem pracującym, gospodarzem naszej wyzwolonej ojczyzny".

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze naszych organizacji partyjnych prowadzone w atmosferze krytyki i samokrytyki zmobilizują nas do jeszcze lepszego niż dotychczas wykonania rozkazu Ministra Obrony Narodowej.

Płk MICHAŁ JEKIEL

„SZTUKA WOJENNA" KTÓRA ZBANKRUTOWAŁA

(NA MARGINESIE KSIĄŻKI GENERAŁA MOSSORA „SZTUKA WOJENNA W WARUNKACH NOWOCZESNEJ WOJNY")

Ludowe Wojsko Polskie w zwycięskich bojach prowadzonych u boku Armii Radzieckiej uczyło się od braterskiej armii kraju socjalizmu stalinowskiej sztuki zwyciężania, stalinowskiej nauki wojennej. Stalinowska nauka wojenna wykazała na polach największych w dziejach bitew swą wyższość nad imperialistycznymi, awanturniczymi doktrynami wojennymi. Gruntowne przyswojenie sobie stalinowskiej nauki wojennej jest nieodzownym warunkiem dalszego wzmocnienia siły bojowej naszego wojska, pogłębienia jego ludowego charakteru. Z samej istoty klasowej naszego wojska, organu władzy ludowej, wynika zdecydowana obcość i wrogość naszego wojska wobec wszelkich imperialistycznych, burżuazyjnych doktryn wojskowych. Toteż przyswajanie sobie stalinowskiej nauki wojennej dokonywało się i dokonuje w naszym wojsku w walce z niesławnym dorobkiem piłsudczyzny i jej „teoryjek" wojskowych, odzwierciedlających interesy i politykę sanacji, interesy burżuazji i obszarnictwa. Całkowite przezwyciężenie i wytępienie piłsudczykowskich teoryjek w wojsku było hamowane przez oportunistyczną i nacjonalistyczną politykę prawicowych odchyleńców, a w szczególności przez gen. Spychalskiego. Oportunistyczna i nacjonalistyczna polityka spychalszczyzny przejawiła się na odcinku ideowym m. in. w tendencjach do odgradzania naszej kadry oficerskiej od stalinowskiej nauki wojennej, od marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku. Dlatego też jednym z zadań na odcinku wojska jest doprowadzenie do końca hamowanego przez prawicowych odchyleńców procesu, zdemaskowanie klasowej istoty teoryjek wojennych piłsudczyzny, pokazanie ich całkowitej nicości i ostateczne wytępienie ich pozostałości. W walce umacniać się będzie w naszym wojsku jedynie słuszna, stalinowska nauka wojenna.

W związku z powyższym należy zatrzymać się nad książką gen. Stefana Mossora „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny". Książka ta zasługuje na uwagę, ponieważ stanowi ona zakończony system piłsudczykowskich koncepcji zarówno w dziedzinie politycznej jak i wojskowo-politycznej. W dziedzinie operacyjnej i taktycznej jest to zbiór burżuazyjnych, reakcyjnych, zbankrutowanych teoryjek wojskowych. Autor uzasadnia w książce całą pseudonaukową wiedzę wojskową, na której sanacyjne dowództwo wychowywało swą kadrę, wiedzę, której alfą i omegą byli Clausevitz, Moltke, Schlieffen i im podobni teoretycy. Książka ta zasługuje tym bardziej na uwagę, że napisana w latach 1936 — 1938, ukazała się w 1945 r. w Polsce Ludowej, jako drugie wydanie. Co więcej, autor w przedmowie do II wydania stwierdza, że rzekomo „książka przetrzymała na ogół dobrze egzamin II wojny światowej", że „dobrze przewidziała ogólny charakter wojny współczesnej", że autor „nie widzi zasadniczych błędów w tej książce". Oznacza to próbę dalszego podmurowania zbankrutowanych, fałszywych piłsudczykowskich koncepcyjek rzekomym doświadczeniem wojny, która w rzeczywistości wykazała całkowite bankructwo burżuazyjnych teorii wojskowych w ogóle, nie mówiąc już o sanacyjnym dowództwie i jego „teoriach", których wartość naocznie udowodniona została jeszcze we wrześniu 1939 r. Jeśli oportunistyczna i nacjonalistyczna postawa Spychalskiego nie pozwoliła na rozprawienie się z tymi teoryjkami wcześniej, tym bardziej celowe i pożyteczne jest dokonanie tego teraz.

Zagadnienia wojskowe książki musiałyby być przedmiotem specjalnego omówienia. Zadaniem niniejszego artykułu jest jedynie omówienie niektórych poglądów politycznych i wojskowo-politycznych autora: antyradzieckiego

charakteru książki, „naukowego" uzasadnienia kultu autora dla Piłsudskiego i piłsudczyzny, głoszenia niemieckiej imperialistycznej i faszystowskiej ideologii wojennej, równie „naukowego" uzasadnienia faszyzacji Polski i przygotowania do udziału w wojnie przeciwko ZSRR wspólnie z Hitlerem, wreszcie wniosków odnośnie struktury wojska, a mianowicie rzekomej wyższości kawalerii nad wojskami pancernymi

Kult piłsudczyzny

Kult piłsudczyzny i antyradziecka postawa książki uwypukla się szczególnie jaskrawo w gloryfikacji antyradzieckiej imperialistycznej wojny Piłsudskiego w 1920 r. Już w pierwszych rozdziałach książka gen. Mossora zajmuje się szczegółowo oceną wojny 1920 r., przy czym wojnę tę wywyższa do szeregu najbardziej mistrzowsko przeprowadzonych (oczywiście przez Piłsudskiego) kampanii. Wojna 1920 r. miała rzekomo zawierać w sobie wszystkie cechy strategii i taktyki przyszłej wojny światowej i posiadać nieocenioną „wartość dydaktyczną" (str. 34). Pozostaje to w całkowitej zgodzie z megalomańskimi poglądami Piłsudskiego (którego cytaty z dzieł są gęsto rozsiane w książce) uważającego siebie za największego wodza epoki, a wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu za jedno z najważniejszych wydarzeń i za swą nieśmiertelną zasługę wobec imperializmu.

Przyjrzyjmy się niektórym tezom wysuniętym przez autora i ich sensowi politycznemu.

I tak np. pisząc o interwencji Piłsudskiego przeciwko młodej Republice Radzieckiej autor stwierdza, że:

„...Marszałek Piłsudski, jak widzimy, krótko i dobitnie maluje psychozę okopu, która w wojnie światowej wywarła tak sugestywny wpływ na umysłowość wojskową. Psychoza ta kosztowała Wojsko Polskie w tej kampanii wiele krwi i wiele strat moralnych, a wyzwolenie się z niej, jak każde wyzwolenie się z ciężkiej choroby, nie obyło się bez kryzysów, **które zagrażały utratą świeżo zdobytej wolności**" (str. 29).

W innym miejscu autor twierdzi, że wojna omal nie „zburzyła równowagi sił, którą świeżo odrodzona Polska usiłowała utrzymać" (str. 29 — 30).

Polskiej reakcji zależało ogromnie na ukryciu wyzwoleńczej roli Rewolucji Październikowej wobec sprawy niepodległości Polski, na ukryciu prawdy o postawie Lenina i Stalina głoszących prawo do samostanowienia narodu polskiego o sobie, na ukryciu prawdy o tym, że tylko Rewolucja Październikowa i jej zwycięstwo nad caratem umożliwiło Polsce odzyskanie niepodległości. Burżuazja i obszarnictwo dokładało wszelkich starań, by siać nieufność do ZSRR, aby stworzyć podatny grunt dla wszystkich antyradzieckich konszachtów z imperialistami.

Twierdzenia o „groźbie utraty świeżo zdobytej niepodległości" i „groźbie zburzenia równowagi sił, którą odrodzona Polska usiłowała utrzymać" usiłują ukryć fakt, że polska burżuazja była częścią imperialistycznego obozu interwencji zbrojnej przeciw państwu radzieckiemu robotników i chłopów, przeciw państwu, które w jednym z pierwszych aktów państwowych proklamowało i uznało niepodległość Polski, które przez obalenie caratu stworzyło trwałe podstawy dla niepodległości Polski. „Równowaga sił", o której mówi książka, to były dążenia imperialistycznych interwentów do zdławienia Rewolucji Październikowej, to były dążenia polskich kapitalistów i obszarników do utrzymania latyfundiów i fabryk na Ukrainie i Białorusi. W ich interesie Piłsudski dokonał napadu na Republikę Rad. W ich też interesie piłsudczycy usiłowali oszukiwać masy ludowe straszakiem rzekomego zagrożenia naszej niepodległości ze strony ZSRR. Ten straszak miał w szczególności ułatwić konszachty z Hitlerem. Książka powtarza wszystkie te antyradzieckie i w istocie swej antypolskie insynuacje.

Panegiryki na cześć Piłsudskiego rozsiane są w całej niemal książce.

Warto dla ilustracji przytoczyć kilka z nich.

„Jak widzimy, naczelny wódz polski, licząc się z przewagą nieprzyjaciela, dążył najpierw do wyrównania niekorzystnego stosunku sił przez walki odwrotowe, a następnie dopiero zastosował manewr zaczepny o typie **napoleońskim...**" (str. 192).

„Dzięki tym okolicznościom obawy Marszałka Piłsudskiego okazały się płonne i słaba grupa manewrowa polska, prowadzona z wielkim impetem **osobiście przez Naczelnego Wodza...**" (str. 217).

„Umiejętność zgromadzenia we właściwej chwili dostatecznie silnej przewagi miejscowej, mimo ogólnej słabości, jest właśnie tym darem płynącym z wiedzy i siły charakteru, który **nazwiska wodzów wpisuje złotymi zgłoskami na kartach historii**" (str. 218).

I wreszcie na str. 460 autor wprowadza Piłsudskiego do panteonu nieśmiertelnych, obok Fryca pruskiego i Schlieffena

„... **wielkich wodzów i teoretyków wojskowych od Hannibala** poprzez Fryderyka Wielkiego i Napoleona aż do Schlieffena, Focha i Piłsudskiego..." (str. 460).

Tak więc w całokształcie oceny napadu Piłsudskiego na Republikę Rad łączą się ze sobą fałszerstwa historyczne z panegirykami na

cześć Piłsudskiego. Ukryta została całkowicie rola Ententy razem z Weygandem w tej wojnie i rola piłsudczyzny, jako szturmowego oddziału w interwencji przeciw młodej Republice Radzieckiej.

Nie ma chyba potrzeby zatrzymywać się nad tym, że tego rodzaju panegiryki rozsiane gęsto w całej literaturze sanacyjnej, a w szczególności w literaturze wojskowej, miały na celu ukrycie nicości wojskowej Piłsudskiego i poprzez utworzenie mitu piłsudczyzny ugruntowanie dyktatury sanacyjnej w Polsce.

Rzecz jasna, że za wyolbrzymianiem przez samego Piłsudskiego i przez całą sanacyjną literaturę wojskową, a w szczególności przez omawianą książkę, rzekomej „dydaktyki kampanii 1920 r." krył się określony cel polityczny. Było nim przygotowywanie napadu na ZSRR, rozbrojenie polityczne w obliczu groźby najazdu hitlerowskiego (do tych zagadnień wrócimy jeszcze później).

Imperialistyczne teoryjki wojenne

Przechodząc do rozważań książki, dotyczących wojny jako zjawiska społecznego, należy stwierdzić, że zgodnie z całą niemal sanacyjną literaturą wojskową autor hołduje imperialistycznym „teoriom" wojennym. W szczególności sanacyjna literatura wojskowa głosiła krwiożercze faszystowskie koncepcje teoretyków wojennych imperializmu niemieckiego, koncepcje, których błędność i awanturnictwo wykazała na polach bitew Armia Radziecka. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że zarówno w całej literaturze sanacyjnej jak i w omawianej książce, przenoszenie tych teorii służy określonym celom politycznym na użytek wewnętrzny, ugruntowaniu dyktatury faszystowskiej i podbudowaniu sojuszu sanacji z Hitlerem dla wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zgodnie z imperialistycznymi koncepcjami autor uważa wojnę za zjawisko odwieczne, przy czym wojna jest „sposobem zaspokajania zbiorowej prężności ludzkiej i gaszenia wyładowujących się z niej starć i zatargów" (str. 310). Marginesowo uznając, że kiedyś w dalekiej przyszłości, w sferze marzeń uda się inaczej „wyładować prężność ludzkości", książka otwarcie propaguje takie np. myśli:

„...Trzeba jeszcze za **psychiczną podstawę prowadzenia wojny przyjmować te same przesłanki, którymi się kieruje zabójca**, który rozumuje w ten sposób: »jeżeli tylko zagrożę przeciwnikowi lub lekko go zranię, będzie on zawsze zdolny do zadania mi w stosownej chwili śmiertelnego ciosu, jeżeli natomiast **rzucę się na niego z furią i wbiję mu nóż w samo serce**, wówczas zabiorę mu wszystko, co zechcę...« (str. 308).

Taka wojna oparta na „przesłankach zabójcy" wymaga odpowiedniego wojska i odpowiedniego żołnierza. Autor otwarcie propaguje faszystowskie morale wojska, jawnie powołując się na hitlerowskie wzory.

„Sztuka wojenna", która zbankrutowała

„...forma tej karności jest pojęciem względnym, bo musi być dostosowana do **charakteru narodowego** danego wojska. **Karność niemiecka polega na karności zupełnej**, to jest zewnętrznej i wewnętrznej. **Jest to niewątpliwie ideał karności**, zaszczepiony każdemu Niemcowi od dziecka" (str. 204).

„Wychowanie fizyczne niemieckich podchorążych obejmuje obecnie głównie boks i skoki do wody z wysokiej skoczni, a robi się to dlatego, żeby wyszkolić w nich ślepą odwagę. **Podporucznik musi iść na nieprzyjaciela jak foksterier na dzika**, z przemożnym pragnieniem starcia wręcz, z chęcią wyładowania z siebie swojej młodzieńczej energii i żądzy bojowej. Tak trzeba wychowywać wojsko" (str. 202).

Tak wychowują wojsko armie burżuazyjne, faszystowskie, bo nie stać je na nic innego, bo dla nich zabójcza jest świadomość żołnierza. Ich armie są rozdzierane zasadniczą sprzecznością między interesami burżuazji przygotowującej armie dla podbojów imperialistycznych i dla obrony swego panowania a interesem robotników i chłopów w mundurach, którzy nie chcą walczyć o obce sobie cele i interesy. Armiom faszystowskim potrzebny jest żołnierz automat albo żołnierz działający jak „zabójca" — bandyta na wzór SS-owca, o którym przecież dziś marzy imperializm amerykański. Dlatego też ze wszystkich imperialistycznych teorii przebija strach przed świadomością żołnierza:

„...wojsko musi chcieć się bić za wszelką cenę **i nie wiele więcej ponad to** potrzebuje sobie uświadamiać w chwili walki" (str. 203).

„Historia udowadnia, że na dzielność prawie każdego wojska **narodowego** można liczyć. Wojsko to idzie na wojnę z wrodzonym mu temperamentem bojowym" (str. 203).

„Wojsko powinna cechować **ślepa, ochocza brawura** i wytrzymałość..." (str. 204).

Jakże charakterystyczne jest marzenie imperializmu o żołnierzu, który by nie uświadamiał sobie wiele więcej ponad to, że chce się bić, i by go cechowała ślepa brawura. Jak wielki jest strach, aby żołnierz nie uświadomił sobie, o co każą mu się bić, i aby nie zwrócił broni przeciwko ciemiężcom swojej klasy. Jak żałosny jest ideał poruczników foksterierów! Jak śmieszny i zwierzęcy wydaje się ten — wczoraj hitlerowski a dziś amerykański — ideał naszym oficerom, którzy w boju i służbie widzieli wspaniałych oficerów radzieckich, naszym oficerom wychowanym na przodującej, stalinowskiej nauce wojennej, na znajomości praw spo-

łecznych rządzących wojną, wychowywanym w świadomości celów, którym służy nasze ludowe wojsko, oficerom pełnym inicjatywy, wychowującym naszych żołnierzy — własnych braci klasowych — na świadomych obrońców ludowej ojczyzny. Obcy i nienawistny jest nam ten hitlerowski foksterier razem z brytanami i buldogami imperialistycznych armii. Ilekroć wojsko burżuazyjne — zbudowane na teoriach ślepego posłuszeństwa, „ochoczej brawury" itp., stykało się w wojnie z armią prowadzącą sprawiedliwą wojnę w obronie niepodległości, w obronie ustroju sprawiedliwości społecznej, w obronie wolności narodów, w wojnie przeciwko najeźdźcom imperialistycznym, tylekroć było ono bite, gromione, zwyciężane. I nie pomagało to, że przybierało ono nazwę „narodowego". Tak byli bici przez Armię Radziecką i hitlerowcy, i faszyści Mussoliniego, faszyści fińscy i węgierscy, błękitna dywizja Franco, dywizja Charlemagne Lavale'a, tak byli bici słynni „samuraje" japońscy, którzy prześcignęli zapewne nawet ideał „foksterierów". Tak zostali rozbici przez Chińską Armię Ludową kuomintangowscy „narodowcy" instruowani przez amerykańskich oficerów i wielu, wielu innych „narodowców". Tak będą bici wszyscy inni faszyści, imperialiści, którzy zaślepieni w nienawiści do świata socjalizmu i postępu usiłowaliby zaufać „ślepej brawurze" swych wojsk i sięgnąć po wolność narodów wyzwolonych z jarzma kapitału.

Morale pałkowe pryskało każdorazowo, gdy przeciwstawiła mu się armia rewolucyjna, której wzorem jest Armia Radziecka, armia świadoma swej misji wyzwoleńczej. „Armia, która wie, o co walczy, jest niezwyciężona" (Stalin).

Od Moltkego do „Blitzkriegu"

Dla podbudowania tego rodzaju teorii autor ucieka się do imperialistycznych i faszystowskich „autorytetów" wojskowych. Dla całej sanacyjnej „nauki" wojskowej charakterystyczne było bałwochwalstwo dla imperialistycznej niemieckiej myśli wojskowej. Pełna bałwochwalstwa dla reprezentantów ideologicznych junkrów i kapitalistów niemieckich jest również i omawiana książka. Oto niektóre, przynajmniej bardziej charakterystyczne, cytaty:

O Fryderyku Wielkim:

„Pozostawił więc w spokoju zasadniczą formę szyku linearnego, ale ożywił go dwoma czynnikami, mającymi swoje źródło **w sile rozumu i charakteru wielkiego króla:** po pierwsze przywrócił wojsku (przede wszystkim kawalerii), zarówno perswazją jak i drakońskimi środkami, zamarły zupełnie za jego czasów impet natarcia, po wtóre dążył **z całą jasnością myśli i żelazną konsekwencją** do zapewnienia sobie zawsze najbardziej wydajnego kierunku uderzenia" (str. 323)

O Hindenburgu:

„Nie można oczywiście przymykać oczu na to, że drugi dowódca 8 armii był w tej operacji wspierany przez rzadkie szczęście, bo nawet autorzy niemieccy nazywają tę bitwę „Das Glück von Tannenberg". **Niemniej trzeba z najgłębszym podziwem i szacunkiem patrzeć na determinację i siłę charakteru nowego dowódcy 8 armii...**" (str. 264).

Taki sam jest stosunek do Moltkego, który w książce scharakteryzowany jest jako „szlachetny i spokojny człowiek" (str. 225), „wielki wódz i organizator, przed którego wielkością trzeba schylić głowę" (str. 405) *.

Książka jest pełna zachwytu dla wszystkiego, co reprezentuje militaryzm niemiecki, przeciwstawiając ten militaryzm — dla celów, do których wrócimy jeszcze — narodowi i żołnierzom rosyjskim. Omawiając pierwszą wojnę światową książka stwierdza:

„...wojsko niemieckie wyraźnie górowało patriotyzmem i inteligencją żołnierza nad wojskiem rosyjskim" (str 190).

„Znana jest odporność oddziałów niemieckich na oskrzydlenia. Nie licząc przykładów europejskich, **czyta się z podziwem opisy walk odosobnionych oddziałów niemieckich w Syrii i Palestynie** w czasie wojny światowej..." (str. 236) **.

Od gloryfikacji i hołdowania teoretykom wojennym imperializmu niemieckiego prowadziła prosta droga do głoszenia najrozmaitszych teorii „blitzkriegu". Pojawiające się w tym czasie faszystowskie teorie „blitzkriegu" znajdują w książce następujące uzasadnienie:

„...**Fachowcy wojskowi usiłowali przynajmniej złagodzić** formę wojny, poszukując w tym celu innego, **szybszego... sposobu rozstrzygnięcia sporów wojennych**" (str. 23).

Rzecz jasna, że tylko naiwni uwierzą w bajeczki o humanitarnych pobudkach imperialistów, dążących do stworzenia takich środków wojowania, które by złagodziły bieg wojny. Awanturnicza koncepcja wojny błyskawicznej odnawiana dziś przez imperializm amerykański, wynika ze słabości imperializmu, z obawy przed własnymi masami ludowymi. Imperializm, przeciwko któremu działają czynniki stale działające w wojnie, stawia na „blitzkrieg", na czynniki przejściowe. Rozgromienie hitlerow-

* Ażeby komplet autorytetów, którym książka podpiera faszystowskie teoryjki był zupełny, powołany został na świadka jeszcze zdrajca Trocki (str. 309).

** Warto tu na marginesie zaznaczyć, że gloryfikacja imperializmu niemieckiego idzie, jak zawsze, w parze z potępieniem proletariatu niemieckiego. O rewolucji niemieckiej w 1918 r. gen. Mossor pisze: „... podziwu godna potęga militarna niemiecka została od wewnątrz rozsadzona rewolucją spartakusowską..." (str. 19).

ców przez Armię Radziecką udowodniło bankructwo wszystkich tych „blitzkriegowych" teoryjek we wszystkich ich wydaniach.

Autor buduje w książce polski odpowiednik tych faszystowskich imperialistycznych teoryjek, znajdujących jaskrawy wyraz w propagowaniu doświadczenia walk włoskiej armii faszystowskiej w Abisynii i japońskiej armii w Chinach. Książka jest pełna pogardy dla „dzikich wojowników abisyńskich" (str. 192) i pełna zachwytu dla „dydaktycznego" znaczenia rozbójniczych wypraw faszystowskich, które oznaczały przecież początek drugiej wojny światowej.

Nie tu jest miejsce na szczegółowe omawianie błędności ideologii wojennej imperializmu niemieckiego. Teorie te zostały w praktyce starte w proch przez Armię Radziecką. Generalissimus Stalin w swojej odpowiedzi na list płk. Riazina poddał miażdżącej krytyce ideologię wojenną imperializmu niemieckiego, wykazał błędność tych zbankrutowanych koncepcji i stwierdził:

„Mamy obowiązek z punktu widzenia interesów naszej sprawy i nauki wojennej naszych czasów skrytykować nie tylko Clausewitza, lecz i Moltkego, Schlieffena, Ludendorfa, Keitla i innych propagatorów ideologii wojennej".

Zagadnienie to stojące również i na naszym froncie ideologicznym wymaga odrębnego omówienia.

Należy stwierdzić, że gloryfikacja przez sanację niemieckiego imperializmu, a w szczególności niemieckich imperialistycznych ideologów wojennych, dokonywana była dla określonych celów. Polityczne znaczenie apoteozowania nauki wojennej pruskich junkrów zmierzało do „teoretycznej" podbudowy faszyzacji Polski i do związania sanacyjnej armii z hitlerowskimi planami imperialistycznej agresji.

„Teoretyczna" podbudowa faszyzacji Polski

Książka od różnych stron — politycznej i wojskowej — usiłuje uzasadniać, podmurować reżim faszystowski w Polsce. Argumentacja jest tu niekiedy fantastyczna i nonsensowna — nie zmienia to jednak w niczym celów, którym służyła.

„Obserwujemy bez trudności, że wiele państw zmierzających do znakomitego uzbrojenia się, czy w celach zaczepnych, czy obronnych, było zmuszonych do zejścia z dawnej drogi gospodarki pieniężnej. Kilka z nich porzuciło w mniej lub więcej otwarty sposób oparcie o złoto, **stosując jako oparcie zastępcze autorytet swych wodzów oraz karność podporządkowanego jednej organizacji politycznej społeczeństwa...**" (str. 179).

To „głęboko naukowe" odkrycie zalecające zamiast oparcia waluty o złoto... faszystowski ustrój społeczny i temu podobne „odkrycia", w sanacyjnej literaturze wojskowej służyły maskowaniu istotnego charakteru klasowego dyktatury faszystowskiej. Wojskowa literatura sanacyjna specjalizowała się jednak przede wszystkim w wykazywaniu, że ustrój faszystowski wyrasta rzekomo z potrzeb obronności kraju, z istoty wojska itd., itd. — co całkowicie odpowiadało Piłsudskiemu i Rydzowi. Tego rodzaju „naukowe" sformułowania znajdujemy również w omawianej książce:

„Źródłem doktryny wojennej są **cele i warunki wojny, przewidziane i autorytatywnie ustalone przez naczelnego wodza. On jeden zna cel wojny**, przewidziany stosunek sił, **warunki terenowe głównych** działań, on tworzy na podstawie tych działań plan strategiczny..." (str. 649).

Pamiętajmy, że słowa te pisane były w latach 1936—1938, gdy „Naczelnym Wodzem" był Rydz, gdy rządziła sanacja, gdy toczyła się ostra walka przeciwko przygotowaniom sanacji do wojny antyradzieckiej. Lud polski chce wiedzieć, dokąd zmierza polityka zagraniczna sanacji. Klasa robotnicza z KPP na czele mobilizuje masy ludowe przeciwko wprzęganiu Polski w rydwan polityki hitlerowskiej. Do ukrycia przed masami ludowymi i usprawiedliwienia polityki Rydza służą koncepcje głoszące, że o „celach wojny" wiedzieć może tylko „Wódz", i nikt oprócz niego, że cele, warunki i teren wojny są ustalone wyłącznie przez naczelnego wodza. Jeżeli z założeń nauki wojennej wynika, że cele i warunki wojny ustala tylko „On", to rzeczywiście lud nie ma nic do powiedzenia.

„Nie dążyliśmy w tej książce do wypośrodkowania polskiej doktryny operacyjnej, bo **poza naczelnym wodzem** nikt nie posiada danych ani jest uprawniony do jej stworzenia" (str. 649).

W ten sposób autorytet rzekomych „praw sztuki wojennej" ułatwić miał sanacji osłonięcie ciemnych machinacji Rydza i II Oddziału podporządkowujących armię planom imperialistycznym hitleryzmu i innych imperializmów.

Z łatwością znajdujemy też następne ogniwo w łańcuchu przygotowań wojennych i faszyzacji. Wspólnie z kim i przeciwko komu są przygotowywane działania wojenne faszyzmu polskiego? Książka daje nam jasną odpowiedź:

„Nie ma już obecnie państwa w Europie, z wyjątkiem może Anglii, które by mogło liczyć u siebie na całkowitą samowystarczalność wojenną pod względem środków wojennych i surowców, wskutek czego złożone zagadnienia wytwórczości przemysłu wojennego oraz wydobywania i uzupełniania surowców stopniowo mogą zmusić do łączenia się poszczegól-

nych państw w prawdziwe **spółdzielnie wojenne, oparte na wspólnych celach politycznych i interesach gospodarczych, wynikających z konieczności przygotowań wojennych"** (str. 657).

A więc wyraźne „teoretyczne" i „wojskowe" uzasadnienie „przyjaźni" Beck — Hitler. Marzeniem piłsudczyzny było wziąć udział w hitlerowskiej „spółdzielni wojennej". W tym samym czasie Hitler był już zdecydowany obejść się bez „spółdzielców", zwłaszcza że miał zapewnioną pomoc Anglii i Stanów Zjednoczonych w połykaniu „spółdzielców". Sanacyjna polityka współudziału w hitlerowskiej „spółdzielni" dla wojny przeciwko ZSRR, podmurowywana przez doktrynę wojenną sanacji, doprowadziła naród polski do tragedii wrześniowej.

Kawaleria i broń pancerna

Dla zrozumienia politycznych celów sanacyjnej doktryny wojennej ważne są zagadnienia dotyczące struktury wojska, które były rozwiązywane w myśl określonych, antyradzieckich i prohitlerowskich założeń politycznych. Chodzi o rozważania dotyczące charakteru przyszłej wojny — roli ciężaru gatunkowego poszczególnych broni w wojnie. Oczywiście, że jednym z czołowych zagadnień dla sanacyjnej doktryny wojskowej był dylemat: motoryzacja czy kawaleria? Trzeba stwierdzić, że gdy chodzi o bronie zmotoryzowane, książka wyraża bardzo wiele zastrzeżeń:

„...Czyżby nie słuszniej było zastąpić masy kawalerii o wiele szybszymi związkami pancernymi, które siłą ognia znacznie górują nad kawalerią, a same są tak mało wrażliwe na ogień? Tak, słusznie, byłoby lepiej. Ale pod warunkiem, że związki pancerne będą tak samo **gotowe do działania w lecie i w zimie, w nocy i w dzień, w deszcz i pogodę, po dobrych i złych drogach — jak kawaleria"** (str. 116).

„Wystawienie jednej wielkiej jednostki pancerno-silnikowej wymaga obecnie około 100 milionów złotych, nie licząc kosztów utrzymania, materiałów pędnych i uzupełnienia szybko zużywającego się sprzętu, które to koszta są olbrzymie. Utworzenie więc takiej armii, złożonej **z kilkunastu** co najmniej takich jednostek, wraz z odpowiednim aparatem dowodzenia operacyjnego i oddziałami łączności, saperów, służb oraz lotnictwa, byłoby tak wielkim wysiłkiem finansowym dla najbogatszych nawet państw, że reszta sił lądowych, powietrznych i morskich musiałaby się skurczyć do nic nie znaczących rozmiarów. Gdyby się pewnego dnia okazało, że pocisk wygrywa swój odwieczny wyścig z pancerzem, co przy nieustannej wynalazczości na tym polu jest zupełnie możliwe, to **wódz wielkiej armii stanie bezradny wobec zmienionego położenia, nie mając już czym prowadzić dalszej wojny"** (str. 77).

Nie warto się nawet zatrzymywać nad całą absurdalnością i groteskowością tej pseudonauki w świetle ostatniej wojny. Całą jej wartość wykazał w praktyce ów „wódz określający cele wojny", którymi mimo „przywileju" w postaci braku broni pancernej i posiadania kawalerii nie tylko „stanął bezradny", ale prędko uciekł rzucając swoje wojsko. Charakterystyczne jest, że o ile broń pancerna budzi u autora tak wiele zastrzeżeń, to kawaleria nie budzi ich niemal wcale.

„Stała groźba obu broni mechanicznych zmusi kawalerię jak i piechotę do przerzucania przeważnej części jej działalności **na noc**. Jest to dla kawalerii trudne i niedogodne, ale bodaj nieuniknione, bo gdy na przykład wielka jednostka kawalerii może się w dzień tylko skutecznie bronić przeciw związkom pancernym, to w nocy może **podejść konno pod ich postoje i zniszczyć je natarciem pieszym przy użyciu granatów ręcznych**, lekkiej broni przeciwpancernej i karabinów maszynowych" (str. 135).

To potępienie broni pancernej i przeciwstawienie jej kawalerii ze śmieszną wprost taktyką podkradania się nocą i niszczenia granatami dywizji pancernych przez kawalerzystów, to odpowiednik zacofania ekonomiki polskiej i sanacyjnego kultu tego zacofania. Pogarda dla broni pancernej i kult dla kawalerii mieściły się w koncepcjach i planach wojennych sanacji. Książka stwierdza to jasno, mimo że zdradza „tajemnicę" koncepcji strategicznej „wodza".

„**We wschodniej Europie**, na trudnych i bezdrożnych terenach, może mieć wiele do powiedzenia nowoczesna kawaleria, tworząc na szczeblu operacyjnym, a nawet strategicznym najpierwszy, a ogniowo silny, czynnik oskrzydlający" (str. 460).

A więc o „wschodnią Europę" chodzi z jej „trudnymi i bezdrożnymi terenami". Temu również miały służyć „zalecenia dydaktyczne" kampanii 1920 r., jako:

„stwarzającej obszerny i wartościowy materiał dydaktyczny dla armii mającej niezbędną przestrzeń do manewrowania" (str. 38).

Mamy tu wyraźne podmurowanie **polityki** sanacyjnej, jej knowań wojennych, jej machinacji z Hitlerem. To jest wojskowy odpowiednik targów Becka z Hitlerem. Sanacja wliczała do swoich aktywów w targach z Hitlerem kawalerię dla „trudnych i bezdrożnych terenów wschodniej Europy". Jak wiadomo — przeliczyła się. Partner, na którego stawiała, był bity zarówno we wschodniej jak i w środkowej, północnej i południowo-wschodniej Europie, na drogach i na bezdrożach, i to zarówno

przez najnowocześniejszą radziecką broń pancerną jak i przez kawalerię.*

* * *

Na zakończenie przeglądu niektórych zagadnień książki gen. Mossora należy na chwilę zatrzymać się nad przedmową do II wydania, napisaną w 1945 roku.

Jak wynika z przedmowy, po pięciu latach wojny autor nie tylko nie znalazł niczego błędnego w książce napisanej w 1938 roku, lecz na odwrót — stwierdza, że książka „przetrzymała na ogół dobrze trudny egzamin drugiej wojny światowej". 5 lat doświadczeń wojny światowej niczego zatem nie nauczyło autora książki. Co więcej — w jednym z przypisów, datującym się również z 1945 roku, do fałszywych koncepcyjek przedwojennych dołączona została nowa burżuazyjna koncepcyjka o „paneuropie" i „panameryce":

„Gdy urzeczywistni się kiedyś pan-Ameryka, czy pan-Europa, powstanie konieczność stworzenia strategii kontynentalnej. Zagadnieniom tym autor ma zamiar poświęcić osobną pracę" (str. 181).

A więc w uzupełnieniu wydania z 1945 roku autor nie tylko nie dokonał jakiejkolwiek rewizji błędnych, faszystowskich, piłsudczykowskich koncepcji, lecz na odwrót — konsekwentnie kontynuuje burżuazyjne, reakcyjne teorie w nowym, ale niemniej imperialistycznym ujęciu. Amerykańskie, reakcyjne teoryjki wojskowe nie są przecież niczym oryginalnym. Są kontynuacją burżuazyjnych teorii w nowych warunkach i w zastosowaniu do potrzeb amerykańskiego imperializmu. Hitlerowcy szli na podbój narodów z teorią panowania niemieckiego imperializmu w Europie, amerykańscy imperialiści chcą oszukać narody przy pomocy „paneuropy" i „panameryki". Nie ograniczają się oni oczywiście do pobożnych życzeń, ale przygotowują wojnę dla urzeczywistnienia swoich zamiarów. Jasne, że gdyby te próby zostały przedsięwziete, byłyby skazane na fiasko i skończyłyby się podobnie jak próby hitlerowców. Ludowemu Wojsku Polskiemu niepotrzebne są prace gloryfikujące bluffy, o „paneuropach", „panamerykach" i „strategiach kontynentalnych", których realizacja godziłaby w podstawy bytu niepodległego naszej ojczyzny. Potrzebne nam są prace, które by przyswajały naszemu wojsku bogaty dorobek Armii Radzieckiej, najbardziej przodującej armii naszych czasów, bogatą skarbnicę stalinowskiej nauki wojennej, najbardziej przodującej nauki naszych czasów.

Już ten pobieżny przegląd książki gen. Mossora potwierdza w całej pełni daną na wstępie ogólną jej ocenę. Autor dał tu wykład piłsudczykowskich, szkodliwych, imperialistycznych teoryjek. Cała ta niesławna spuścizna wymaga konsekwentnego i ostatecznego zlikwidowania w naszej literaturze wojskowej i politycznej.

Niedostateczne zwalczanie pozostałości piłsudczyzny na froncie ideologicznym wynikało z błędnej i szkodliwej, oportunistycznej polityki gen. Spychalskiego. Mimo to teoryjki te napotkały na zdecydowany opór w naszym wojsku — jako sprzeczne z samą istotą naszego wojska.

Zbyt mocne było i jest braterstwo broni i ideologii naszego wojska i Armii Radzieckiej, by teoryjki imperialistyczne mogły znaleźć posłuch u kadry naszego ludowego wojska. Uczyliśmy się i uczymy na zwycięskiej radzieckiej nauce wojennej, na dziełach Wielkiego Stalina i pracach stalinowskiej szkoły, uczyliśmy się i uczymy na doświadczeniach walki naszego wojska u boku Armii Radzieckiej. Stalinowska nauka wojenna pozwala naszemu oficerowi widzieć nicość teoryjek imperialistycznych, uzbraja go do twórczej pracy nad wychowaniem i szkoleniem naszego żołnierza.

* W 1945 r. wobec oczywistej błędności całej tej koncepcji autor uprzedza zarzuty stwierdzając w przedmowie:

„Wskutek tego nastawienia oficjalnego ogół oficerów polskich był słabo zorientowany co do siły uzbrojenia naszych **możliwych przeciwników** (!) i miał wielkie zaufanie do naszego prymitywnego uzbrojenia. Niesposób było **brutalnie rozbijać tego zaufania,** bo mogłoby to grozić bez żadnej realnej korzyści **urazem stanu psychicznego** młodszych zwłaszcza oficerów".

A więc w 1945 roku autor widzi w tym tylko sprawę techniki wojennej, a nie teorii polityczno-wojskowej, mówiąc w dodatku o możliwych **przeciwnikach**. Oczywiście, że te rozważania „psychologiczne", uzasadniające oszukiwanie narodu w myśl sanacyjnej zasady „wojsko to tabu" i „silni, zwarci, gotowi", nie tylko w niczym nie wyjaśniają wyżej poruszonych zagadnień, lecz potwierdzają je raz jeszcze.

Mjr ZBIGNIEW SAFJAN
Kpt ZBIGNIEW ZAŁUSKI

VIETNAM WALCZY

Trwająca od pięciu prawie lat bohaterska walka narodu vietnamskiego przeciwko francuskim kolonizatorom, inspirowanym przez USA — wkroczyła w nowy etap. Na skutek zwycięstw ludu vietnamskiego nieuchronnie zbliża się moment rozstrzygnięcia, moment całkowitego załamania się interwencji francuskiej w Vietnamie, podobnie jak sromotnie zbankrutowała interwencja amerykańska w Chinach. Zwycięstwa ludowej armii vietnamskiej dowiodły, że 22-milionowy naród vietnamski stoi twardo za swym ludowym rządem, stoi twardo w obronie swej Demokratycznej Republiki.

Z drugiej strony awantura wojenna imperialistów francuskich w Vietnamie wywołuje coraz większą falę oburzenia wśród francuskiej klasy robotniczej i francuskich mas ludowych, domagających się w wielkich demonstracjach przerwania „brudnej" — jak ją nazywają we Francji — wojny, która pochłonęła już według obliczeń jednej z gazet francuskich 3 miliardy franków, 100 tysięcy zabitych i 63 tysiące rannych. Rośnie też zrozumienie rzeczywistego imperialistycznego sensu wojny, niezadowolenie i niechęć kontynuowania jej wśród mas żołnierskich, które zaczynają coraz bardziej się przekonywać, że nie można złamać oporu ludu walczącego o wolność. Niezadowoleniu żołnierzy francuskich w Vietnamie daje wyraz list jednego z uczestników korpusu ekspedycyjnego:

„Sprawą zasadniczą jest zamęt, który panuje w umysłach, niepewność i niewiara w słuszność prowadzonej wojny. Mówią nam: „Przyszliście tutaj zaprowadzić porządek i sprawiedliwość, utrzymać w ryzach buntującą się garstkę. Już jednak po piętnastu dniach pobytu przekonujemy się, że ta buntująca się mniejszość, — to w rzeczywistości ogromna większość narodu Vietnamu. Walczyli przeciwko narodowi, który niemal że jednomyślnie i z ogromnym entuzjazmem występuje przeciwko nam. Cóż więc dziwnego, że liczba dezerterów w naszych szeregach stale wzrasta".

Ale wszystkie te czynniki nie skłaniają burżuazji francuskiej do zrezygnowania z dalszej walki. Amerykański imperializm również nie ma zamiaru rezygnować z ponętnych zdobyczy. Panowie z Wall Street pragną kosztem francuskiego „mięsa armatniego" usadowić się mocno w Indochinach, a niepowodzenia francuskich sił ekspedycyjnych i francuskiej polityki wzbudzają w nich tylko gniew na niezręcznego wasala. Jak pisze dziennik londyński „New Statesman and Nation", amerykański Departament Stanu jest poważnie „rozczarowany rezultatami swoich wysiłków, zmierzających do poparcia francuskich prób obrony Vietnamu przed komunizmem..."

Korzenie „brudnej wojny"

Vietnam — kraj, na którym tak zależy imperialistom — to podstawowa część dawnej francuskiej kolonii, Indochin. W skład Indochin wchodzą prowincje Tonkin, Laos, Annam, Kambodża i Kochinchina. Vietnam, to państwo Annamitów, które obejmuje trzy zamieszkałe przez nich prowincje, tj. Tonkin, Annam i Kochinchinę. Indochiny leżą w południowo-wschodniej Azji. Obszar ich wynoszący 740 400 km² przeszło dwukrotnie przekracza powierzchnię Polski. Indochiny są niezwykle bogatym krajem. Przeszło 6 012 000 ha zajmują tam pola ryżowe. Wartość eksportowanego ryżu przekraczała przed wojną 1 miliard franków. 125 300 ha zajmują plantacje kauczuku, którego eksport przynosił przed wojną przeszło 600 milionów franków rocznie. Ponadto uprawia się tam bawełnę, tytoń, kawę, trzcinę cukrową, owoce południowe a nawet pieprz. Indochiny posiadają także znaczne zasoby bogactw naturalnych. Wydobycie węgla przekraczało przed 1939 r. 2,5 miliona ton. Wydobywano także cynę, rudę żelazną, a nawet rzadkie i niezwykle cenne metale strategiczne (np. wolfram). Indochiny stanowią również bardzo poważny rynek zbytu dla przemysłu francuskiego. Eksport francuski do Indochin przekraczał przed wojną miliard franków rocznie.



CHINY
LAO KAY
TONKIN
HANOI
HAIPHONG
SAM NEUA
NAM DINH
LAOS
Mekong
VIEN TJANE
VINH
HATINH
PAK HIN BOUN
GUAN BINH
SIAM
M SAVANNAKET
HUÉ
TOURANE
ANNAM
SARAVAN
QUANG NGAI
KHONG
BINH DINH
SONG
SIEM REAP
Mekong
SAMBOR
BAN NETHUOT
BATTEMBANK
KAMBODŻA
WHA TRANG
PNOM PENH
DJIRING
PHANTIET
CHOLON
SAIGON
RACH CIA
KOCHINCHINA
MORZE POŁUDNIOWO-CHIŃSKIE
OBJAŚNIENIA ZNAKÓW
LASY
BAWEŁNA
RYŻ
KAUCZUK
HODOWLA BYDŁA
WĘGIEL

Ten ogromny i bogaty kraj zamieszkuje przeszło 23 miliony ludności, w tym zaledwie około 45 tys. Europejczyków. Chociaż imperialiści francuscy barbarzyńsko eksploatowali kraj i celowo ograniczali rozwój sił wytwórczych, a zwłaszcza przemysłu — to jednak nie udało im się zahamować całkowicie postępu gospodarczego i kulturalnego.

Już w latach trzydziestych liczba robotników przemysłowych przekroczyła 300 tys., a robotników rolnych — milion. Klasa robotnicza i masy pracujące jednoczą się wokół proletariackiej Partii Komunistycznej Indochin. Partia ta — chociaż zepchnięta w podziemie — od szeregu lat kieruje walką straszliwie wyzyskiwanego ludu indochińskiego (robotnik indochiński zarabiał przeciętnie 10 razy mniej niż robotnik europejski). Jeszcze przed wojną zdołała przeprowadzić szereg strajków oraz kilka poważniejszych akcji politycznych.

Okres okupacji japońskiej podczas drugiej wojny światowej był okresem poważnego wzrostu świadomości narodowej w Indochinach. Indochiny odcięte od Francji musiały dla zaspokojenia wewnętrznych potrzeb rozbudować swój przemysł, a Japończycy ze względów strategicznych rozwijali również niektóre gałęzie wytwórczości. Rozwijała się w związku z tym klasa robotnicza, a także krajowa inteligencja i mieszczaństwo. Okupacja japońska, ścisłe uzależnienie gospodarki Indochin od najeźdźcy, ucisk narodowy i ekonomiczny — wszystko to wywołało poważny ruch oporu. Powstał szeroki front narodowy — Liga Niepodległości Indochin — który kierował rozwijającym się ruchem partyzanckim. Po klęsce Japonii w sierpniu 1945 roku, Liga Niepodległości (Viet Minh) ogłosiła powstanie niezależnej republiki Vietnamu, zmuszając do abdykacji współpracującego z Japończykami cesarza Annamu, Bao Daj i wzywając królów Laosu i Kambodży do zrzeczenia się tronu, a narody tych prowincji do przyłączenia się do wolnej republiki.

Władzę w Vietnamie objęło Zgromadzenie Narodowe. Na czele republiki stanął prezydent Ho Chi Minh. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło konstytucję, gwarantującą szereg swobód demokratycznych. Naczelnym zadaniem, jakie postawił sobie Viet Minh — było odrodzenie narodowe kraju, walka o jego nieskrępowany ekonomiczny i socjalistyczny rozwój oraz zrzucenie jarzma kolonialnego.

Już w ciągu krótkiego czasu młoda republika mogła poszczycić się poważnymi sukcesami na odcinku pokojowego budownictwa. Powstał i umocnił się demokratyczny aparat państwowy, zniesiono niesprawiedliwe podatki, zmniejszono czynsze za dzierżawę ziemi, uchwalono



Walka ludu francuskiego przeciwko imperialistycznej wojnie w Vietnamie przybiera z dnia na dzień na sile

„Pokój dla Vietnamu", „Uznać rząd Ho-Chi-Minha" — pod takimi hasłami odbywają się wielkie manifestacje pokojowe w całej Francji

nowe ustawodawstwo robotnicze. Na wyzwolonych terenach wprowadzono obowiązkowe nauczanie, a liczba uczących się wzrosła w ciągu dwóch lat dwukrotnie. Mimo ogromnych trudności i francuskiej blokady zdołano utworzyć szereg gałęzi przemysłu, pracujących głównie dla obrony kraju. Vietnamczycy produkują granaty ręczne, miny, broń maszynową itd.

Wobec francuskiej blokady niezwykle ważnym zagadnieniem dla młodej republiki była sprawa zaopatrzenia ludności. W czasie wojny zmniejszono obszar pól ryżowych, a już po zakończeniu wojny kolonizatorzy francuscy, chcąc utrudnić położenie republiki, niszczyli zasiewy i urządzenia irygacyjne. Rząd Vietnamu ogłosił walkę z głodem za naczelne zadanie zaplecza. Do końca 1946 r. zwiększono półtora raza obszar pól ryżowych, a trzykrotnie uprawę kartofli. Niebezpieczeństwo głodu było zażegnane.

Jednakże zasadniczą sprawą dla nowopowstałej republiki o tak wielkich możliwościach rozwoju — była obrona niepodległości. Niepodległość była przecież zagrożona od pierwszych chwil istnienia Vietnamu. Amerykańscy imperialiści chcąc zdobyć nowe tereny eksploatacji, francuscy kapitaliści pragnąc zachować resztki wpływów i zysków i wykonując polecenie swych waszyngtońskich mocodawców — rozpoczęli wojnę kolonialną. Dla „usprawiedliwienia" tej wojny w oczach społeczeństwa francuskiego, upozorowano jednak przedtem pokojowe rozmowy między francuskim rządem a przedstawicielami Viet Minhu. Ho Chi Minh przybył nawet osobiście do Francji. W rezultacie tych rozmów w marcu 1946 r. podpisano konwencję, która miała poprzedzić pakt przyjaźni pomiędzy rządem francuskim a wolną republiką Vietnamu. Jednakże ani imperialiści francuscy, ani ich waszyngtońscy mocodawcy nie chcieli naprawdę pokoju. W krótkim czasie Francuzi zerwali zarysowujące się już porozumienie i wykorzystując niechęć francuskich i annamickich plantatorów do demokratycznego Vietnamu proklamowali marionetkowy rząd Kochinchiny. Nie przeprowadzono plebiscytu, jak to przewidywała konwencja, a marionetkowy rząd „wezwał" wojska francuskie. Rozpoczęły się działania wojenne. Wojnę tę charakteryzuje gazeta „Franc Tireur", w następujących słowach: „O tej wojnie, której można było uniknąć, mówiono, że będzie krótkotrwała. Mówiono nam, że wystarczy kilka tygodni, by admirał Thierry D'Arganlieu, opierając się na „prawdziwych Vietnamczykach", zaprowadził porządek. Ale w rzeczywistości mamy tylko stały wzrost ruchu oporu".



Policja francuska brutalnie atakuje demonstrację pokojową kobiet francuskich, domagających się zaprzestania wojny z Vietnamem

Jak wygląda „brudna wojna" w Vietnamie

Francuzi sądzili, że dzięki swej ogromnej przewadze w uzbrojeniu i technice uda im się szybko zakończyć wojnę. Zajęli rzeczywiście szereg większych miast, okupowali część Kochinchiny — ale na tym właściwie skończyły się ich sukcesy. Dziś wojska ekspedycyjne zajmują nie o wiele więcej ponad wąski 35-kilometrowy skrawek wybrzeża. Ich zasadnicze oparcie stanowią główne porty nadmorskie, przez które nadchodzą posiłki i uzbrojenie. Wzdłuż wybrzeża morskiego od Saigonu do Kochinchiny poprzez Hue, stolicę Annamu, do Hanoi, stolicy Tonkinu prowadzi najważniejsza w Vietnamie linia kolejowa, łącząca rejony przemysłowe Tonkinu z bogatymi plantacjami Kochinchiny. Francuzi ze wszystkich sił starają się

utrzymać tę linię i zabezpieczyć jej funkcjonowanie. Ich ekspedycje karne mimo wszelkich wysiłków nie oddalają się w zasadzie zbytnio od tej drogi. Natomiast w głębi kraju utrzymują się tylko nieliczne dobrze ufortyfikowane garnizony francuskie.

Na ogromnej większości terytorium, we wsiach, plantacjach, w miasteczkach i mniejszych miastach — niepodzielnie panuje Viet Minh i jego siły zbrojne.

Jak stwierdza gazeta ceylońska „The Ceylon Daily News", „Republika Vietnamu rozporządzając około 250 tys. żołnierzy regularnych i 300 tys. partyzantów kontroluje 80% terytorium trzech prowincji (Tonkin, Annam, Kochinchina)".

Viet Minh toczy przeciwko oddziałom francuskim wojnę regularną i walkę partyzancką, przejawiając swą aktywność bojową w sposób bardzo różnorodny. W rozkazie do armii prezydent Ho Chi Minh tak oto sformułował najistotniejsze zadania bojowe Vietnamu.

„Nasze siły zbrojne winny... podwoić swe wysiłki w wykonywaniu zadań strategicznych. Nie wolno zaprzestać ani na chwilę atakowania tyłów wroga. Należy kontynuować likwidację marionetkowych „rządów" na terenach okupowanych. Należy zniszczyć całkowicie linie komunikacyjne nieprzyjaciela. Wszystkie izolowane pozycje wroga należy zlikwidować".

Przyjrzyjmy się nieco dokładniej zadaniom bojowym. Podstawowym zadaniem wojsk Vietnamu jest obrona i utrzymanie wyzwolonych już terenów. Zadanie to wojska republiki wykonują z powodzeniem. Jak wynika nawet z komunikatów francuskich, teren akcji oddziałów ekspedycyjnych ogranicza się niemal wyłącznie do strefy nadmorskiej. Żadnych nowych „sukcesów" imperialiści nie mogą zanotować.

Niedopuszczenie Francuzów w głąb kraju wiąże się ściśle z aktywnymi i niezwykle śmiałymi operacjami zaczepnymi Vietnamczyków, z operacjami, które realizują cały szereg ważnych celów wojskowych.

Są to po pierwsze, akcje, które mają na celu uniemożliwienie Francuzom eksploatacji kraju, utrudnienie sytuacji wojsk okupacyjnych przez podważanie ich bazy ekonomicznej. Zgodnie z tym, Vietnamczycy przeprowadzają z dużym powodzeniem ataki na eksploatowane przez Francuzów obiekty gospodarcze. Tak np. w ciągu jednego zaledwie miesiąca oddziały Vietnamu zniszczyły pracujące dla wojsk francuskich zakłady konfekcyjne na przedmieściach Saigonu oraz 26 tys. drzewek kauczukowych na plantacji ochranianej przez specjalny garnizon francuski (również pod Saigonem). Bardzo poważne znaczenie mają też liczne i częste ataki na kopalnie węgla na północ od Haiphong i na południowy wschód od Tourane oraz dy-



Walka ludu vietnamskiego o wolność odbywa się pod hasłami internacjonalistycznymi

„Precz z kapitalistami francuskimi — niech żyje lud Francji" — głosi jedno z haseł na manifestacji pokojowej w Vietnamie

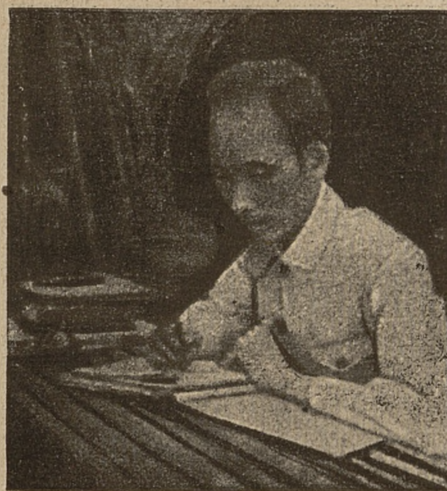
wersje na plantacjach bawełny w rejonie Nam Dinh.

Drugą z kolei ważną formą walki są ataki na główne linie komunikacyjne Francuzów, tzn. przede wszystkim na wspominaną już, ważną linię kolejową Hanoi-Saigon, na szosy łączące nieliczne garnizony francuskie w głębi kraju oraz na komunikację rzeczną. Komunikaty wojenne wojsk ekspedycyjnych muszą przyznać, że w rezultacie tej akcji Francuzi ponoszą nader poważne straty. Tak np. w kwietniu 1949 r. przerwano linię kolejową w okolicach Guang Ngay, wysadzając m.in. w powietrze ważny most. Kilka tego rodzaju poważnych akcji miało również miejsce na odcinku Hue Tourane.

Uderzenia te miały na celu sparaliżowanie francuskiej komunikacji, równocześnie złamanie głównej linii oporu korpusu ekspedycyjnego.

W podobny sposób prowadzi się ataki na komunikację rzeczną. W ciągu jednego zaledwie miesiąca oddziały lądowe i flotylla Vietnamu zatopiły 120 barek francuskich z ryżem i jeden statek. Działalność ta wyrządza najwidoczniej poważne straty okupantom, gdyż, jak donoszą komunikaty francuskie, „przeprowadzono szereg operacji z udziałem marynarki i lotnictwa przeciwko flocie rebeliantów".

Trzecią formą walki Vietnamczyków jest atakowanie szos i kolei, łączących francuskie garnizony w głębi kraju, izolowanie, okrążanie, a następnie likwidacja tych garnizonów. Tak np. blokada linii komunikacyjnych i ataki na garnizony francuskie doprowadziły do upadku większość posterunków na północno-wschodniej granicy Tonkinu. Długotrwałe walki na linii komunikacyjnej Hanoi-Laoksy, a także na szosie pogranicznej stworzyły dla garnizonów francuskich, stacjonujących w tym rejonie, niezwykle trudną sytuację. Oficjalny komunikat francuski przyznaje: „Zanotowano szczególnie intensywną infiltrację powstańców w rejonie Lao Kaj i Yen Baj. Wiele garnizonów zostało zaatakowanych, a niektóre spośród nich ewakuowano i zniszczono". Kolejny komunikat donosi: „Partyzanci zaatakowali garnizony w Lao Kaj i Hoang-Suphi, którym przerzucono na pomoc oddziały spadochronowe". Walki mają więc charakter bardzo zacięty. Aktywność partyzantów nie ogranicza się jedynie do atakowania linii komunikacyjnych i gospodarczych: Vietnamczycy wypierają również Francuzów z więk-



Przywódca ludu vietnamskiego prezydent Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho-Chi-Minh

szych garnizonów i organizują zakrojone na szeroką skalę operacje zaczepne. Klasycznym przykładem tego rodzaju operacji zaczepnej były długotrwałe walki w okolicach Sam Neua.

Warto tu znowu przytoczyć komunikat francuski, który w bardzo lakonicznej formie przyznaje sukcesy Vietnamczyków: „W sektorze Sanla i Sam Neua Minh partyzanci prowadzą szczególnie aktywne działania, które mimo wysiłków naszych odwodów ruchomych nie zostały zlikwidowane". Następny komunikat donosi, że w okolicach tych „rebelianci zaatakowali przeważającymi siłami garnizony w rejonie Sam Neus, które mężnie opierają się atakom. Oddziałom powstańczym działającym w płn. Laos udało się połączyć z oddziałami działającymi w górnym Tonkinie".

Późniejsze komunikaty francuskie o przebiegu walk w rejonie Sam Neus zachowują dyplomatyczne milczenie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa świadczy o likwidacji garnizonów francuskich w tym rejonie.

Z przytoczonych faktów i komunikatów wywnioskować można, że Viet Minh prowadzi działania wojskowe planowo, wiążąc partyzanckie napady na linie komunikacyjne i kolejowe z poważnymi akcjami przeciwko dużym garnizonom, z akcjami, które noszą charakter wojny regularnej.

I wreszcie czwarta forma walki: Vietnamczycy stale niepokoją okupantów i zdrajców w ich bazach — wielkich miastach. Na wybrzeżu i w miastach Viet Minh działa małymi, nie-

uchwytnymi grupkami, które dokonują aktów sabotażu i karzą zdrajców. Reakcyjny i amerykański „New York Times" pisze:

„Sytuacja w Hanoi i Saigon wydaje się coraz bardziej niebezpieczna. Ludzie śpią przy zamkniętych oknach, w obawie by nie rzucono im granatów do sypialni. W nocy ruch uliczny i drogowv jest ze względu na obecność partyzantów wyjątkowo niebezpieczny".

Francuska gazeta „Figaro" dodaje, że nie udało się nawet zapewnić bezpieczeństwa w 30-kilometrowej strefie wokół miast.

Taka różnorodność działań wojennych Viet Minhu — powiązanie walki partyzanckiej z wojną regularną, powiązanie sabotażu na tyłach przeciwnika z przerywaniem linii komunikacyjnych — byłaby niemożliwa, gdyby Viet Minh nie opierał się na najszerszych masach ludowych swego kraju. Wojna, która toczy się w Vietnamie, jest wojną ludową, wojną wyzwoleńczą; strategia i taktyka tej wojny wynikają właśnie z jej ludowego, wyzwoleńczego charakteru.

Wojska francuskie nie mogą nigdzie zaatakować wojsk Vietnamu, nie mogą stoczyć bitwy tam, gdzie by chciały. Dlatego też stosują bandyckie metody walki kolonialnej. Nie zapuszczając się w głąb kraju, w obawie przed przeważającymi siłami Vietnamu, napadają na nadbrzeżne wioski i miasteczka, palą zagrody chłopskie, uprowadzają mieszkańców. Świadczy o tym chociażby oficjalny komunikat, zamieszczony w nr. 130 francuskiego organu wojskowego „Informations Militaires": „Nasza akcja pacyfikacyjna postępuje naprzód. W okolicy Sektrang działając przeciwko grupom bandyckim zatrzymaliśmy (!) 3 500 mieszkańców".

Jeszcze bardziej wymowny jest list francuskiego żołnierza, umieszczony w „Humanité":

„Przestałem już wierzyć, że robota prowadzona przez naszą armię od dwóch lat jest dobrą robotą. Zbyt często dokonujemy egzekucji, popełniamy grabieże i gwałty, podpalamy..."

Podobnie jak walka Vietnamczyków przypomina antyfaszystowskie ruchy oporu w Europie, tak też metody Francuzów przypominają do złudzenia wypróbowane hitlerowskie metody walki z ruchem oporu.

Nic też dziwnego, że najlepszym materiałem do prowadzenia takiej wojny okazali się byli hitlerowcy i esesowcy, których tysiące werbuje się do francuskich oddziałów kolonialnych, a zwłaszcza do Legii Cudzoziemskiej. Gazeta „France d'Abord" podaje, że w oddziałach Legii Cudzoziemskiej, około 60% stanowią Niemcy. Są to przede wszystkim byli esesowcy, gestapowcy, oficerowie, którzy walczyli niegdyś w korpusie Rommla w Afryce.

Inna gazeta francuska, zamieszczając fotografię odjeżdżającego do Indochin batalionu Legii Cudzoziemskiej, opatrzyła ją podpisem: „Ten batalion wart jest 14 tysięcy lat więzienia". Ludzie, którzy w nim służą, to zbrodniarze skazani w sumie na taką właśnie karę".

Dywersja polityczna imperialistów w Vietnamie

Wobec tego, że działania wojskowe, pacyfikacyjne i gwałty nie dają żadnych rezultatów, imperialiści próbują podporządkować sobie Indochiny przy pomocy dywersji politycznej. Prezydent Vietnamu, Ho Chi Minh, w rozkazie do sił zbrojnych uprzedzał: „W miarę umacniania się naszej pozycji, w miarę zaostrzania się sprzeczności wewnętrznych we Francji, w miarę wzrostu sił demokracji na całym świecie — wróg coraz bardziej, wszelkimi środkami będzie się starał rozbić jedność naszego kraju".

Bankructwo akcji wojskowej skłoniło imperialistów amerykańskich i francuskich do szukania wyjścia z sytuacji na „drodze politycznej". Stworzono marionetkowy rząd Annamu. Szefem rządu mianowano gen. Ksuana, najemnika francuskiego, który nie zna nawet języka narodu Vietnamu.

Rząd ten opierał się na bogatych indochińskich plantatorach, związanych ściśle z władzami francuskimi. Plantatorzy annamiccy, którzy eksportują produkty swych plantacji do Francji, zainteresowani są w utrzymaniu dotychczasowego kolonialno-plantacyjnego systemu gospodarczego w Indochinach. Reformy, które przeprowadza rząd Viet Minhu, sprzeczne są z ich interesami, gospodarcze i polityczne uniezależenie Vietnamu nie jest dla nich korzystne. Jednakże tego rodzaju baza klasowa marionetkowych rządów jest bardzo wąska. Dlatego też imperialiści francuscy postanowili rozbić przy pomocy rządu Ksuana jedność narodu vietnamskiego, wykorzystując różnice religijne. W Annamie mieszka bowiem około 2 milionów chrześcijan, są tam buddyści, kadoiści i wiele sekt religijnych, które Francuzi chcieliby skłócić między sobą, by w ten sposób osiągnąć swój cel. Wszystkie te próby spełzły jednak na niczym. Słabość rządu Ksuana była oczywiście zarówno dla jego zwolenników jak i dla francuskich kół rządowych. Nawet francuska reakcyjna gazeta „La Croix" stwierdziła, „że zdaniem najbardziej optymistycznie nastawionych ob-

serwatorów nie więcej niż 300 tysięcy Vietnamczyków popiera rząd Ksuana, podczas gdy cały kraj liczy około 15 milionów mieszkańców".

Francuska „Agencja Prasowa" pisała:

„Generała Ksuana opuściła w ostatnich czasach znaczna część jego współpracowników. Niektórzy z nich wyjechali do Francji pod pretekstem studiów, inni po prostu opuścili kraj, składając listownie dymisje i stwierdzając, że nie mogą dalej ponosić odpowiedzialności za rządy".

W takiej sytuacji Francuzi postarali się wzmocnić autorytet marionetkowego rządu osobą byłego cesarza Annamu, Bao Daj. Osobistość ta po abdykacji przebywała cały czas na terytorium francuskim. Bao Daj zgodził się w zasadzie chętnie na objęcie posady cesarza, ale przez pewien czas rządom francuskim nie udawało się skłonić go do opuszczenia Francji i powrotu do swego królestwa. Niepoślednią rolę odgrywał tu niewątpliwie strach cesarza przed własnymi poddanymi. Bao Daj wiedział dobrze, że najszersze warstwy społeczeństwa vietnamskiego uczynią go odpowiedzialnym za całą sytuację w Indochinach. Wbrew zamierzeniom Francuzów powrót Bao Daja nie zmienił absolutnie sytuacji w kraju. Rząd Bao Daja ma jedynie za zadanie stworzenie lepszego — zdaniem imperialistów — pozoru dla podtrzymania wojny i oszukania świata.

Prowadząc tę niezbyt skomplikowaną grę, Francuzi udają, że wszystko jest w najlepszym porządku, że wystarczy pogodzić się z cesarzem, by w całym kraju zapanował pokój. „Imperialiści — jak mówią Francuzi — robią dobrą minę do złej gry" udając, że nie wiedzą o tym, iż Bao Daj i Vietnam to bynajmniej nie jedno i to samo. Z cesarzem udało się zawrzeć „porozumienie". Polega ono na tym, że Vietnam pod rządami Bao Daj nie będzie prowadził własnej polityki, armią Viet-Namu dowodzić będą francuscy oficerowie i generałowie, obywatele francuscy w Vietnamie będą się rządzić francuskimi, a nie vietnamskimi prawami, wojska francuskie pozostaną w Indochinach itd. itd. Ale naród vietnamski nie zgodził się na takie „porozumienie": walczy on nadal przeciwko imperialistom i ich słudze — Bao Daj.

Tak więc zarówno polityczne jak i wojskowe wysiłki rządu francuskiego nie doprowadziły do ustabilizowania sytuacji w Vietnamie. Ani esesowcy, ani Bao Daj nie mogą rozwiązać problemu przyszłości Indochin. Problem ten rozwiązują masy ludowe Vietnamu. Na terenach wyzwolonych powstaje nowe życie. Vietnamczycy osiągają poważne sukcesy gospodarcze. Dokonano np. otwarcia pierwszej zapory



Oddział studentów vietnamskich w walce z wojskami francuskimi

wodnej, skonstruowanej w roku bieżącym w prowincji Hgne An (Annam), która umożliwi nawodnienie znacznych obszarów pól oraz uprawę ryżu w czasie posuchy. Przy zaporze zbudowano elektrownię o sile 1 000 KM.

Tego właśnie powstającego, nowego życia bronią wojska Viet Minhu. 1 września 1949 r. radio Vietnamu nadało komunikat oficjalny Sztabu Generalnego Viet Minhu, obejmujący dane za okres od 1 I 1949 r. do 31 VIII 1949 r. W okresie tym wojska Viet Minhu zabiły 10 200 żołnierzy nieprzyjacielskich, raniły 3 250 żołnierzy, wzięły do niewoli 1 600 żołnierzy. Zniszczono 38 parowozów, 194 wagony, 300 samochodów, zestrzelono 21 samolotów, zatopiono 14 statków rzecznych i 16 barek motorowych. Zdobyto 95 placówek francuskich i 2 forty.

Ostatni okres przyniósł nowe sukcesy wojskom vietnamskim. Szala zwycięstwa zdecydowanie przechyliła się na stronę ludu. Dało temu

wyraz orędzie Ho-Chi-Minha do wszystkich rządów świata w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z jedynym, legalnym ludowym rządem Vietnamu. Orędzie przyniosło uznanie rządu Ho-Chi-Minha przez Związek Radziecki, Chiny, Koreę, Polskę, Czechosłowację itd. W orędziu tym czytamy:

„Naród i armia Vietnamu zdecydowane bronić niepodległości swej ojczyzny przed kolonizatorami francuskimi, mężnie walczą. Dzień każdy zbliża ostateczne zwycięstwo".

Sukcesy walki narodowo-wyzwoleńczej Vietnamczyków są jeszcze jednym dowodem, że epoka niczym niezakłóconego panowania imperializmu nad ludami kolonialnymi minęła bezpowrotnie, że panowanie to zbliża się ku końcowi, że ruchy narodowo-wyzwoleńcze wkroczyły w nowy etap.

Etap ten charakteryzuje połączenie haseł narodowo-wyzwoleńczych z hasłami społeczno-klasowymi. Viet Minh przeprowadza postępowe reformy społeczno-gospodarcze, a walkę przeciwko najeźdźcy wiąże z walką przeciwko kapitalistom, plantatorom i feudałom.

Etap ten charakteryzuje przodującą rolę klasy robotniczej i jej partii we wszystkich ruchach narodowo-wyzwoleńczych.

Etap ten charakteryzuje oparcie ruchów narodowo-kolonialnych o walkę całego obozu postępu z ZSRR na czele, przeciwko imperializmowi, o rozwiązanie kwestii narodowej w duchu socjalizmu.

Wreszcie bardzo istotnym momentem, charakteryzującym nowy etap rozwoju walki ludów kolonialnych o wolność, jest historyczne zwycięstwo rewolucji chińskiej, która wstrząsnęła imperializmem na całym Dalekim Wschodzie, dodając również sił do dalszej walki narodowi Vietnamu. Nic też dziwnego, że kapitaliści francuscy i ich waszyngtońscy mocodawcy ponoszą w Indochinach klęskę za klęską. Naród walczący o wolność jest niezwyciężony.

Kpt JAN NOWAK

GŁOS PODŻEGACZY WOJENNYCH

W walce przeciw obozowi pokoju i socjalizmu, przeciw Związkowi Radzieckiemu i demokracjom ludowym, imperializm anglosaski używa wszelkich możliwych środków. W arsenale różnorakich form dywersji i szantażu politycznego, zakłamanej propagandy wojennej i zbrodniczej prowokacji, stosowanych przez Wall Street i jej londyńskich wasali — niepośledne miejsce zajmują różnojęzyczne audycje radiowe rozgłośni BBC i tzw. „Głosu Ameryki". W miarę jak anglosaskie agentury w krajach demokracji ludowej ponoszą cios za ciosem ze strony mas ludowych tych krajów, w miarę demaskowania kontrrewolucyjnych ośrodków spiskowych i przerywania coraz to nowych nici dywersji — tym większego znaczenia dla podżegaczy wojennych nabiera propaganda radiowa. Audycje BBC i „Głosu Ameryki" — to dziś dla imperializmu najbezpieczniejsza droga łączności z agenturami w krajach demokracji ludowej, droga dywersyjnej inspiracji politycznej i stosunkowo najpewniejsza forma rozpowszechniania zatrutej propagandy wojennej.

Audycje „Głosu Ameryki" transmitowane są przez rozgłośnie BBC. Brytyjscy lokaje odstąpili swe rozgłośnie amerykańskim mocodawcom — podobnie jak bazy lotnicze i morskie. Zresztą audycje nadawane bezpośrednio przez Londyn realizują ten sam program, tę samą imperialistyczną linię polityczną co transmisje z Nowego Jorku. Trudno byłoby ocenić komu — czy BBC, czy „Głosowi Ameryki" — należy się prymat w dziedzinie obłudy, fałszu i zakłamania ich reakcyjnej propagandy, służącej przecież w równym stopniu tej samej klice podżegaczy wojennych

Istnieją co prawda czasem pewne różnice w tonie audycji BBC i „Głosu Ameryki". Podczas gdy „Głos Ameryki" otwarcie propaguje ludożercze plany podżegaczy wojennych — rozgłośnia londyńska sili się na większą perfidię, stara się podać tę samą truciznę w strawniejszym sosie pozorów „obiektywizmu". Jest to po prostu podział ról pomiędzy tymi dwiema tubami Wall Street. Londyńskiej tubie wyznaczono w eterze rolę zamaskowanej, pseudo-niezależnej agentury — tę samę rolę, którą pełnią brytyjscy dyplomaci na innych odcinkach „zimnej wojny".

Kierownicy BBC nie żałują wysiłków, aby się z tej roli wywiązać. Każde zagadnienie, każdy temat z dziedziny polityki czy ekonomiki, kultury, nauki, a nawet sportu — wykorzystywany jest jako okazja do tendencyjnego zniekształcania faktów, szerzenia fałszywych wiadomości i sączenia antypolskiej, antyradzieckiej, antydemokratycznej propagandy. Nie żałuje się pieniedzy na opłacanie dziennikarzy, uczonych i literatów, którzy w zakresie swych specjalności przygotowują „materiał" zalecany nierzadko jako „nadesłany wprost z Warszawy".

Aby tym skuteczniej pełnić swą rolę zamaskowanej agentury — BBC reklamuje usilnie swe audycje jako głos „niezależnej opinii publicznej".

Oficjalnie BBC w ogóle nie ma prawa zajmować się propagandą polityczną, a tylko „obiektywnie informować". Oficjalnie BBC ma być instytucją niezależną od rządu i wielkiego kapitału, który jawnie dysponuje rozgłośniami amerykańskimi.

Cała ta maskarada, która odgrywa rolę przysłowiowej jagnięcej skóry mającej osłonić pazury wilka, ma ułatwić robotę agenturze propagandowo - dywersyjnej imperializmu amerykańskiego. Warto przyjrzeć się temu, kto kieruje pracą BBC, komu powierzona została owa „obiektywna informacja". Zapoznanie się z ludźmi, którym imperializm powierzył kierownictwo BBC, pozwala lepiej zrozumieć cele, którym służy anglosaska propaganda radiowa, i rolę, którą jej wyznaczyli podżegacze wojenni.

Któż zatem decyduje o treści audycji BBC, czyim głosem jest głos londyńskiej radiostacji?

Na czele BBC stoi komitet złożony z siedmiu administratorów, dyktujących politykę korporacji.

Przewodniczącym komitetu administratorów od czerwca 1947 roku jest lord Simon of Wythenshawe, właściciel wielkiego koncernu „Henry Simon Limited" w Manchester, jeden z najbogatszych przemysłowców Anglii, dawny działacz burżuazyjnej partii liberalnej, a od września 1946 r. — świeżo upieczony członek Labour Party. Simon związany jest z grupą manchesterskich przemysłowców, której organem jest dziennik liberalny „Manchester Guardian", inspirowany równocześnie przez Amerykanina, Paula Pattersona — stojącego na czele wielkiej agencji „Associated Press". W dyrekcji firmy lorda Simona zajmuje stanowisko m. in. były konserwatywny i profaszystowski poseł do Izby Gmin — admirał Beamish.

Z tego samego dobranego środowiska manchesterskich kapitalistów, które reprezentuje milioner-labourzysta lord Simon, pochodzi też generalny dyrektor BBC, sir William Haley, były dyrektor spółki akcyjnej wydającej „Manchester Guardian".

Natomiast Barbara Ward, również należąca do siódemki „administratorów" BBC — jest równocześnie zastępcą redaktora pisma „Economist", organu wielkich magnatów finansowych londyńskiego City. Połowa akcji „Economist" należy do spółki akcyjnej „Financial News Limited", na której czele stoi jeden z największych finansistów, poseł konserwatywny i osobisty przyjaciel Churchilla — Brendan Bracken.

Pozostali kierownicy BBC to: Markiza Reading, John Adamson — dyrektor ośmiu spółek akcyjnych, Geoffrey Lloyd — dyrektor firmy „Premier Investment Company", były sekretarz konserwatywnego premiera Baldwina; sir Richard Peck — marszałek lotnictwa, były zastępca szefa sztabu RAF; Ernest Whitfield — doktor filozofii.

Jak widzimy, oblicze klasowe i polityczne BBC jest bardzo wyraźne. W skład tego kierownictwa wchodzą ludzie związani ze wszystkimi trzema grupami burżuazji angielskiej — konserwatywną, liberalną i labourzystowską. Ludzie ci są przedstawicielami wyłącznie wielkiego kapitału brytyjskiego, związanego z kapitałem amerykańskim, oraz burżuazyjnej soldateski i burżuazyjnej inteligencji, która temuż kapitałowi służy. Skład siódemki administratorów BBC nie pozostawia wątpliwości, że rozgłośnie brytyjskie są całkowicie niezależne .. od woli ludu brytyjskiego. Radio Londyn jest narzędziem, jest orężem walki brytyjskiej burżuazji w imię jej klasowych imperialistycznych interesów.

Ale jeszcze ciekawszy jest skład drugiego, szerszego organu kierowniczego BBC — Rady Konsultatywnej. Przewodniczącym tej rady jest smutnej sławy bohater zdrady monachijskiej, gorący zwolennik sojuszu Anglii z Hitlerem — lord Halifax. Halifax, współpracownik Neville'a Chamberlaina, ponosi całkowitą odpowiedzialność za profaszystowską politykę brytyjską, która doprowadziła do drugiej wojny światowej. Jeszcze w czasie wojny Halifax zajmował stanowisko prohitlerowskie. Ten prohitlerowski politykier jest dziś głównym doradcą politycznym radiofonii brytyjskiej.

Wraz z nim w Radzie Konsultatywnej BBC zasiada lord Brand, były prezes anglo-francusko-amerykańskiego banku „Bracia Lazard", który w swoim czasie finansował agenturę hitlerowską we Francji, a dziś odgrywa ważną rolę w różnych międzynarodowych machinacjach i spiskach antyradzieckich.

Jednym z najbardziej wpływowych członków Rady Konsultatywnej BBC jest zięć Churchilla, Duncan Sandys, a zastępca przewodniczącego Rady — Cyryl Radcliffe — stary agent Churchilla, który Churchillowi właśnie zawdzięcza swoją karierę.

Wśród pozostałych członków Rady znajduje się redaktor skrajnie reakcyjnej gazety „Daily Telegraph and Morning Post" — lord Burnham, przedstawiciel innego reakcyjnego koncernu prasowego — Harye, prezes trustu tytoniowego — lord Llevellin, były prezes Federacji Przemysłowców Brytyjskich — Baillieu, były wiceprezes trustu samochodowego — Thomas, i były poseł konserwatywny, profesor Hill.

Jak widzimy w Centralnej Radzie Konsultatywnej BBC reprezentowane są wszystkie odłamy i gałęzie wielkiego kapitału. Zakłady przemysłu zbrojeniowego Vickersa posiadają tu aż dwu przedstawicieli: dyrektorzy Vickersa, sir John Anderson i lord Hailey, biorą bezpośredni udział w kierownictwie radiofonii brytyjskiej.

Do udziału w kierownictwie audycjami radiowymi dostęp mają tylko ci, do których może mieć całkowite zaufanie elita brytyjskich klas panujących, tylko wypróbowani wrogowie klasy robotniczej, postępu i demokracji. Dzięki takiemu kierownictwu radiofonia brytyjska jest posłusznym i sprawnym narzędziem walki politycznej, służącym wyłącznie interesom klas posiadających, interesom imperialistycznych podżegaczy wojennych

Szczególnie ważną rolę w BBC odgrywa aparat audycji dla zagranicy. Dział zagraniczny BBC podporządkowany jest bezpośrednio brytyjskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, które nadaje kierunek tej radiowej dywersji, wyznacza jej zadania w „zimnej woj-

nie" przeciw Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi pokoju. Realizują te zadania ludzie dla imperializmu najpewniejsi i najbardziej fachowi — doświadczeni szpiedzy i prowokatorzy z Intelligence Service. Organizatorem propagandy radiowej na zagranicę, jeszcze w czasie wojny z Hitlerem — był stary pracownik wywiadu politycznego, Bruce Lockhart, który swą karierę prowokatorsko-szpiegowską rozpoczął jeszcze w czasie Wielkiej Rewolucji Październikowej. Z ramienia wywiadu brytyjskiego organizował on wówczas w Rosji kontrrewolucyjne spiski przeciwko władzy radzieckiej. W r. 1941 Lockhart jako generalny dyrektor „Zarządu Sprawami Wojny Politycznej" objął bezpośrednią pieczę nad BBC, organizując dział audycji zagranicznych. Jego współpracownikiem na tym odcinku był sir Reginald Leeper, także weteran brytyjskiego wywiadu, były uczestnik akcji dywersyjnej przeciw Związkowi Radzieckiemu, a potem szef agentury brytyjskiej na Bliskim Wschodzie. Obecnie propagandą na zagranicę kieruje sir Ikon Kirkpatrick, były pierwszy sekretarz ambasady brytyjskiej w Niemczech hitlerowskich, jeden z zakulisowych organizatorów zdrady monachijskiej. W okresie wojny Kirkpatrick prowadził pertraktacje z przybyłym do Anglii zastępcą Hitlera, Hessem, a następnie utrzymywał kontakt z poselstwem hitlerowskim w Dublinie. Widocznie przy wypełnianiu kolejnych zadań z zakresu zakulisowej dyplomacji Kirkpatrick wykazał łatwość znalezienia wspólnego języka z faszystami zagranicznymi i to go zakwalifikowało na stanowisko szefa wydziału polityki informacyjnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Temu właśnie wydziałowi obecnie podlega bezpośrednio dział audycji zagranicznych BBC. Dyrektorem działu jest od r. 1947 generał Jacob, poprzednio pracownik sekretariatu wojskowego premiera, gdzie zbiegały się wszystkie nici wojskowego i politycznego wywiadu.



Głos podżegaczy wojennych

(fotomontaż)

Jak widzimy, kwalifikacje fachowe kierowników i organizatorów dywersji radiowej BBC nie podlegają wątpliwości. Monopolistyczni fabrykanci i bankierzy, których interesom służy radiofonia brytyjska, postarali się, aby propaganda radiowa prowadzona była umiejętnie i poruczyli tę robotę kadrze wybróbowanych specjalistów wywiadu i prowokacji. Pod ich kierownictwem współpracuje z BBC cała banda reakcyjnych zdrajców, zdemaskowanych i wypędzonych z krajów demokracji ludowej. Na falach radia londyńskiego próbują oni nawiązać kontakt z resztkami rozbitego podziemia reakcyjnego, wypełniają kolejne zadania brytyjskiego wywiadu.

Jako doświadczeni specjaliści w dziedzinie prowokacji politycznej — kierownicy BBC umiejętnie posługują się wszelkimi sztuczkami propagandowymi. Stosują na przemian obłudne pozory „obiektywizmu" — i bezczelne operowanie wyssanymi z palca faktami. Umieją grać na sentymentach i tradycjach, umieją dla osiągnięcia zamierzonego efektu szargać pamięć poległych bohaterów — i umieją posłużyć się pseudo-socjalistycznym frazesem WRN-owskim czy titowskim. Niewiele jednak ta maskarada pomaga. Nawet bardzo niewyrobiony politycznie człowiek z łatwością dostrzega sterczące z worka szydło — szydło imperialistycznej dywersji. Każda audycja BBC, bez względu na temat i formę, ma ten sam dywersyjny cel: szkalować i ZSRR, i kraje demokracji ludowej, szerzyć panikę wojenną, wzmacniać niedobitki reakcji wszelkiej maści, zachęcać do biernego i czynnego sabotażu i dywersji, do zbrodni zdrady ojczyzny.

Ta radiowa dywersja ma jednak jedną słabą stronę dla jej organizatorów — trafia ona tylko do tych, którzy chcą słuchać audycji BBC, którzy chcą słuchać oszczerstw na naszą ojczyznę i chcą wierzyć w kłamstwa preparowane przez specjalistów anglosaskich. Oczywiście, dopóki istnieją w naszym kraju resztki klas wyzyskiwaczy, dopóki istnieją niedobitki reakcji politycznej — dopóty BBC może liczyć na pewien, wąski co prawda, krąg słuchaczy i sympatyków. Bogacz wiejski i spekulant, fabrykant i obszarnik, różne niedobitki reakcyjnego podziemia spod znaku NSZ czy WiN — słuchając BBC jako swego radia, słyszą w londyńskich audycjach głos imperializmu, którego agenturą są w Polsce. Im to przesyła Londyn na falach eteru zmyślone fakty i fałszywe argumenty — zatrutą broń propagandową dla walki przeciw Polsce ludowej. Sygnał wywoławczy rozgłośni londyńskiej stał się dziś symbolem tego kręgu ludzi, połączonych śmiertelną nienawiścią do ludowej ojczyzny, symbolem niedobitków obozu reakcji i zdrady narodowej— za którymi stoją anglosaski wielki kapitał i jego sieć dywersyjno-szpiegowska.

W. LARSKI

MIESIĄC NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Dwa systemy - dwa bilanse — Prowokacyjna deklaracja Achesona i co się za nią kryje — Walka o pokój wzmaga się — Nie pomogą imperialistom nowi partnerzy paktu atlantyckiego: Niemcy Zachodnie i Hiszpania

Dwa systemy — dwa bilanse

Pierwszy miesiąc 1950 roku zaznaczył się dalszymi sukcesami obozu pokoju i demokracji, dalszym rozwojem walki mas ludowych o pokój.

W dniu 18 stycznia Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wynikach państwowego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej w 1949 r.

Komunikat ten wskazuje na dalszy wspaniały rozwój sił wytwórczych Związku Radzieckiego. Globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w 1949 r. o 20% w stosunku do r. 1948 i o 41% w stosunku do przedwojennego roku 1940. Pod koniec 1949 r. globalna produkcja przemysłu przekroczyła poziom, ustalony przez plan pięcioletni na rok 1950. Podczas gdy plan pięcioletni przewidywał, że dopiero w roku 1950 produkcja przemysłu ma przekroczyć poziom 1940 r. o 48%, to już w czwartym kwartale 1949 r. przeciętna globalna produkcja przekroczyła poziom 1940 r. o 53%. Już w czwartym kwartale 1949 r. przekroczono poziom przewidziany przez plan pięcioletni na rok 1950 w dziedzinie produkcji walcówki (plan przewidywał wyprodukowanie 17,8 mil. ton), węgla (przewidywane wydobycie 250 mil. ton), ropy naftowej (poziom przewidziany 35,4 mil. ton) i szeregu innych bardzo ważnych gałęzi produkcji.

Podobnie w rolnictwie, globalna produkcja przekroczyła w roku 1949 poziom przedwojennego 1940 roku. Globalne zbiory zbóż wynosiły w r. ub. 7,6 miliarda pudów, przekroczyły rozmiary 1940 r. i osiągnęły prawie rozmiary, jakie plan pięcioletni ustalił na rok 1950.

Ilość zatrudnionych wzrosła w ciągu 1 roku o 1,8 miliona osób, przy czym wydajność pracy robotników wzrosła o 13%.

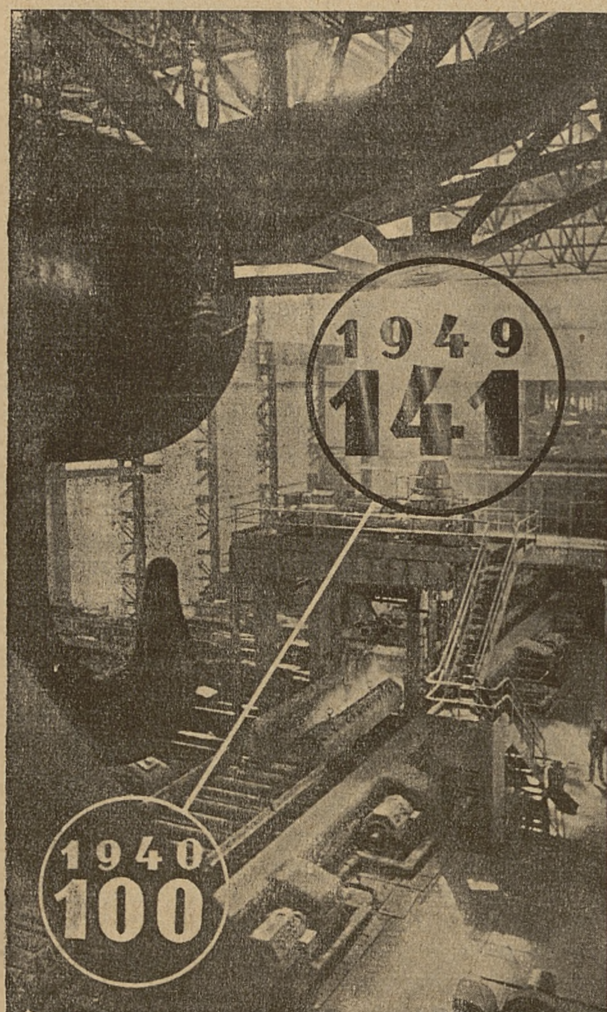
W wyniku tego potężnego wzrostu sił produkcyjnych, w wyniku wzrostu wydajności pracy zwiększył sie również dochód narodowy. Wzrósł on o 17% w stosunku do 1948 r. i był o 36% większy niż w r. 1940. Dochody robotników i pracowników umysłowych były w roku 1949 o 12% wyższe niż w r. 1948 i o 24% wyższe w porównaniu z rokiem 1940. Dochody chłopów na jedną osobę zatrudnioną w rolnictwie były o 14% wyższe niż w r. 1948 i wzrosły o przeszło 30% w porównaniu z 1940 r.

Również i kraje demokracji ludowej rozwijają się w burzliwym tempie. Jak wiadomo, w Polsce produkcja wzrosła w r 1949 w porównaniu z r. 1948 o 23% i jest wyższa o 75% od poziomu produkcji przedwojennej. Na Węgrzech produkcja przemysłowa osiągnęła 140% poziomu przedwojennego. W Czechosłowacji w porównaniu z r. 1937 najważniejsze gałęzie przemysłu znacznie zwiększyły swą produkcję (np. produkcja prądu elektrycznego o 100%, surówki żelaza o 20%, towarów włókienniczych o 50%). Rośnie bezustannie ilość zatrudnionych i ich stopa życiowa.

A co się dzieje w świecie imperialistycznym?

W twierdzy kapitalizmu w USA produkcja przemysłowa spadła w r. 1949 o 22% w porównaniu z rokiem 1948. Produkcja węgla (za okres styczeń—listopad) spadła o 31%, załadowanie towarów na kolejach było w październiku 1949 r. o 20% niższe w r. 1948.

Ilość całkowicie bezrobotnych i tylko częściowo zatrudnionych wynosi obecnie w USA 17 milionów; nawet oficjalna tendencyjna statystyka przyznaje, że liczba bezrobotnych wynosi 15 milionów, przy czym liczba całkowicie bezrobotnych wzrosła w ciągu ostatniego roku o 2 miliony. Przysłowiowe „amerykańskie tempo" utrzymuje się jeszcze — jak widać — w



V czwartym roku powojennej pięciolatki produkcja przemysłowa ZSRR przekroczyła poziom przedwojenny o 41%

jednej tylko gałęzi produkcji, produkcji bezrobotnych...

Bezrobocie w USA rośnie stale mimo szalonych wydatków na zbrojenia (71% budżetu amerykańskiego stanowią wydatki wojenne), które miały ponoć uchronić gospodarkę od kryzysu. Rozwiewa się jednak i ten mit. Wydatki wojskowe, przynosząc olbrzymie zyski wielkim koncernom i trustom, zmniejszają jeszcze bardziej siłę nabywczą mas na skutek obciążeń podatkowych. W ten sposób zwęża się jeszcze bardziej rynek wewnętrzny i pogłębia jeszcze bardziej kryzys nadprodukcji.

Jak stwierdził P. Pospiełow w swym referacie na Akademii żałobnej w Moskwie, poświęconej 26 rocznicy zgonu Lenina

„potworne, nieustannie rosnące wydatki na zbrojenia, sztuczne przestawianie kraju — w warunkach okresu pokojowego — na tory ekonomiki wojennej mogą jedynie na krótko odroczyć zbliżający się nieubłaganie kryzys ekonomiczny, zaostrzając jednocześnie jeszcze bardziej wszystkie sprzeczności kapitalizmu, tworząc przesłanki dla niezwykle głębokiego i pustoszącego kryzysu".

Kryzysu amerykańskiego nie może również powstrzymać plan Marshalla, którego celem gospodarczym był „eksport" kryzysu i bezrobocia do krajów europejskich. W rzeczywistości plan Marshalla, ta rzekoma pomoc amerykańska, pogłębia i przyśpiesza rozwój kryzysu w krajach podporządkowanych USA. Wyraża się to w rosnącym bezrobociu w krajach zmarshallizowanych. We Włoszech liczba bezrobotnych waha się od 2 do 2,5 miliona; w Zachodnich Niemczech ilość bezrobotnych wynosiła w końcu listopada 1 387 500 osób. Ogółem liczba bezrobotnych w krajach kapitalistycznych wynosi już 40 milionów ludzi. Zmniejsza się coraz bardziej produkcja krajów zachodniej Europy, spada ich eksport, pogłębia się deficyt bilansu handlowego.

W tych warunkach „imperialistyczni wodzireje prowadzą kurs na kontynuowanie „zimnej wojny", na wyścig zbrojeń i rozpętywanie nowej wojny światowej, albowiem nie są pewni swych sił wewnętrznych i żywią obłędne złudzenia, że drogą nowej wojny anglo-amerykański kapitalizm może wyjść z dojrzewającego kryzysu ekonomicznego, osiągnąć panowanie nad światem" (Pospiełow).

Wśród podżegaczy do nowej wojny jedno z pierwszych miejsc zajmuje marszałek Montgomery. Ten ludożerca oświadczył niedawno, że „nowa wojna będzie dla nas prawdziwym świętem i zabijemy mnóstwo ludzi". Perspektywy tego „święta" przedstawiają się jednak dość niewesoło. Jak słusznie zauważył P. Pospiełow, „świętować" nową wojnę światową zamierzają wszak ci sami angielscy i amerykańscy generałowie, którzy w styczniu 1945 roku panicznie uciekali na skutek ofensywy dziesięciu dywizji hitlerowskich. Jak wiadomo, Churchill zwrócił się wówczas do Generalissimusa Stalina z prośbą o przyśpieszenie ofensywy na froncie wschodnim, celem uchronienia wojsk anglo-amerykańskich w Belgii od całkowitej klęski. Istotnie Armia Radziecka swą potężną ofensywą, rozpoczętą w dniu 12 stycznia, uratowała wojska anglo-amerykańskie od katastrofy.

Anglo-amerykańscy podżegacze wojenni, którzy knują zbrodnicze plany nowej wojny przeciwko socjalizmowi i demokracji, zdają się zapominać również o tym, że ich militarna interwencja w Chinach poniosła druzgocącą klęs-

kę, że ich cała potęga finansowa i militarna okazała się bezsilna wobec znacznie gorzej uzbrojonych robotników i chłopów chińskich, ogarniętych wolą walki o wyzwolenie narodowe.

Gdyby jeszcze ktoś chciał się łudzić co do wyników interwencji USA w Chinach, to przecież uznanie przez Wielką Brytanię (za którą poszło szereg państw kapitalistycznych) ludowego rządu hińskiego jest stwierdzeniem całkowitego bankructwa dotychczasowej polityki imperialistycznej wobec Chin. Fakt, że Chiny Ludowe zostały uznane oficjalnie przez Wielką Brytanię, podczas gdy Stany Zjednoczone tego kroku jeszcze nie uczyniły, świadczy ponadto o głębokich rozbieżnościach w polityce dalekowschodniej obu mocarstw imperialistycznych. Tak więc do licznych sprzeczności, które rozsadzają i osłabiają blok anglo-amerykański, dochodzą również sprzeczności w sprawie Chin. Nie znaczy to zresztą, żeby Wielka Brytania była nastawiona mniej wrogo wobec rządów ludowych. Konferencja w Colombo przedstawicieli imperium brytyjskiego poświęcona była w pierwszym rzędzie sprawie walki z ruchem narodowo-wyzwoleńczym w Azji Południowej. Tu z kolei ujawniły się nierozerwalne sprzeczności pomiędzy poszczególnymi dominiami brytyjskimi, sprzeczności będące w dużym stopniu odbiciem sprzeczności anglo-amerykańskich na Dalekim Wschodzie, ponieważ niektóre dominia (jak np. Kanada) bardziej są związane ze Stanami Zjednoczonymi niż z Wielką Brytanią. Jest rzeczą charakterystyczną, że konferencja w Colombo nie mogła powziąć żadnych konkretnych decyzji.

Prowokacyjna deklaracja Achesona i co się za nią kryje

Stany Zjednoczone nie rezygnują jednak jeszcze z awantury chińskiej. Zgodnie z oświadczeniem podsekretarza stanu Dear Ruska — pragnęłyby one po klęsce Czang Kai Szeka ni mniej ni więcej tylko „nadawać kierunek rewolucji chińskiej".

Próbką polityki „nadawania kierunku rewolucji chińskiej", polityki — rozszyfrujmy to mętne sformułowanie — spodziewającej się drogą prowokacji psuć stosunki chińsko-radzieckie, było właśnie przemówienie Achesona w dniu 12 stycznia w Narodowym Klubie Prasy. Miało ono na celu wbić klina pomiędzy ZSRR a Chiny. Nie dziw więc, że oświadczenie Achesona o rzekomym odrywaniu przez ZSRR czterech północnych prowincji chińskich wywołało nie tylko ogólne zdumienie, ale i uzasadnione oburzenie. „Było ono tak niedorzeczne i potworne — oświadczył min. Wyszyński — że z początku wątpiliśmy w jego autentyczność". Wiadomo bowiem, że Mongolia zewnętrzna istnieje od lat 30 jako niezależne państwo, a Mandżuria, Mongolia wewnętrzna i Sinkiang stanowią organiczną część Chin.

Próba dywersji ze strony Achesona spaliła na panewce. Przygwoździł jego kłamstwa Wyszyński, a dyrektor Biura Prasowego Chińskiej Republiki Ludowej ze swej strony również podkreślił, że:

„podłe i ohydne oszczerstwa Achesona wywołują oburzenie w Chinach i w Związku Radzieckim. Polityka Departamentu Stanu potwierdza w całej pełni **konieczność zacieśnienia współpracy między Chinami a Związkiem Radzieckim**".

Imperialiści amerykańscy z pewnością nie będą więc „nadawali kierunku rewolucji w Chinach". Mogli się oni o tym przekonać chociażby na podstawie faktu, że nazajutrz po „ofercie" Achesona władze ludowe odebrały w Pekinie tereny, zagarnięte w swoim czasie przez imperialistów amerykańskich na podstawie narzuconych siłą układów, i zarekwirowały wzniesione na tych terenach koszary. Wrzawa, podniesiona przez imperialistów amerykańskich z powodu tego uprawnionego kroku rządu chińskiego, groźby Departamentu Stanu, że wycofa swych urzędników z terytorium chińskiego, nie wywołały żadnego wrażenia. Oficjalna Agencja Chińska ogłosiła w związku z tym oświadczenie, w którym czytamy:

„Stojąc na stanowisku ochrony swych interesów i suwerennych praw swej ojczyzny, naród chiński nigdy nie będzie się liczył z życzeniami imperialistów. Wszystkie nierównoprawne układy i przywileje imperialistów w Chinach mające charakter agresywny muszą zostać anulowane. Czy imperialiści odejdą czy też nie, czy będą krzyczeli lub odgrażali się, nie wpłynie to nawet w najmniejszym stopniu na słuszne stanowisko narodu chińskiego".

Ani metody zastraszania, ani syreni śpiew Achesona i jego kłamstwa nie są w stanie ukryć klęski imperialistów amerykańskich w Chinach, nie są w stanie naruszyć braterskiej przyjaźni pomiędzy ZSRR a Chinami Ludowymi. Naród chiński nie zapomniał zbrodniczej interwencji amerykańskiej w Chinach, nie zapomina jak imperialiści amerykańscy, obłudnie i cynicznie drapujący się w togę obrońców integralności terytorialnej Chin, nadal podtrzymują i zaopatrują bez przerwy w broń zbankrutowaną klikę Czang Kai Szeka na Formozie.

Rokowania radziecko-chińskie w Moskwie napawają śmiertelnym strachem imperialistów. Przyjazd do Moskwy premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej



Antypolskie represje władz francuskich nie osłabią przyjaźni między ludem francuskim a polskim

Wybitny poeta francuski, uczestnik ruchu oporu Paweł Eluard przemawia na akademii ku czci Adama Mickiewicza w Warszawie

Czu-En-Laja wraz z grupą wysokich urzędników świadczy o tym, że rozmowy chińsko-radzieckie, które prowadzi ze strony chińskiej Mao-Tse-Tung wchodzą w stadium końcowe.

Przyjazne stanowisko ZSRR wobec Chin Ludowych ujawniła się m. in. na terenie ONZ. Delegacja radziecka zgłosiła rezolucję w sprawie wykluczenia z Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela Kuomintangu, jak tego domaga się legalny rząd chiński. Odrzucenie tego wniosku spowodowało, że delegacja radziecka — do chwili usunięcia przedstawicieli grupy Kuomintangu — odmówiła uczestnictwa w obradach Rady Bezpieczeństwa.

Uznanie przez Chiny Ludowe i nawiązanie stosunków dyplomatycznych z rządem Vietnamu „celem wzmocnienia stosunków pomiędzy dwoma krajami i zacieśnienia ich współpracy" stanowi jeszcze jeden poważny cios dla planów imperialistycznych w Azji. Terytorium Indochin przewidziane jest jako baza wypadowa imperialistów amerykańskich przeciwko Chinom Ludowym (w tym celu imperialiści amerykańscy zamierzają uznać marionetkowy „rząd" cesarza Bao-Daja) wymyka się również z ich rąk.

Uznanie rządu vietnamskiego przez ZSRR i Chiny Ludowe niewątpliwie podniesie na wyższy jeszcze szczebel walkę wyzwoleńczą narodu vietnamskiego przeciwko kolonizatorom francuskim, przybliży zwycięstwo Demokratycznej Republiki Vietnamskiej. Energiczne noty rządu chińskiego w sprawie prześladowań mniejszości chińskiej w Indochinach i Siamie świadczą o tym, że rząd Chin Ludowych będzie umiał bronić praw ludności chińskiej żyjącej poza granicami ojczyzny.

Walka o pokój wzmaga się

Tymczasem we Francji wzmaga się walka przeciwko wojnie w Vietnamie. Robotnicy portowi w portach francuskich odmawiają załadowywania sprzętu wojennego do Vietnamu, robotnicy w fabrykach zmuszają dyrekcje zakładów do zaprzestania produkcji sprzętu wojennego. Strajk powszechny w Marsylii w dniu 10 stycznia i dzień walki przeciwko wojnie w Vietnamie wykazują, jak ruch antywojenny obejmuje z niepowstrzymaną siłą coraz szersze masy narodu francuskiego. W ten sposób lud francuski spełnia swój obowiązek internacjonalistyczny wobec ludu vietnamskiego. Konkretna walka przeciwko wojnie w Vietnamie stanowi część ogólnej walki o pokój. Francuscy robotnicy portowi, podobnie jak odmawiają ładowania broni do Vietnamu, nie chcą wyładowywać broni amerykańskiej, która ma nadejść do Francji z USA na podstawie układu o pomocy wojskowej. Burżuazyjny dziennik „Le Monde" stwierdza z melancholią:

„Milczenie niczego nie rozwiąże. Z każdego wielkiego portu Francji kolejno napływają wiadomości, że dokerzy CGT (to znaczy prawie wszyscy) oświadczają, że odmówią wyładowania amerykańskiego sprzętu wojennego, który ma przybyć wkrótce z tytułu paktu atlantyckiego".

Organ wielkiej burżuazji francuskiej skarży się:

„jesteśmy świadkami tego, jak swobodnie rozwija się systematyczny sabotaż (?) pierwszej próby realizacji zawartego sojuszu; sabotaż, który rozpoczyna się w portach, ale który będzie rozwijał się niewątpliwie w dalszym ciągu w transporcie, w zakładach montażowych, później w zakładach reparacyjnych i prawdopodobnie ogarnie szeregi jego utylizatorów tzn. „Armię".

Nie jest oczywiście żadnym „sabotażem" odmowa wyładowania broni, gromadzonej w celach agresywnych i kontrrewolucyjnych. Na odwrót, chodzi o obronę życia i wolności ludu francuskiego. Ale wyznanie „Le Monde" pod jednym względem odpowiada prawdzie. Walka przeciwko podżegaczom wojennym we Francji (jak zresztą we Włoszech i innych krajach) przybiera coraz bardziej na sile. Hasło Thoreza, że „naród francuski nigdy nie będzie walczył przeciwko ZSRR", hasło, które skupia wokół sztandarów Komunistycznej Partii Francji szerokie masy społeczeństwa nabiera konkretnych form, stając się siłą materialną, poważnie hamującą przygotowania wojenne imperialistów.

W obliczu narastającego ruchu walki o pokój francuskich mas ludowych tymczasowi rządcy Francji rozpoczęli nową falę prześladowań antypolskich. Nastąpiła nowa seria wysiedleń działaczy polskich, wybitnych działaczy francuskiego ruchu oporu z okresu okupacji. Zostały rozwiązane prawie wszystkie patriotyczne organizacje polskie — społeczne, zawodowe i kulturalne. Ta nowa fala barbarzyńskich represji wywołała głębokie oburzenie francuskiej opinii demokratycznej, która solidaryzuje się z wychodźctwem polskim, wiedząc, że prześladowcy — Mochy i Bidaulty — są zarazem wrogami ludu francuskiego, że ataki na emigrację polską mają przygotować grunt dla ataków na prawa francuskich mas pracujących. I nie jest przypadkiem, że w kilka dni po antypolskiej akcji Mocha i S-ki zmotoryzowane bandy faszystowskie spod znaku de Gaulla dokonały prowokacyjnego najazdu na miejscowość robotniczą Ivry sur Seine pod Paryżem. Masy francuskie ujrzały w całej jaskrawości niebezpieczeństwo faszyzmu i wojny domowej. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że jeżeli lud francuski mógł odeprzeć zwycięsko zakusy faszyzmu w r. 1934, to zdoła je tym lepiej odeprzeć obecnie, kiedy jest wielokrotnie silniejszy, bardziej doświadczony w walce z faszyzmem.

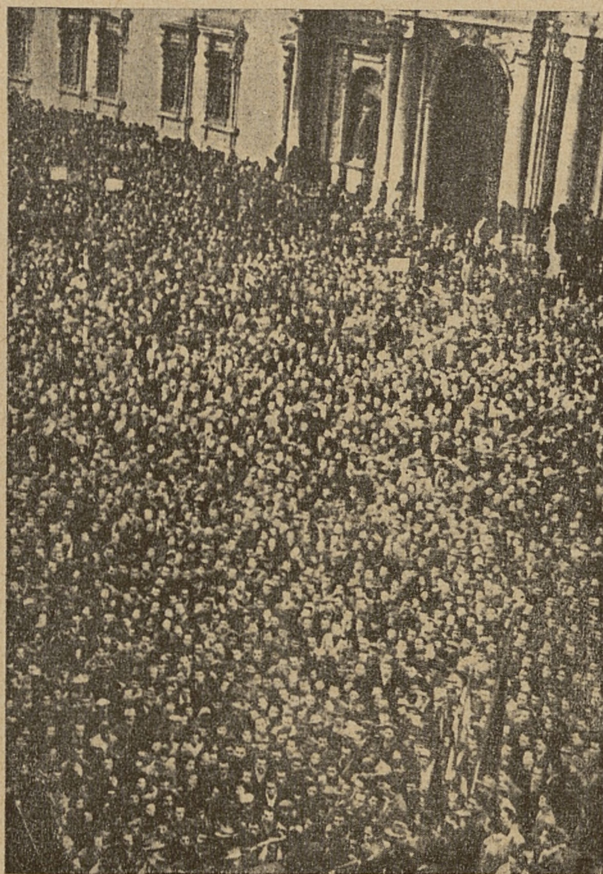
Podobnie jak dokerzy francuscy odmawiają wyładowania sprzętu amerykańskiego robotnicy portowi Włoch, Belgii i innych krajów Europy zachodniej. Dla walki z potężnym ruchem, który ogarnia całą Europę zachodnią, utworzona została niedawno z błogosławieństwa zaprzedanych imperializmowi amerykańskiemu i angielskiemu wierzchołków związków zawodowych żółta międzynarodówka zawodowa. Jak doniósł dziennik „L'Humanite" specjalna narada „działaczy" tej rozbijackiej organizacji zebrała się dla organizowania łamistrajków, którzy wyładowaliby sprzęt wojenny. Nie ulega jednak wątpliwości, że i te nikczemne manewry żółtej agentury imperialistycznej spełzną na niczym.

Walka o pokój i chleb ze szczególną siłą rozwija się we Włoszech. Krwawa masakra robotników włoskich w Modenie wywołała olbrzymią falę oburzenia w całych Włoszech i wzmocniła wolę walki wśród ludu włoskiego. Prowokacja w Modenie — jak to wyjaśnił tow. Secchia, zastępca sekretarza włoskiej Partii Komunistycznej — miała na względzie cele strategiczno-militarne. Przez prowincję Emilia i Modenę przechodzą najważniejsze drogi strategiczne Włoch. Włoscy agenci imperialistów amerykańskich chcieliby, aby te drogi nie znajdowały się pod kontrolą sił pokoju i w tym celu szukali powodów dla krwawej rozprawy z tymi siłami. Ten zamiar nie udał się: ludność Modeny pomimo barbarzyńskiej masakry nie



Dokerzy francuscy odmawiają wyładowywania broni amerykańskiej dla Francji oraz załadowania broni przeznaczonej dla walki z Demokratyczną Republiką Vietnamską

„Wycofać korpus ekspedycyjny" głosi hasło strajkujących dokerów w Marsylii



Zbrodnicze strzały policji włoskiej do robotników w Modenie wywołały olbrzymią falę oburzenia wśród najszerszych warstw ludu włoskiego

Potężny wiec protestacyjny w Modenie

dała się sprowokować, a ruch antywojenny, ruch przeciwko rządom chadecji włoskiej ogarnia coraz szersze masy ludności.

Nie pomogą imperialistom nowi partnerzy paktu atlantyckiego: Niemcy Zachodnie i Hiszpania

Imperialiści amerykańscy, na których rozkaz rządy i policja krajów zmarshallizowanych prowadzą walkę z ruchem demokratycznym, uważają, że przyszedł już czas na oficjalne wciągnięcie faszystowskiej Hiszpanii do „rodziny europejskiej" i do paktu atlantyckiego.

W dniu 18 stycznia minister Acheson w liście do senatora Conally zawiadomił go, że Stany Zjednoczone gotowe są głosować w ONZ za rezolucją, według której każde państwo ma decydować niezależnie o przywróceniu stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią. Zarazem Acheson podkreślił, że Hiszpania stanowi część Europy zachodniej i że Stany Zjednoczone gotowe są udzielić jej pomocy finansowej. Po penetracji kapitału amerykańskiego do Hiszpanii, po budowaniu lotnisk strategicznych i przysposabianiu do użytku militarnego portów hiszpańskich — nadeszła według imperialistów amerykańskich chwila, kiedy mogą oficjalnie wprowadzić „faszystowskiego" kata ludu hiszpańskiego do „dobrego towarzystwa" Europy, obok monarcho-faszystów greckich i titowskich szpiegów.

W tym „dobrym towarzystwie" nie brak oczywiście — i na nich stawia przede wszystkim imperializm — reakcjonistów i faszystów niemieckich z Bonn. Ale „integracja" Europy zachodniej idzie opornie. „Współpraca" niemiecko-francusk mająca być podstawą „amerykańskiej Europy" nie klei się. Po wizycie francuskiego premiera Schumanna w Bonn nastąpił ogólny kociokwik. Kapitaliści francuscy chcą włączyć Saarę do gospodarki francuskiej. Inspirowani przez USA magnaci przemysłowi z Bonn domagają się natomiast głośno „internacjonalizacji" kopalń węglowych Saary — jak również i kopalń Lotaryngii, Belgii i Luksemburga — aby pod tą maską podporządkować sobie cały ciężki przemysł Europy zachodniej. Domagają się plebiscytu ludności, tzn. powrotu Saary do Niemiec. Reakcjoniści francuscy, którzy chętnie kierowali rewizjonizm niemiecki na wschód, nie chcą wyrzec się Saary. Reakcyjna prasa francuska ujawnia, że minister sprawiedliwości „rządu" w Bonn Dehler przesadza, gdy głosi, że Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności za obie wojny światowe, gdy mówi, że wielki przemysł Ruhry nie miał nic wspólnego z dojściem Hitlera do władzy i że za ten fakt ponosi odpowiedzialność traktat wersalski i Francja.. Fakt, że wysoki komisarz amerykański w Niemczech Mac Cloy popiera jednak poglądy faszystów niemieckich w sprawie Saary, wywołuje, rzecz jasna, minorowe nastroje w Paryżu. Przerwanie niemiecko-francuskich rokowań handlowych, ostra polemika z obu stron Renu świadczą dobitnie o sprzecznościach rozrywających zmarshallizowaną Europę.

W tym samym czasie coraz bardziej wzmacnia się więź gospodarcza, polityczna i ideologiczna między krajami demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim, coraz lepsze owoce daje harmonijna, zgodna współpraca z ZSRR narodów europejskich i azjatyckich, które zrzuciły z siebie jarzmo kapitalizmu.



Pogrzeb ofiar wypadków w Modenie przekształcił się w potężną manifestację ludności przeciwko faszystowskiemu terrorowi rządu marionetki amerykańskiej de Gasperi

Zmarły niedawno Wasyl Kolarow pisał w artykule noworocznym:

„Wkraczamy w nowy 1950 r. z niezłomną wiarą nie tylko w to, że pomyślnie obronimy przy poparciu ZSRR wolność i niepodległość naszej ojczyzny przed knowaniami imperialistów anglo-amerykańskich i ich sługusów bałkańskich, nie tylko z wiarą, że odniesiemy zwycięstwo we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego, lecz również z wiarą, że umocnimy nasze państwo na zasadach ludowo-demokratycznych".

Te słowa zmarłego Premiera Bułgarii Wasyla Kolarowa, wielkiego ucznia Lenina i Stalina, najbliższego przyjaciela i towarzysza walki Dymitrowa, wielkiego patrioty bułgarskiego i wielkiego internacjonalisty, płomiennego bojownika o wolność ludów — wyrażają nie tylko wiarę narodu bułgarskiego w swą lepszą przyszłość, lecz także uczucia i nastroje mas ludowych we wszystkich krajach demokracji ludowej, które w oparciu o ZSRR kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa.

Płk J. BOGDANOWSKI

O KSIĄŻCE LENINA „IMPERIALIZM JAKO NAJWYŻSZE STADIUM KAPITALIZMU"

W 1916 roku ukazała się genialna praca Włodzimierza Lenina pt. „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".

Praca Lenina wzbogaciła skarbnicę nauki marksistowskiej, wszechstronnie wzbogaciła genialną pracę Marksa „Kapitał".

Marks w „Kapitale" dał pełną analizę praw rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji, jego sprzeczności, jego nieuniknionego upadku. Marks nie tylko odkrył prawa gospodarki kapitalistycznej opartej na wyzysku klasy robotniczej, lecz wykazał również, jak w toku rozwoju kapitalizmu rośnie klasa robotnicza — grabarz kapitalizmu. Uzasadnił on w sposób bezsporny nieuchronność upadku kapitalizmu i zastąpienia go — drogą rewolucyjną — przez dyktaturę proletariatu i ustrój komunistyczny. Tym samym Marks dał naukowe ekonomiczne uzasadnienie dla swojej teorii rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu.

Marks i Engels zmarli jeszcze przed nastaniem epoki imperializmu. Nie mogli więc zbadać charakterystycznych cech nowej epoki monopolistycznego kapitalizmu w jego rozwiniętej postaci.

Zadanie ujawnienia tych charakterystycznych cech imperializmu, pokazania, w jakich formach rozwijają się w epoce imperializmu ekonomiczne i klasowe sprzeczności kapitalizmu, jak one przekształcają tę epokę w „przeddzień rewolucji", w epokę rewolucji proletariackich — przypadło w udziale Włodzimierzowi Leninowi. Zadanie to Lenin wypełnił w sposób mistrzowski.

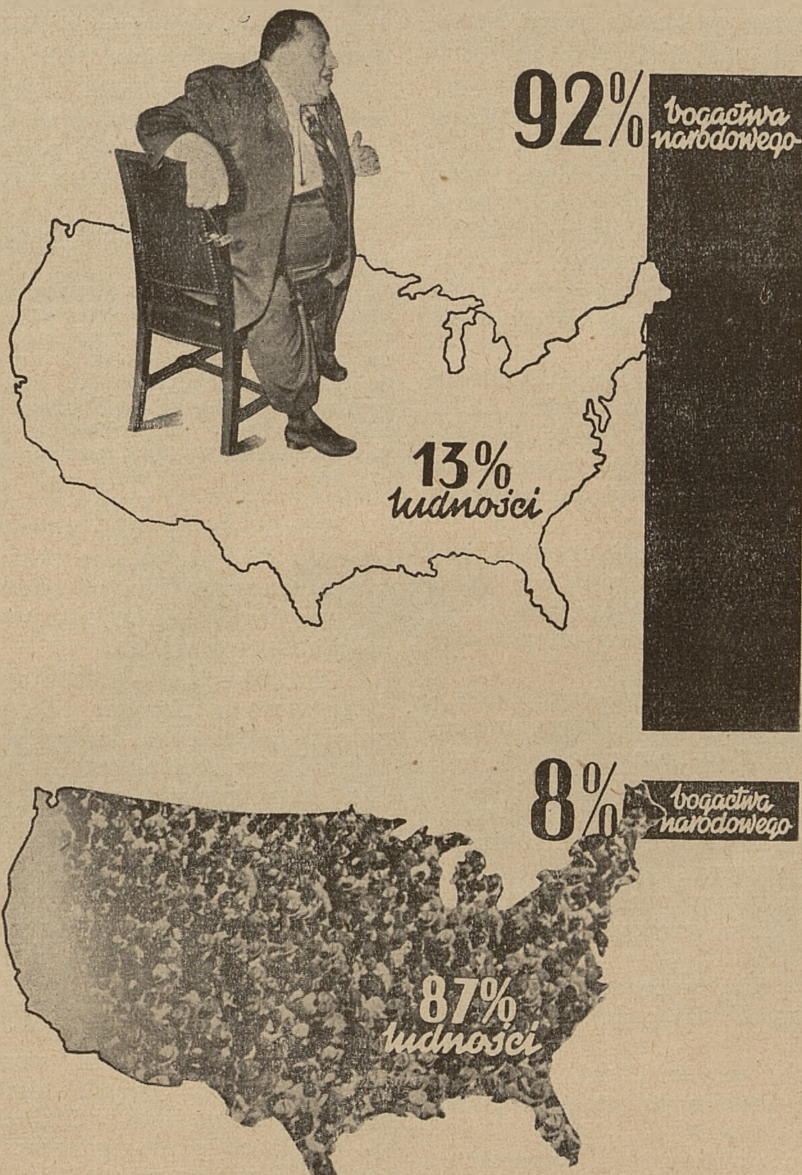
„Zasługa Lenina — mówi Józef Stalin — a więc i to, co nowe u Lenina, polega na tym, że opierając się na podstawowych twierdzeniach „Kapitału" dał on uzasadnioną marksistowską analizę imperializmu jako ostatniej fazy kapitalizmu obnażając jego rany oraz ujawniając warunki jego nieuniknionej zguby" (cytat wg Dzieł Wybranych Lenina, t. I, str. 40).

Po śmierci wielkiego Lenina wielki kontynuator leninowskich idei Józef Stalin nie tylko obronił marksistowsko-leninowską naukę w zaciekłej walce z wrogami leninizmu, z trockistami i bucharynowcami, lecz wzbogacił teorię Lenina o imperializmie nowymi twierdzeniami. Stalin przeprowadził naukową analizę i dowiódł, że stabilizacja kapitalizmu jest chwiejna, nietrwała, tylko częściowa. Stalin ujawnił i głęboko zanalizował m. in. zjawisko powszechnego kryzysu kapitalizmu, nierównomierności rozwoju kapitalizmu na bazie powszechnego kryzysu, periodyczności kryzysów, przewlekłego charakteru kryzysów, wreszcie takie zjawiska, jak dumping, depresja szczególnego rodzaju. Twierdzenia Stalina nabrały doniosłego znaczenia jako potężny oręż ideowy klasy robotniczej i jego awangardy — partii komunistycznych w ich walce o zniszczenie imperializmu, o zbudowanie i triumf społeczeństwa socjalistycznego.

Swoją pracę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" Lenin nazywał broszurą, popularnym szkicem. Treść tej pracy wykracza jednak daleko poza ramy tej skromnej opinii Lenina. Genialny utwór Lenina wszedł do dorobku marksizmu-leninizmu jako teoretyczna praca o olbrzymim znaczeniu nie tylko dla partii bolszewickiej, lecz również dla klasy robotniczej całego świata.

Podstawowe cechy imperializmu

Zanim przejdziemy do omówienia podstawowych cech imperializmu, należy odpowiedzieć na pytanie, co to jest imperializm, kiedy



Charakterystyczną cechą imperializmu jest koncentracja olbrzymich kapitałów i bogactw w ręku nieznacznej części ludności

Podział bogactwa narodowego w USA

on powstał, co go odróżnia od kapitalizmu przedimperialistycznego. Na pytania te — w przeciwieństwie do szeregu wypowiedzi teoretyków burżuazyjnych i oportunistów II Międzynarodówki — Lenin dał całkowicie wyczerpującą odpowiedź.

„Imperializm wyrósł jako rozwinięcie i bezpośrednia kontynuacja podstawowych właściwości kapitalizmu w ogóle. Ale kapitalizm stał się kapitalistycznym imperializmem dopiero na określonym, bardzo wysokim stopniu swego rozwoju, kiedy pewne podstawowe właściwości kapitalizmu zaczęły zamieniać się w swe przeciwieństwo, kiedy pod każdym względem powstały i ujawniły się cechy epoki przejściowej od kapitalizmu do wyższego ustroju społeczno-ekonomicznego". (Lenin — Dzieła Wybrane, t. I, str. 955):

„Imperializm jest monopolistycznym stadium kapitalizmu" (tamże, str 956).

Kapitalizm w Europie wstąpił w swą wyższą fazę — imperializm — na początku XX wieku.

„Dla Europy — pisał Lenin — można dość ściśle ustalić chwilę **ostatecznego** zastąpienia starego kapitalizmu przez nowy: mianowicie — początek XX wieku" (tamże, str. 894).

Lenin dzieli przy tym rozwój kapitalizmu na trzy okresy.

Okres pierwszy — siódme i ósme dziesięciolecie zeszłego wieku — to „najwyższy, krańcowy szczebel wolnej konkurencji. Zaledwie dostrzegalne zarodki monopolu".

Okres drugi — po kryzysie roku 1873 — „szerokie pasmo rozwoju kartelów, ale stanowią one jeszcze wyjątek".

Okres trzeci — to okres ożywienia ekonomicznego kapitalizmu w końcu XIX wieku i kryzys lat 1900 — 1903, kiedy „kartele stają się jedną z podstaw całego życia gospodarczego. Kapitalizm przeistoczył się w imperializm"

Po przeprowadzeniu charakterystyki imperializmu i ustaleniu kiedy powstał — Lenin z właściwą mu konsekwencją, jasnością i ścisłością wyodrębnił pięć podstawowych cech imperializmu, a mianowicie:

1. Koncentracja przemysłu i kapitału, która doprowadza do tak wysokiego szczebla rozwoju kapitalizmu, że rodzi monopole, odgrywające decydującą rolę w życiu gospodarczym.
2. Na bazie zrastania się kapitału bankowego z przemysłowym powstaje kapitał finansowy i oligarchia finansowa.
3. Wywóz kapitału w porównaniu z wywozem towarów nabiera szczególnie ważnego znaczenia.
4. Tworzenie międzynarodowych związków monopolistycznych dla podziału rynków światowych.
5. Zakończenie terytorialnego podziału świata między największe państwa kapitalistyczne.

Leninowska charakterystyka podstawowych cech imperializmu odegrała niezwykle ważną rolę w walce klasy robotniczej i jej awangardy — partii komunistycznych, kładąc kres oportunistycznym, socjaldemokratycznym teoriom imperializmu. Leninowska charakterystyka imperializmu wzbogaciła marksizm i stanowi niezwykle cenny wkład do skarbnicy teorii marksistowsko-leninowskiej.

Koncentracja produkcji i monopole

Marks w „Kapitale" stwierdził i dowiódł na podstawie naukowej analizy historycznej, że kapitalizm rozwija się na bazie wolnej konkurencji, która rodzi koncentrację produkcji; koncentracja produkcji z kolei na określonym stopniu swego rozwoju doprowadzi do monopolów, tzn. do zrzeszeń wielkich kapitalistów, mających na celu zwiększenie zysków i wzmożenie wyzysku klasy robotniczej.

Niezwykle doniosła zasługa Lenina polega na tym, że dowiódł on, iż na współczesnym etapie rozwoju kapitalizmu powstawanie monopolów wskutek koncentracji produkcji stanowi żelazne prawo.

Oto co na ten temat pisał Lenin.

„Fakty dowodzą, że różnice pomiędzy poszczególnymi krajami kapitalistycznymi, np pod względem protekcjonizmu czy wolnego handlu warunkują jedynie nieistotne różnice co do formy monopolów albo co do czasu ich pojawienia się, **natomiast powstawanie monopolów wskutek koncentracji produkcji w ogóle jest ogólnym i podstawowym prawem właściwym współczesnemu stadium rozwoju kapitalizmu"** (tamże str. 894).

Mimo że ta teza została sformułowana przeszło 30 lat temu, nie tylko nie utraciła ona swego znaczenia, lecz na odwrót, rzeczywistość i rozwój wydarzeń w pełni potwierdziły genialność leninowskich tez.

W 1909 roku — 3 060 największych przedsiębiorstw w Stanach Zjednoczonych (1,1% wszystkich przedsiębiorstw w kraju), których wartość produkcji wynosiła ponad milion dolarów zatrudniały u siebie 30,5% robotników i dawały 43,8% całej produkcji przemysłowej kraju.

W 1939 r. przedsiębiorstwa o produkcji wartości ponad 1 milion dolarów (stanowiące już 5,2% ogólnej liczby zakładów przemysłowych USA) zatrudniały 55% ogółu robotników w kraju i dawały 67,9% całej produkcji przemysłowej. Według ogłoszonych w 1946 roku danych komisji senatu amerykańskiego do spraw drobnych przedsiębiorstw przed drugą wojną światową było w Stanach Zjednoczonych 49 przedsiębiorstw-gigantów, zatrudniających ponad 10 tysięcy robotników. Pod koniec wojny ilość tych przedsiębiorstw wzrosła 7-krotnie, osiągając liczbę 344.

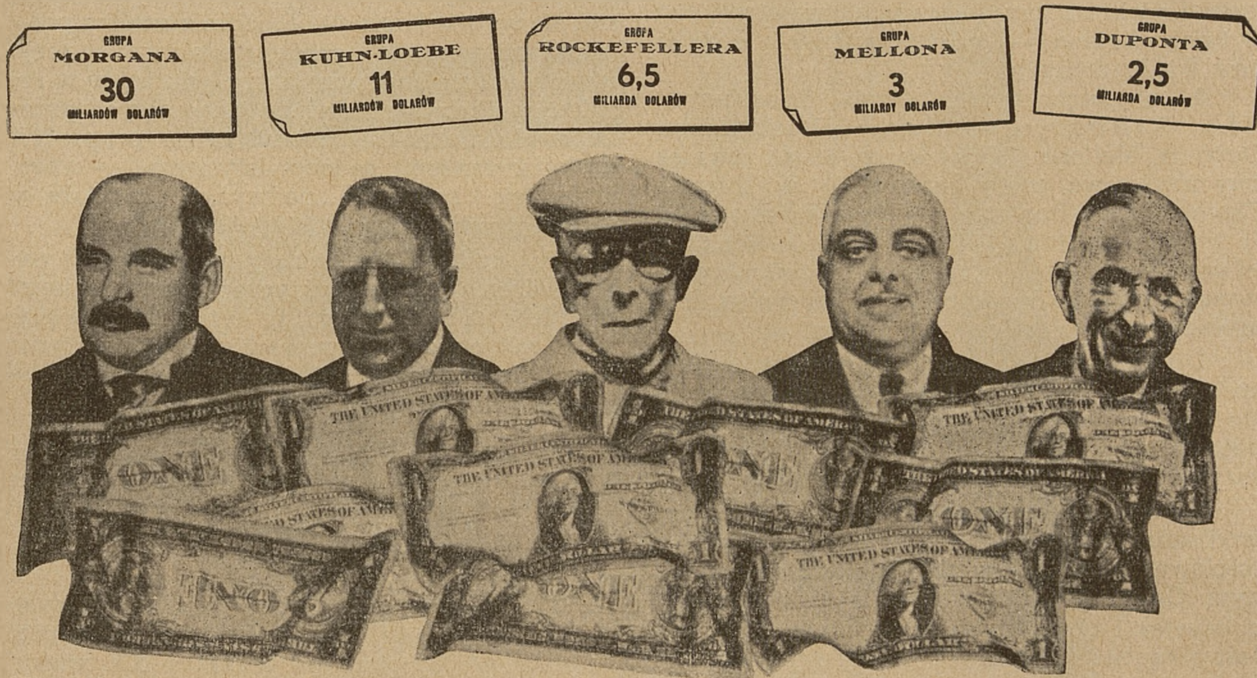
Dalej Lenin wskazuje, że na określonym szczeblu rozwoju koncentracja prowadzi do monopolów, a w okresie powszechnego kryzysu kapitalizmu władza państwowa usilnie forsuje rozwój monopolów. Dla zilustrowania tych stosunków mogą służyć monopole przedwojennych faszystowskich Niemiec. W 1937 roku hitlerowcy poważnie zredukowali wszystkie towarzystwa akcyjne z kapitałem mniejszym od 100 tysięcy marek i zabronili tworzyć nowe towarzystwa, jeśli nie posiadały one co najmniej pół miliona marek kapitału. W rezultacie z 2 720 towarzystw o kapitale mniejszym niż 100 tysięcy marek pozostało w 1942 roku tylko 328.

W 1943 roku 108 towarzystw, czyli 2% wszystkich towarzystw akcyjnych, dysponowało w Niemczech prawie 50% całego kapitału kraju.

Kolejnym bardzo ważnym stwierdzeniem Lenina było to, że panowanie monopolów nie usuwa kryzysów, anarchii właściwej kapitalizmowi, lecz na odwrót, potęguje je i zaostrza.

„Usunięcie kryzysów przez kartele — to bajka burżuazyjnych ekonomistów, dążących do upiększenia kapitalizmu za wszelką cenę. Przeciwnie — monopol powstający w **niektórych** gałęziach przemysłu wzmaga i zaostrza chaotyczność właściwą **całej** produkcji kapitalistycznej" (tamże – str. 901).

Źródło kryzysów ekonomicznych, ich przyczyny tkwią w samym ustroju kapitalistycznym, tzn. w sprzeczności między społecznym charakterem produkcji a indywidualną kapitalistyczną formą przyswajania rezultatów produkcji. Rozwój zbrojeniowych gałęzi przemysłu nie ratuje więc anglo-amerykańskich kapitalistów od kryzysu, lecz tylko nadaje ekonomice zdegenerowaną formę. Aby zlikwidować kryzysy, należy wprowadzić pełną harmonię sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych, tzn. zastąpić ustrój kapitalistyczny przez socjalistyczny.



W okresie imperializmu oligarchia finansowa, bogacąc się na grabieży i wyzysku mas pracujących podporządkowuje sobie całe życie gospodarcze i polityczne kraju

Kapitały pięciu największych grup finansowych w Stanach Zjednoczonych

Kryzys ekonomiczny 1921 roku, światowy kryzys gospodarczy lat 1929 — 1933 obaliły wszelkie pseudonaukowe teoryjki, legendy i bajeczki burżuazyjnych i socjaldemokratycznych sług kapitalizmu, o możliwości uniknięcia kryzysu w okresie imperializmu.

Widmo kryzysu znów nawiedza świat kapitalistyczny. Aby powstrzymać jego pochód, imperialiści Stanów Zjednoczonych i Anglii rozpętali szaleńczy wyścig zbrojeń i nieokiełznaną propagandę nowej wojny. Środki te stosowali w swoim czasie imperialiści Niemiec faszystowskich i Japonii, ale mimo to uchronić się od kryzysu nie potrafili.

Nowa rola banków. Kapitał finansowy. Oligarchia finansowa

Drugi i trzeci rozdział pracy Lenina poświęcony jest zagadnieniu zasadniczej zmiany roli banków i kapitału w epoce imperializmu.

Jeśli poprzednio, tzn. w okresie rozkwitu kapitalizmu i wolnej konkurencji, rola banków sprowadzała się do skromnego pośrednictwa, to w epoce imperializmu rola banków uległa zasadniczym przemianom. Banki przekształcają się w potężne monopole kontrolujące nie tylko prawie cały kapitał pieniężny wielkich i małych kapitalistów, lecz także większą część środ-

ków produkcji i źródeł surowców własnego kraju, a także szeregu innych krajów. Koncentracja banków, to charakterystyczne zjawisko epoki imperializmu, podobnie jak koncentracja jest w ogóle prawem rozwoju przemysłu. Na bazie koncentracji banków kapitał finansowy uzależnia od siebie handlowe i przemysłowe operacje, wnika dokładnie w stan gospodarczy poszczególnych kapitalistów, kontroluje ich działalność, przesądza ich los. O tym, jak potężną rolę odgrywa koncentracja banków w epoce imperializmu, jak wielki jest ich wpływ na całe życie gospodarcze, ile genialnej słuszności i zdolności przewidywania zawartych jest w tezach Lenina — świadczą przykłady ze Stanów Zjednoczonych.

8 najpotężniejszych grup finansowych USA, 5 rodzinnych — Morgana, Rockefellera, Duponta, Mellona i Kuhn Loeba — jak również trzy miejscowe grupy bankowe — w Chicago, Clevelandzie i Bostonie — kontrolowało przed II wojną światową 106 250 przedsiębiorstw. W czasie wojny te 8 grup zawarło kontrakty na sumę 175 miliardów dolarów, co stanowiło 30% ogólnej wartości zawartych umów.

Drugim, nie mniej ważnym czynnikiem koncentracji produkcji i banków jest zrastanie się banków z przemysłem, w rezultacie czego pojawia się i powstaje kapitał finansowy i oligarchia finansowa.

Kapitał finansowy dysponuje potężnymi środkami, przemysłem, wypuszcza papiery wartościowe, udziela pożyczek bankom zagranicznym. Osiąga przez to olbrzymie zyski w postaci odsetek i tym samym przekształca się w potężny kapitał lichwiarski. Wyodrębnia się specjalna warstwa rentierów, utrzymująca się z obcinania kuponów od akcji, otrzymująca z tego procederu milionowe zyski.

„Kapitalizm, który rozpoczął swój rozwój od drobnego kapitału lichwiarskiego, kończy ten rozwój olbrzymim kapitałem lichwiarskim" (tamże, str. 925).

O potędze współczesnej oligarchii finansowej Stanów Zjednoczonych świadczą np następujące dane. W rękach grupy Morgana znajduje się 41 największych korporacji. Grupa ta kontroluje 25% wszystkich kapitałów amerykańskich korporacji, co stanowi około 72 miliardów dolarów.

Grupa druga, Rockefellera, kontroluje 36 monopolistycznych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z kapitałem 22 miliardów dolarów. Lenin w swojej pracy „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" wskazał, że Morgan i Rockefeller dysponowali w tym czasie kapitałem 2,5 miliarda dolarów. W chwili obecnej kontrolują oni kapitał w wysokości 52 miliardów dolarów.

Rozdział II książki Lenin kończy słowami:

„Tak więc wiek XX — to punkt zwrotny od kapitalizmu dawnego do nowego, od panowania kapitału w ogóle do panowania kapitału finansowego" (tamże. str. 918).

Wywóz kapitału

Lenin dowiódł, że jeśli dla starego kapitalizmu typowy był wywóz towarów, to dla najnowszego kapitalizmu typowym, dominującym stał się wywóz kapitału. Zgodnie z analizą przeprowadzoną przez Lenina, podstawową przyczyną wspomnianej przemiany było to, że w rezultacie olbrzymich zysków osiągniętych przez imperializm dzięki powstałym na progu XX wieku związkom monopolistycznym — utworzyły się kolosalne „nadwyżki" kapitału w przodujących krajach.

Te „nadwyżki" powstały nie na skutek nagromadzenia jakichś faktycznych rezerw kapitału, lecz na skutek tego, że kapitalizm nie rozwijał rolnictwa i nie poprawiał poziomu życiowego klasy robotniczej, która znajduje się w opłakanych warunkach materialnych.

„Konieczność wywozu kapitału powstaje wskutek tego, że w niektórych krajach kapitalizm „nazbyt dojrzał" i kapitałowi brak (w warunkach zacofania rolnictwa i nędzy mas) pola dla „zyskownej" lokaty" (tamże, str. 933).

Z przytoczonych przez Lenina danych wynika, że wywóz kapitału osiągnął gigantyczne rozmiary dopiero na początku XX wieku. Przedstawia się to w następujący sposób. Na pierwszym miejscu (przed pierwszą wojną światową) znalazła się Anglia, wywożąca 175 — 200 miliardów franków, otrzymując przy tym rok rocznie dochód 8 — 10 miliardów franków. Na drugim miejscu uplasowała się Francja (60 miliardów franków). Na trzecim miejscu stały Niemcy (44 miliardy franków).

Anglia wywoziła kapitał przede wszystkim do posiadłości kolonialnych (w tej liczbie również do Kanady), w związku z czym Lenin nazywa angielski imperializm imperializmem kolonialnym. Francja wywoziła kapitał przede wszystkim do Europy, w szczególności do carskiej Rosji — zarówno w postaci kapitału pożyczkowego jak i pożyczek państwowych. W związku z tym Lenin nazywa imperializm francuski imperializmem lichwiarskim.

Niemcy wywoziły kapitały w równych rozmiarach do Europy i Ameryki, w związku z

KONCENTRACJA PRODUKCJI I KAPITAŁU W USA



czym Lenin określa imperializm niemiecki jako trzecią odmianę wywozu kapitału.

Po pierwszej wojnie światowej stan ten ulega zmianie. Niemcy prawie nie wywożą kapitału, Francja mocno uszczupla wywóz kapitału, zamiast nich na arenę krajów-rentierów występują Stany Zjednoczone. W 1938 roku suma zagranicznych wkładów kapitałowych USA doszła już do 11,8 miliarda dolarów. Stany Zjednoczone przekształciły się w ośrodek finansowego wyzysku świata.

Druga wojna światowa przyniosła jeszcze większe zmiany. Anglia i Francja nie tylko utraciły znaczną część zagranicznych inwestycji, lecz same zaczęły wwozić kapitał.

Głównym lichwiarzem i wierzycielem współczesnego świata kapitalistycznego jest imperializm amerykański.

Tak np. w 1944 roku amerykańskie inwestycje stanowiły 10,6 miliarda dolarów. Od połowy 1945 r. do 30 września 1947 r. eksport kapitału USA w formie pożyczek państwowych i sum wszelkiego rodzaju, przekazanych Międzynarodowemu Bankowi i Miedzynarodowemu Funduszowi Bankowemu, wynosił 10,5 miliarda dolarów. W ślad za tym USA udzieliły Anglii powojennej pożyczki w sumie 3 750 miliardów dolarów. Wkrótce potem Stany Zjednoczone udzieliły pożyczki Francji.

Pod egidą „planu Marshalla“ i tzw. „po-

mocy" imperialiści Stanów Zjednoczonych krok za krokiem podporządkowują swoim wpływom nie tylko małe państwa, lecz także swoich imperialistycznych konkurentów, Anglię i Francję.

Osłaniając się kłamliwą propagandą o „pomocy", imperialiści amerykańscy zbywają w Europie stare nieużyteczne towary, pozbawiają państwa europejskie ekonomicznej i politycznej niezawisłości. W obawie przed wzmagającym się kryzysem nadprodukcji imperializm amerykański dąży do tego, by wzmożoną propagandą zbrojeń za granicą rozpętać psychozę wojenną, odwlec kryzys, sklecić blok imperialistów przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Utworzenie międzynarodowych związków monopolistycznych dla podziału świata

Jako jedną z cech imperializmu Lenin uważał utworzenie międzynarodowych związków monopolistycznych dla podziału świata między siebie. Podział ten odbywa się „według kapitałów", „według siły", albowiem innego sposobu podziału nie ma w systemie kapitalizmu i produkcji towarowej.

Początkowo monopole kapitalistyczne dzielą między siebie przede wszystkim rynek wewnętrzny. Lecz w związku z tym, że w epoce imperializmu kapitalizm wywozi kapitał, rozszerza zagraniczne i kolonialne powiązania, tworzy on przez to rynek światowy, tworzy międzynarodowe kartele, dzielące świat między siebie.

Utworzenie międzynarodowych karteli, aczkolwiek utrudnia konkurencję niezrzeszonych kapitalistów przeciwko trustom światowym, nie wyklucza jednak w niczym rewizji podziału świata między międzynarodowymi zrzeszeniami, tzn. wojen i upadku niektórych z tych zrzeszeń. Wszelkie teorie o możliwości zachowania pokoju przy kapitalizmie, teorie, które głosił Kautski, Lenin nazywał bzdurą, sofizmatem i środkiem brudnej obrony oportunizmu.

„Międzynarodowe kartele świadczą o tym, do jakiego stopnia wyrosły obecnie monopole kapitalistyczne i **o co** toczy się walka pomiędzy związkami kapitalistów. Ta ostatnia okoliczność jest najważniejsza; tylko ona wyjaśnia nam historyczno-ekonomiczny sens tego, co teraz zachodzi, albowiem **forma** walki może się zmieniać, stale się zmienia zależnie od rozmaitych, stosunkowo drobnych i przemijających przyczyn, ale **istota** walki, jej **treść** klasowa **nie może** się przecież zmienić, dopóki istnieją klasy" (tamże, str. 944).

Historia dowiodła słuszności i genialności leninowskiej analizy, głębi naukowej jego marksistowskich wniosków. Zrzeszenia monopolistów, takie np. jak amerykański trust Duponta, niemiecki trust chemiczny I. G. Farbenindustrie, angielski trust chemiczny Imperial Chemical Industries i inne, zawarły umowę o kontroli rynków światowych i podziale świata na sfery wpływów. Wzajemne popieranie się monopoli, poparcie monopoli niemieckich przez amerykańskie i angielskie przygotowały drapieżny imperializm niemiecki do drugiej wojny światowej.

Po drugiej wojnie światowej rola amerykańskich monopoli wzrosła jeszcze bardziej. Monopole USA zagarniają wciąż nowe rynki, wypierając angielskie i francuskie monopole zarówno w metropoliach jak i w ich koloniach.

W ostatnim okresie amerykańscy monopoliści szczególnie energicznie odradzają niemiecki imperializm w zachodniej strefie okupacyjnej, podporządkowując go całkowicie swoim agresywnym, imperialistycznym celom, celom wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, szaleńczym planom opanowania świata.

Zakończenie terytorialnego podziału świata między państwami kapitalistycznymi

Omawiając piątą cechę imperializmu, Lenin wyjaśnił, że okres imperializmu jest okresem, w którym nastąpiło zakończenie terytorialnego podziału świata między kapitalistycznymi państwami, kiedy na kuli ziemskiej nie ma już „bezpańskich" terytoriów, kiedy można tylko przeprowadzić nowy podział już podzielonych terytoriów na naszej planecie.

„...Cechą charakterystyczną rozpatrywanego okresu jest ostateczny podział kuli ziemskiej, ostateczny nie w tym sensie, że niemożliwy jest **podział na nowo** — przeciwnie podziały na nowo są możliwe i nieuniknione — ale w tym sensie, że polityka kolonialna krajów kapitalistycznych **zakończyła** zabór ziem niezajętych na naszej planecie. Świat po raz pierwszy okazał się już podzielony tak, że w przyszłości pozostają już **tylko** podziały na nowo, czyli przechodzenie od jednego „posiadacza" do drugiego, nie zaś od stanu bezpańskiego do „gospodarza" (tamże, str. 945).

Na podstawie wszechstronnej, głębokiej i naukowej analizy Lenin wykazał, że wojny o nowy podział świata stanowią nieunikniony rezultat sprzeczności imperializmu.

Burżuazyjni działacze okresu 1840 — 1860, tacy jak Disraeli, mówili: „Kolonie to kamienie młyńskie na naszej szyi". 35 lat później, tj. w 1895 roku, główny winowajca angloburskiej wojny, milioner, król finansowy Anglii, Cecil Rhodes, tak oto mówił do swojego bliskiego przyjaciela, dziennikarza Steada:

„Zwiedziłem wczoraj londyński East-End (dzielnica robotnicza) i byłem na zebraniu bezrobotnych. Kiedy nasłuchałem się tam dzikich mów, które były jednym krzykiem: chleba! chleba!, to wracając do domu

i rozmyślając o tym, co widziałem, przekonałem się bardziej niż kiedykolwiek o doniosłości imperializmu... Moim marzeniem jest rozwiązanie kwestii społecznej, a mianowicie: ażeby uratować 40 milionów ludności Zjednoczonego Królestwa od zabójczej wojny domowej, my, politycy kolonialni, musimy zdobyć nowe ziemie, aby na nich umieścić nadmiar ludności, ażeby otrzymać nowe rynki zbytu towarów, wyprodukowanych w fabrykach i wydobywanych w kopalniach. Imperium, mówiłem to zawsze, to kwestia żołądka: Jeżeli nie chcecie wojny domowej, musicie się stać imperialistami" (tamże, str. 948).

Oto dlaczego koniec XIX wieku był faktycznie dla całej Europy i Ameryki okresem gorączkowego kolonialnego rozszerzenia zasięgu kapitalizmu. Oto dlaczego w chwili obecnej imperialiści i kolonizatorzy Anglii i USA tak okrutnie i bestialsko uciskają narody kolonialne i zależne, wyciskając z tych narodów wszystkie soki, skazując je na wymarcie.

Tak np. Afryka zajmuje przestrzeń około 30 milionów kilometrów kwadratowych (23% lądu) z ludnością około 160 milionów. Jednak udział produkcji Afryki w przemyśle światowym wynosi zaledwie 1%.

Udział Afryki w światowej produkcji rolniczej wynosi: pszenica — 2,5%, żyto — 1%, jęczmień — 6%, owies — 0,3%, kukurydza — 3%, ryż — około 1%.

W Unii południowo-afrykańskiej średnia płaca roczna europejskiego robotnika wynosiła w 1939 roku 384 funty. W tym samym czasie górnik afrykański zarabiał 33 funty. W północnej Rodezji na kopalniach miedzi w 1941 roku 17 tysięcy tubylców otrzymało 244 tysiące funtów płacy robotniczej, płaca zaś 1 690 Europejczyków wynosiła 800 tysięcy funtów. Znaczy to, że średnia płaca tubylca jest 35 razy mniejsza niż płaca Europejczyka.

Minione dziesięciolecia w pełni i całkowicie dowiodły słuszności leninowskiej tezy, że walki między państwami imperialistycznymi o nowy podział świata są nieuniknione, że wojen światowych w epoce imperializmu nie da się uniknąć.

Po pierwszej wojnie światowej zdrajcy klasy robotniczej — reformiści — głosili, że była to ostatnia wojna, że wreszcie nastąpi „pokój i dobrobyt". Przeszło nie wiele więcej niż 20 lat i znów na masy ludowe spadła nowa, bardziej bestialska, jeszcze bardziej niszczycielska wojna wywołana przez niemieckich imperialistów, wojna, która nastąpiła „jako nieunikniony rezultat światowych sił ekonomicznych i politycznych na bazie współczesnego monopolistycznego kapitalizmu" (J. Stalin — Przemówienie na zebraniu wyborczym Wyborców Okręgu Stalinowskiego w Moskwie 9 II 1946 r.).

Jeszcze nie zamilkły armaty, jeszcze nie wygasły pożary spalonych miast i wiosek, jeszcze nie zaleczone zostały rany żołnierzy i ludności cywilnej po drugiej wojnie światowej, a już kapitalistyczne monopole USA i Anglii wzywają do nowej wojny. Zmienił się wprawdzie bezpośredni cel przygotowywanej wojny, która ma być skierowana przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej i w której wszystkie państwa imperialistyczne mimo istniejących i znacznie pogłębionych sprzeczności między nimi mają „pomóc" USA w zdobyciu panowania nad światem, ale stanowi to jeszcze jedno potwierdzenie tezy Lenina, że tylko sprzeczności, w które uwikłał się współczesny imperializm, są źródłami wojen.

Pasożytnictwo i gnicie imperializmu
Historyczne miejsce imperializmu

W ostatnich 4 rozdziałach — od VII do X — Lenin wyciąga wnioski z charakterystyki imperializmu, rozbija oportunistyczne teorie Kautskiego i innych „teoretyków", którzy osłaniając się frazesem marksistowskim usiłują wypaczyć marksizm, rozbroić klasę robotniczą i jej awangardę — partie komunistyczne, a tym samym oddać olbrzymie usługi imperialistom.

Genialna leninowska analiza ujawniła, że imperializm jest odrębnym stadium kapitalizmu, takim stadium, kiedy na bazie wolnej konkurencji powstawały monopole, które podporządkowały sobie początkowo drobne przedsiębiorstwa, a potem „ukształtowało się panowanie monopolów i kapitału finansowego... nabrał wybitnego znaczenia wywóz kapitału, rozpoczął się podział świata przez międzynarodowe trusty i zakończony został podział całego terytorium kuli ziemskiej przez największe kraje kapitalistyczne" (tamże, str. 956).

W listopadzie 1914 r., a bardziej zdecydowanie w 1915 roku wystąpił przeciwko tym tezom Kautski, który uważał, że imperializm nie jest fazą czy szczeblem gospodarki kapitalistycznej, lecz swoistą **polityką** uprawianą przez kapitał, że imperializmu nie wolno utożsamiać ze współczesnym kapitalizmem.

„Imperializm — pisał Kautski — jest to wytwór wysoko rozwiniętego kapitalizmu przemysłowego. Polega on na dążeniu każdego narodu kapitalistycznego do przyłączenia do siebie albo do podporządkowania sobie coraz to większych obszarów **agrarnych** (podkreślenie Kautskiego) bez względu na to, jakie narody je zamieszkują"

Podobna definicja imperializmu — stwierdza kategorycznie Lenin — „jest absolutnie do niczego". Dla epoki imperializmu charakterystyczne jest nie wielkie znaczenie kapitału przemysłowego, lecz finansowego, dla epoki imperializmu charakterystyczne jest właśnie anektowanie, grabież nie tylko obszarów agrarnych, lecz przede wszystkim przemysłowych i to obszarów pod względem przemysłowym przodujących.

Kontynuując swoje wywody Kautski dochodzi do wniosku, że z czysto ekonomicznego punktu widzenia kapitalizm wkracza w fazę ultraimperializmu, tj. w fazę powszechnego pokoju, w okres stępienia sprzeczności kapitalizmu, w okres zaniku wojen, w okres tworzenia międzynarodowych zrzeszeń dla wspólnej eksploatacji świata.

Lenin nazwał te wywody pozbawionymi treści, całkowicie błędnymi, wodą na młyn obrońców imperializmu. Lenin dowiódł, że w epoce imperializmu, tzn. w epoce panowania kapitału finansowego, walka między trustami nie słabnie, lecz zaostrza się, że wszystkie sprzeczności kapitalizmu rozstrzygane są przemocą, tzn. drogą wojny. Żaden bowiem inny środek poza wojną nie może usunąć niezgodności między rozwojem sił wytwórczych i nagromadzeniem kapitału a ustalonym podziałem kolonii i sfer wpływów.

Dalej Lenin zwraca uwagę na jedną bardzo charakterystyczną cechę imperializmu, cechę — jak mówił Lenin — „przeważnie niedocenianą". Chodzi o gnicie kapitalizmu, o pasożytnictwo właściwe imperializmowi. Lenin wskazuje, że ekonomiczną podstawą imperializmu są monopole. Lecz wszelki monopol nieuchronnie rodzi zastój w ekonomice i tym samym doprowadza ekonomikę imperialistyczną do gnicia. Monopole mają stosunek podejrzliwy, niechętny do wszelkich nowych udoskonaleń technicznych. Bardzo często chowają one pod sukno nowe wynalazki, utrudniają rozwój nowych procesów produkcyjnych.

Liczne przykłady na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci świadczą o tym, jak słuszne i genialne były wywody Lenina. Między różnymi amerykańskimi, angielskimi, niemieckimi monopolami istniały przed drugą wojną światową specjalne umowy o niewykorzystaniu nowych wynalazków w szeregu gałęzi przemysłu (np. zagadnienie hydrogenizacji węgla, produkcji syntetycznego amiaku, magnezu, aluminium, karbidu, nowych medykamentów).

Jedyną gałęzią przemysłu, którą magnaci finansowi i monopoliści amerykańscy — podżegacze wojenni, rozwijają i doskonalą, to technika wojenna i przemysł zbrojeniowy.

Pasożytnictwo imperializmu ujawnia się również w fakcie wzrostu warstwy rentierów, czerpiących swe dochody z obcinania kuponów. Ludzie ci nie mają nic wspólnego z jakimiś przedsiębiorstwami, ich zawód to obcinanie kuponów, błogi stan wyzyskiwania zamorskich krajów i kolonii.

Przed pierwszą wojną światową — wskazuje Lenin — głównymi państwami-wierzycielami były Anglia, Francja, Niemcy, Belgia i Szwajcaria. W rezultacie drugiej wojny światowej dokonały się znaczne zmiany w składzie państw-rentierów. Na pierwsze miejsce wysunęły się Stany Zjednoczone. Imperializm amerykański udziela pożyczek wszystkim krajom kapitalistycznym zagarniając dzięki temu kolosalne zyski.

W 1946 roku ukazała się w Nowym Yorku książka amerykańskiego dziennikarza i socjologa F. Landberga, pt. „60 rodzin Ameryki" (pierwsze wydanie w roku 1937). Autor tej książki wskazuje, że w 1926 roku 1% ludności USA dysponowało 59% wszystkich bogactw kraju, 12% ludności dysponowało 33% bogactw, a 87% ludności tylko 8%.

Anglia i Francja ograniczyły wprawdzie swoje dochody jako państwa rentierskie, ustępując palmę pierwszeństwa Stanom Zjednoczonym. Niemniej jednak pasożytnictwo tych krajów imperialistycznych nie uległo zmniejszeniu.

Zagarniając olbrzymie zyski dodatkowe garstka monopolistów stwarza sobie finansowe warunki podkupienia wierzchołków arystokracji robotniczej, przez co tworzy i utrwala oportunizm.

Lenin pisał:

„Obiektywnie biorąc oportuniści stanowią część drobnej burżuazji i niektórych warstw klasy robotniczej, część podkupioną z funduszu zysków dodatkowych, przekształconą w psów łańcuchowych imperializmu, w rozbijaczy ruchu robotniczego" (Lenin — Dzieła t. XIX str. 305).

Współcześni prawicowi socjaliści pokroju Atlee i Bevina, Greena i Dubinskiego, Bluma, Schumachera i Saragata nie są niczym innym jak właśnie psami łańcuchowymi nie tylko własnej burżuazji, lecz również wiernymi psami łańcuchowymi amerykańskiego imperializmu. Współcześni zdrajcy prześcignęli zdrajców, o których pisał w swoim czasie Włodzimierz Lenin.

Niezwykle doniosłą zasługą Lenina było również i to, że odkrył on prawo nierównomierności rozwoju kapitalizmu w epoce imperializ-

mu, ujawniając przy tym cały sens i istotę walki o nowy podział świata i przyczyny wojen imperialistycznych.

„Jeżeli Niemcy szybciej rozwijają handel z koloniami angielskimi niż Anglia — to dowodzi to jedynie, że imperializm niemiecki jest świeższy, silniejszy, bardziej zorganizowany, że stoi wyżej niż angielski, ale wcale nie dowodzi „przewagi" wolnego handlu, gdyż walczy tu nie tylko wolny handel z protekcjonizmem z zależnością kolonialną, lecz walczy jeden imperializm przeciw drugiemu, jeden monopol przeciw drugiemu, jeden kapitał finansowy przeciw drugiemu" (tamże, str. 979).

Nierównomierność rozwoju jest cechą kapitalizmu. O nierównomierności tej wiedzieli już Marks i Engels. Jednakże początkowo czynnik nierównomiernego rozwoju kapitalizmu musiał działać przez dłuższy okres czasu, by w rezultacie jeden kraj prześcignął drugi; odbywało się to mniej lub więcej spokojnie, ewolucyjnie, bez nieuniknionych starć w skali światowej. Zupełnie inaczej przedstawia się nierównomierność rozwoju kapitalizmu w fazie imperializmu.

Stalin rozwijając tezy Lenina o nierównomierności rozwoju kapitalizmu w epoce imperializmu uzupełnił je i podkreślił takie nieodłączne momenty tego zjawiska, jak rozwój skokami, periodyczność kryzysów itd.

„W epoce imperializmu — mówi Stalin — prawo nierównomiernego rozwoju oznacza rozwój skokami jednych krajów w stosunku do innych, szybkie wypieranie z rynku światowego jednych krajów przez drugie, okresowe podziały na nowo już podzielonego świata drogą starć wojennych i katastrof wojennych, pogłębienie i zaostrzenie konfliktów w obozie imperializmu" (Stalin — Dzieła t. IX, str. 106).

Wychodząc z prawa nierównomiernego rozwoju kapitalizmu Lenin doszedł do innego jeszcze, wynikającego z tego prawa wniosku, mianowicie do wniosku o możliwości przerwania łańcucha kapitalistycznego w jego słabym ogniwie i o niemożności jednoczesnego zwycięstwa proletariatu we wszystkich krajach kapitalistycznych. Lenin dowiódł, że zwycięstwo socjalizmu możliwe jest początkowo w oddzielnych krajach, a nawet w jednym oddzielnym kraju.

„Rozwój kapitalizmu — pisał Lenin — dokonuje się w różnych krajach nierównomiernie. W warunkach produkcji towarowej inaczej być nie może. Wynika stąd nieodparty wniosek: socjalizm nie może zwyciężyć jednocześnie we **wszystkich** krajach. Zwycięży on początkowo w jednym lub w kilku krajach, pozostałe zaś w ciągu pewnego czasu pozostaną burżuazyjnymi lub przedkapitalistycznymi krajami" (Lenin — Dzieła t. XIX, str. 325).

Wynikało z tego nieodparte leninowskie prawo, że imperializm to „przeddzień rewolucji", wynikała nowa teoria rewolucji socjalistycznej. W związku jednak z tym, że gdy Lenin pisał swą pracę miał na uwadze carską cenzurę, wniosek ten został sformułowany dopiero później — w przedmowie do francuskiego i niemieckiego wydania książki.

W końcowej części swej genialnej pracy Lenin poddaje ostrej, druzgocącej krytyce oportunistycznych, socjalszowinistycznych teoretyków imperializmu, wśród których centralne miejsce zajmowali zwolennicy Kautskiego. Lenin obnażył absurdalny, reakcyjny charakter teorii ultraimperializmu, której zadaniem było oszukanie mas, odwrócenie ich uwagi od walki o obalenie imperializmu.

Po trzydziestu z górą latach prawicowi socjaliści znów odradzają i wynoszą pod niebiosa teorię Kautskiego i jego zwolenników. Przystosowują ją obecnie przede wszystkim do agresywnych celów amerykańskich imperialistów. Zatruwają świadomość klasy robotniczej kosmopolitycznymi teoryjkami o „światowym rządzie" i „światowym państwie", teoryjkami, które mają ułatwić realizację szalonej idei panowania amerykańskich magnatów nad światem. Pod egidą Stanów Zjednoczonych reakcjoniści tworzą i organizują wojenne pakty, jak np. pakt śródziemnomorski, skandynawski, Pacyfiku, wreszcie pakt północno-atlantycki. Zadaniem wszystkich tych paktów jest ideologiczne i organizacyjne przygotowanie krwawej rozprawy z proletariatem krajów kapitalistycznych, przygotowanie wyprawy krzyżowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W tym haniebnym dziele prawicowi socjaliści oddają imperialistom amerykańskim nieocenione usługi. Oto dlaczego prowadząc walkę z imperializmem należy jednocześnie prowadzić jak najbardziej zdecydowaną, bezwzględną walkę z oportunizmem, z prawicowymi socjalistami — wrogami klasy robotniczej.

„Najniebezpieczniejsi są pod tym względem ludzie, którzy nie chcą zrozumieć, że **walka z imperializmem, jeżeli nie jest nierozerwalnie związana z walką przeciw oportunizmowi, jest czczym i kłamliwym frazesem**" (tamże str. 990).

Znaczenie pracy Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu"

Spośród prac teoretycznych napisanych przez Lenina w okresie pierwszej wojny światowej „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Mimo że minęło już trzydzieści z górą lat od daty ukazania się tej pracy, genialne

tezy Lenina nie straciły nic na aktualności. Na odwrót znalazły pełne potwierdzenie w historii ostatnich dziesięcioleci.

Na podstawie niezwykle głębokiej, naukowej, marksistowskiej analizy Lenin dowiódł, że imperializm jest najwyższym stadium kapitalizmu, że kapitalizm doszedł w swoim rozwoju do najwyższego swego szczebla, że przekształcił się w kapitalizm pasożytniczy, gnijący, umierający. Omawiając tę ostatnią charakterystyczną cechę imperializmu Lenin stwierdził, że „imperializm — to przeddzień socjalnej rewolucji".

Lenin wykazał, że w epoce imperializmu narastają elementy ruchu rewolucyjnego w krajach kapitalistycznych, kryzys i wojny narodowo-wyzwoleńcze w koloniach i krajach zależnych (potwierdzeniem tego jest nie tylko wielkie zwycięstwo ludu chińskiego, ale również wypadki w Vietnamie, Indonezji, na Malajach i w Birmie).

Lenin dowiódł, że imperializm rozwija się nierównomiernie, że walka o rynki zbytu i wywozu kapitału, o kolonie i źródła surowcowe jest nieunikniona, że walka ta rodzi wojny imperialistyczne o nowy podział już podzielonego świata.

Na podstawie prawa o nierównomiernym rozwoju imperializmu w epoce kapitalizmu Lenin sformułował wniosek o możliwości przerwania frontu imperialistycznego w jednym lub w kilku miejscach, o możliwości zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym lub w kilku krajach i o niemożności zwycięstwa socjalizmu jednocześnie we wszystkich krajach.

W „Krótkim Kursie Historii WKP(b)", tej encyklopedii marksizmu-leninizmu, czytamy:

„Nieocenione znaczenie leninowskiej teorii rewolucji socjalistycznej polega nie tylko na tym, że wzbogaciła ona marksizm w nową teorię i rozwinęła go. Znaczenie jej polega również na tym, że daje ona rewolucyjną perspektywę proletariuszom poszczególnych krajów, budzi ich inicjatywę w sprawie natarcia na własną burżuazję narodową, uczy ich wykorzystywać sytuację wojenną w celu zorganizowania takiego natarcia i wzmacnia w nich wiarę w zwycięstwo rewolucji proletariackiej" (Krótki Kurs Historii WKP(b), str. 193).

Józef Stalin, wierny towarzysz Wielkiego Lenina, uogólnił, rozwinął genialną leninowską teorię o imperializmie, wzbogacając w szczególności skarbnicę marksizmu-leninizmu teorią powszechnego kryzysu kapitalizmu, bez której niemożliwa byłaby słuszna analiza zjawisk politycznych, społecznych i ekonomicznych w naszych czasach i która stanowi temat sam dla siebie. Leninowsko-stalinowska teoria imperializmu stanowi potężny oręż klasy robotniczej w walce przeciwko kapitalizmowi, o socjalizm.



POGOTOWIE BOJOWE SZTUKI

Artyści Związku Radzieckiego, pragnący związać swoją twórczość jak najściślej z życiem swej wielkiej socjalistycznej Ojczyzny, wnieśli podczas Wielkiej Wojny Narodowej niezwykle doniosły wkład w dzieło zwycięstwa nad faszystowskim wrogiem.

Największą rolę odegrała w latach wojny grafika. Wynikało to z jednej strony z technicznych możliwości powielania rysunków, a więc zdobycia jak najszerszego kręgu odbiorców tej twórczości, z drugiej zaś strony znajdująca się zawsze pod ręką niewielka kartka papieru i ołówek najlepiej bodaj pozwalały artystom utrwalać wypadki na gorąco, w trudnych warunkach frontu



J. Czepcow. W dniach wojny



S. Riangina. Przed odjazdem na front

Najbardziej odpowiedzialne zadanie przypadło w udziale plakatowi. Plakat mobilizował społeczeństwo, wzywał do obrony Ojczyzny z murów ulicznych, slupów przydrożnych, na przygodnych postojach, w marszu. Plakat przenosił bojowe hasła od najbardziej wysuniętych czołówek frontu, do dalekich tyłów, od frontowych okopów do partyzanckich kryjówek. Najwybitniejsi artyści, jak Kukryniksy, Korecki, Czeremnych i inni, zostali odznaczeni nagrodą stalinowską.

W czasie obrony Moskwy grupa artystów i literatów zorganizowała pismo ilustrowane „Humor frontowy". Rysunki satyryczne cieszyły się ogromnym powodzeniem i były doskonałym orężem agitacyjnym, doskonałymi dawkami optymizmu w warunkach naprężonej sytuacji na froncie.

Dowództwo kierowało artystów na najbardziej odpowiedzialne odcinki. Bezpośrednie zetknięcie się artystów z wielkimi zmaganiami narodu walczącego o wolność, dało im możność odczuć i ocenić z całym twórczym wzruszeniem patriotyzm i masowe bohaterstwo radzieckiego człowieka i z kolei artystycznymi środkami uświadomić każdego szeregowego żołnierza o jego wielkiej i odpowiedzialnej roli obrońcy własnej Ojczyzny i ludzkości przed faszystowską niewolą.



L. Gołowanow. Powrót zwycięzców

Artyści budzili wśród żołnierzy nienawiść do wroga, przedstawiając obrazy zniszczenia i okrutnego bestialstwa, jakie za sobą zostawiał.

Pokazywali żołnierzom, jak bardzo naród ich kocha i czci, tworzyli pełne wyrazu portrety bohaterów Wojny Narodowej, uwieczniali wspaniały zwycięski marsz na Berlin, wreszcie powrót do domu, do pokojowej budowy lepszego jutra.

Nierozerwalną więź zaplecza z bohaterską Armią Radziecką wydobyła S. Riangina w szeregu kompozycji. Obrazy te tchną prawdą życiową i mówią o wielkiej miłości, jaką żywi naród radziecki dla swoich obrońców.

Utrwalenie w dziełach artystów wydarzeń Wielkiej Wojny Narodowej dało sztuce Związku Radzieckiego cenny pomnik męstwa i siły moralnej radzieckiego człowieka.

H. KRAJEWSKA



S. Riangina. Rozdział darów na froncie



F. Modorow.
Partyzant Tałasz

PRZEGLĄDY

PRZECIW NIEODPOWIEDZIALNOŚCI POLITYCZNEJ

Ukazujące się czasopisma fachowe różnych rodzajów broni mają do odegrania poważną rolę w naszym wojsku — przekazują one doświadczenia Armii Radzieckiej, pomagają oficerom w wyszkoleniu liniowym, pomagają im w uzupełnieniu wiedzy wojskowej. Nasze fachowe czasopisma wojskowe koncentrując się na tych sprawach winny również — co częściowo zaczęły już realizować — udzielać miejsca zagadnieniom politycznym. Jest rzeczą jasną, że nie można odrywać od siebie zagadnień politycznych i wojskowych. Wstępne artykuły czasopism fachowych poświęcone najważniejszym rocznicom i wydarzeniom politycznym mają pomóc oficerowi w zrozumieniu jego zadań, w ugruntowaniu jego światopoglądu, w wykuciu ideowej postawy oficera ludowego wojska. Artykuły te winna charakteryzować głęboka ideowość i pryncypialność. Wzorem dla nas są tu czasopisma fachowe Armii Radzieckiej, które łączą najwyższy poziom fachowy z bolszewicką ideowością.

Tym większe zdziwienie musi wywołać błędny artykuł wstępny ppłk. Stanisława Nowickiego „W rocznicę bitwy pod Lenino", który ukazał się w zeszycie 4—5 Przeglądu Inżynieryjno-Saperskiego.

Autor artykułu pomija całkowicie klasowe i ideologiczne źródła polsko-radzieckiego braterstwa broni, którego symbolem jest bitwa pod Lenino. Fundamentem polsko-radzieckiego braterstwa broni jest głęboka więź klasowa i ideologiczna łącząca armię kraju socjalizmu z ludowym Wojskiem Polskim, organem państwa budującego socjalizm. Wyrazem głębokiego internacjonalizmu państwa radzieckiego i Armii Radzieckiej była ta nieoceniona pomoc, którą otrzymało Wojsko Polskie od Armii Radzieckiej, pomoc, bez której niemożliwe byłoby istnienie naszego ludowego wojska.

Autor nie pokazał również w artykule roli komunistów polskich jako organizatorów i twórców I Dywizji, nie pokazał w szczególności bohaterstwa komunistów polskich w bitwie pod Lenino. Pisząc, że „powstanie I Dywizji było wynikiem słusznej myśli demokracji polskiej", a nie pokazując i nie wyjaśniając przodującej roli komunistów polskich w organizacji walki zbrojnej narodu polskiego w kraju i w Związku Radzieckim, autor w sposób fałszywy traktuje sprawę frontu narodowego, zamazując przodującą rolę klasy robotniczej i jej partii w tym froncie.

Artykuł zawiera poza tym szereg błędnych i fałszywych sformułowań. Autor pisząc o zdradzie Andersa stwierdza: „Sztandar wspólnej walki z wrogiem porzucony przez Andersa musiał być podjęty". Tylko z całkowitego niezrozumienia klasowej różnicy między dywersją andersowską w ZSRR a organizowaną przez komunistów walką I Dywizji mogło powstać przypuszczenie, że I Dywizja rzekomo „podjęła sztandar" porzucony przez Andersa. W innym miejscu autor pisze, że „W bitwie pod Lenino, w walce z wrogiem faszystowskim, zmazał żołnierz piętno hańby, jaką imię Polaka okrył niesławną ucieczką Anders". Rzecz jasna, że ucieczka Andersa okrywa hańbą burżuazję i obszarnictwo polskie, które zdradziły interesy narodu polskiego dywersją andersowską, ale nie okrywała i nie okrywa hańbą narodu polskiego, który wyrzekł się andersów i mikołajczyków — zdrajców i agentów obcego imperializmu.

Niechlujstwo polityczne, błędne i płytkie omawianie zagadnień, brak troski o sformułowania — takie są najistotniejsze cechy artykułu ppłk. Nowickiego o bitwie pod Lenino.

Walka z takimi przejawami, walka o czujność i wysoki poziom ideowo-polityczny — oto co powinno cechować naszą prasę, aby mogła ona wykonać zadania postawione przed nią przez dowództwo

Przegląd prasy zagranicznej

„AMERYKAŃSKI STYL ŻYCIA"

W numerze styczniowym „Action" zamieszczony został artykuł, w którym autor podaje szereg informacji o życiu amerykańskim, zaczerpniętych z amerykańskiego miesięcznika „Reader's Digest", którym zalany jest wprost Paryż. „Warto — pisze autor — ponieść wydatek 100 franków, gdyż wiele można się dowiedzieć o Ameryce i Amerykanach z tego czasopisma „pisanego przez Amerykanów dla Amerykanów". Większość z tych faktów została troskliwie wykreślona przez cenzora z obcojęzycznych wydawnictw, które przedstawiają życie amerykańskie przez prymat idealnych symbolów hollywoodzkich.

Oto czego dowiedział się autor artykułu z całorocznej lektury amerykańskiego „Reader's Digest":

„Większość Amerykanów namiętnie przywiązana jest do tego co nazwano „amerykańskim stylem życia" (numer lutowy str. 12). Jest to całkowicie zrozumiałe, gdyż Amerykanie tak zbiorowo jak indywidualnie są niepoważni. Zamieszany w konflikty państw obcych, miotany zbiorową histerią, przerażony groźbą wojny atomowej, Amerykanin czepia się własnej, dobrej o sobie opinii" (styczeń str. 37).

Rodzina

Typowy amerykański samiec i jego partnerka samica są pod względem wyglądu zewnętrznego i wdzięku bezkonkurencyjni (listopad str. 24), lecz kobiety amerykańskie uważają, że Amerykanie stali się „zniewieściali" z powodu pracy w „sztywnym; kauczukowym kołnierzyku" i że nie potrafią w sposób zadowalający sprostać normalnym konfliktom, jakie pociąga za sobą małżeństwo. Zamiast więc zatrzasnąć drzwi za sobą, zamiast spróbować pięści na szczęce żony, Amerykanin dyskretnie opuszcza z ponurą miną mieszkanie i udaje się do narożnego baru, by „zalać robaka" (listopad, str. 24). Jest on jednym z 61 milionów Amerykanów (mężczyzn i kobiet) pijących stale napoje alkoholowe, jest on może jednym z 3 milionów 250 tysięcy pijaków pijących ponad miarę albo jednym z 750 tysięcy chronicznych alkoholików (październik, str. 78). Rozmowa jego przy stole ogranicza się do poproszenia o sól (listopad, str. 24) może dlatego, że amerykańska jego żona jest najbardziej egocentrycznym stworzeniem, najbardziej nieszczęśliwa, najbardziej zepsuta, niespokojna, rozrzutna i agresywna z kobiet całego świata (październik, str. 50—51). Powodzenie amerykańskiego mężczyzny stoi w stosunku wprost proporcjonalnym do nieużyteczności jego żony. Amerykanin nie może przeciwstawić się obowiązującym standardom. Musi on zaprzedać duszę albo narazić się na wrzód żołądka, byleby tylko móc obdarzyć żonę orchideami i futrem (listopad, str. 23).

Cherlak

Nikogo więc nie zdziwi wiadomość, że 25 milionów Amerykanów jest chronicznie chorych (styczeń, str. 77). Wielu Amerykanów musi mieć płuca w kiepskim stanie, gdyż poza sadzą i kwasem siarkowym, powietrze, którym oddycha mieszkaniec amerykańskich miast, zawiera tak rozkoszne substancje, jak: amoniak, formaldehyd, kwas azotowy, kwas solny, chlor i fosgen (maj, str. 43). Gdy Amerykanin poważnie zachoruje, trudno mu będzie znaleźć miejsce w szpitalu, gdyż w Stanach Zjednoczonych odczuwa się straszny brak łóżek szpitalnych (100 000), jak również brak 30 000 pielęgniarek (styczeń str. 77). Dlatego też nie bardzo jest zrozumiałe, dlaczego znajdują się ludzie, którzy zalecają zamknięcie kilku szpitali (styczeń str. 32). Gdy jednak Amerykanin umrze, trumna jego będzie kosztowała 200 dolarów, a inne wydatki pogrzebowe 750 dolarów (kwiecień, str. 90). Przedsiębiorstwa pogrzebowe mają wielką przyszłość przed sobą, jeśli się weźmie pod uwagę, że poza zgonami naturalnymi, rokrocznie 30 000 osób ginie pod samochodami (lipiec, str. 27).

Źle odżywiony

Ameryka obfituje w różnorodną żywność w doskonałej jakości, lecz ostatnie badania kliniczne wykazują, iż 75% dorosłych jest źle odżywionych (marzec, str. 70), nie jest to niespodzianką, gdyż w niektórych okolicach Stanów Zjednoczonych konsumuje ludność więcej produktów mrożonych niż świeżych (wrzesień, str. 69). W roku 1948 Amerykanie skonsumowali za 240 milionów dolarów kukurydzy prażonej (listopad, str. 45).

25 tysięcy szarlatanów

Wielu businessmanów posługuje się pacierzem jako niezawodnym środkiem przy prowadzeniu interesów (wrzesień, str. 36).

Ale Amerykanin nie chcąc się w swych troskach i kłopotach uciec do modłów, może odwiedzać 25 tysięcy szarlatanów, przywłaszczających sobie tytuł doktorów i posiadających dyplomy: doktorów psychologii czy też metafizyki. Szarlatani ci wyciskają z ludności corocznie miliony dolarów za rady problematycznej wartości (luty, str. 33). Amerykanie wierzą jednak tym ekspertom nie posiadającym żadnej kompetencji, gdyż wiadomości ich o psychologii, psychiatrii i psychoanalizie są bardzo mętne (luty, str. 34). Ogólny poziom intelektu Amerykanina jest raczej niski, gdyż rozbudowany za miliony dolarów amerykański system nauczania nie przestaje dostarczać nieuków zarówno płci męskiej jak i kobiecej (marzec, str. 53). I tak od roku 1940 zamkniętych zostało 6 000 szkół z powodu braku profesorów (luty, str. 11).

Inicjatywa prywatna i nędza

Z każdym rokiem rozporządza Amerykanin coraz szczuplejszymi środkami finansowymi na swój własny użytek: na kupno domu, zapłacenie ubezpieczenia na życie, stworzenia nowego przedsiębiorstwa lub oszczędzenie na czarną godzinę (maj, str. 119). Rok po roku kontrola rynku przechodzi coraz bardziej do rąk wielkich spółek nie tylko z powodu ich wzrostu, lecz dlatego, że połykają małe przedsiębiorstwa (kwiecień, str. 43).

Co 18 sekund zbrodnia

W Stanach Zjednoczonych wielu ludzi jest bezrobotnych (październik, str. 15). Liczba bezrobotnych wynosi 15 milionów (styczeń, str. 81), a mimo to Stany Zjednoczone nie przeżywają ponoć kryzysu, lecz tylko „recesję gospodarczą" (październik, str. 15). Z punktu widzenia ściśle gospodarczego — twierdzą sowicie opłacani trubadurzy „amerykańskiego stylu życia" — jest to pewnego rodzaju zdrowe (?) przejście od „prosperity" do „stanu normalnego" (październik, str. 15). Równie normalnymi są zapewne poważne zbrodnie popełniane w Stanach Zjednoczonych co 18 sekund (marzec, str. 22)

Taki jest „amerykański styl życia" nawet wówczas, gdy wyłuskać tylko ziarnko prawdy z amerykańskiego propagandowego śmiecia.

H. ZATORSKA

LITERATURA, KTÓRA NIE WIDZI CZŁOWIEKA

Dwie książki dwóch różnych autorów — Janusza Rychlewskiego: „Człowiek z gutaperki“ i Jacka Bocheńskiego: „Fiołki przynoszą nieszczęście“. A przecież podobieństwo obu cyklów opowiadań jest tak wielkie, iż można byłoby je dowolnie łączyć, biorąc pozycje z obu tomów i nikt na pewno nie przypuściłby, iż są pisane przez dwóch różnych pisarzy.

Warto zastanowić się na czym to podobieństwo polega. Tematyka zaczerpnięta jest z okupacyjnej przeszłości, ale w pewien specjalny sposób zazębia się o dzień dzisiejszy. U Rychlewskiego prolog i epilog książki łączy dzieje ukazanych w nich bohaterów spotkaniem w odbudowującej się Warszawie. U Bocheńskiego niektóre sceny rozgrywają się po wyzwoleniu („Pogrzeb“, „Fiołki przynoszą nieszczęście“, „Przyjaźń“). Dwie nowele mają niemal tę samą fabułę — „Wierna żona“ Bocheńskiego i „Licht aus“ Rychlewskiego: występuje tu problem ukrywających się Żydów, wypływająca ze śmiertelnego niebezpieczeństwa zdrada, analiza przeżyć mężczyzny itp. Bocheński robi to dyskretniej, Rychlewski nie oszczędza ani jednego szczegółu psychologii zdradzanego męża. Nie waha się nawet jego przystąpienie do partyzantki umotywować chęcią „odegrania się“...

Ale nie tematyka decyduje o bliźniaczym podobieństwie obu książek. Wypływa ona z jednakowej niemal postawy wobec przeżytych lat okupacji.

Rychlewski umieszcza jako motto do swych nowel zdanie Selmy Lagerlöf charakteryzujące jednego z jej bohaterów:

„...spadła na kraj klęska wojny i młodzieniec zaciągnął się do wojska. Wrócił bez ran i fizycznych wad, ale te lata wojaczki wycisnęły piętno na całym jego życiu. Zbyt wiele widział zła i okrucieństw wśród ludzi, tak iż zatracił zdolność dostrzegania dobra“.

To motto ma nam wyjaśnić, dlaczego autor poprzez ruiny i zgliszcza, poprzez setki tysięcy pomordowanych i setki tysięcy rodzajów śmierci zobaczył tylko stado ludzkie walczące o swe istnienie za cenę zdrady, za cenę zniweczenia swego społeczeństwa, za cenę najgłębszego upodlenia.

Bocheński w pierwszym opowiadaniu zatytułowanym „Pióro, którym piszę“, daje analizę twórczości mającej na celu „ukazanie świata“ i oto do jakich wniosków dochodzi:

„...Nie można ogarnąć okiem od razu wszystkich widnokręgów, które dają się zobaczyć z różnych punktów ziemi... Gdybyś nigdy nie widział świata we fragmentach, nie znałbyś jego całości. Byłbyś kłamcą i tchórzem... Możesz być ściganym złodziejem w porcie i okradzionym marynarzem, który ściga złodzieja. Możesz być robotnikiem szybu podziemnego i lotnikiem, starcem i dzieckiem, nikczemnikiem i dobroczyńcą...“

A więc u obu pisarzy występuje „odkrywcza pasja“ ukazywania życia „takim jakim go zobaczyli“. I to właśnie we fragmentach. Czytając ich wypowiedzi wydawać by się mogło, że prawda o ludziach i ich sprawach to kunsztowna mozaika, w której skład wchodzą wszystkie przypadkowo pozbierane cząsteczki. I na przykładzie tej mozaiki uczyć się możemy, jak dalece prawda taka jest ułomna, jak dalece nie oddaje istoty rzeczy. I możemy również na tym samym przykładzie zrozumieć, iż tylko realizm socjalistyczny jest drogą zrozumienia i tym bardziej opisywania życia.

Okres okupacji i wojny wyzwolił z mieszczańskiego świata całe jego zakłamanie, obłudę i okrucieństwo. Egoizm walki o swoje istnienie zerwał maskę szlachetności ze wszystkich niemal uczuć, które pozbawione swej tradycyjnej bazy — pewności życia i dobrobytu — wynaturzały się, ginęły, nie wystarczały na to, aby podtrzymać w człowieku jego człowieczą godność. Ale czy to jest **cała** prawda o latach wojny i okupacji? Czy w ogniu męki i niesłychanie ciężkich zmagań nie ujawnił się nam ogrom bohaterstwa reprezentowany przez ludzi należących do innego świata — do świata bojowników o lepsze jutro ludzkości, a nie o własny dzień dzisiejszy? Bez wątpienia wszędzie tam gdzie toczyła się walka z faszystowskim barbarzyństwem, ukazywał swe wspaniałe oblicze CZŁOWIEK, ten, który trwał nieugięcie w katowniach gestapo, który w obliczu plutonu egzekucyjnego rzucał dumny okrzyk zwycięstwa, który szedł nieustraszenie przeciw własnej rodzimej reakcji sprzymierzonej z hitlerowskim faszyzmem, aby złączyć się z wyzwoleńczą, zbawczą siłą, promieniującą z państwa zwycięskiego socjalizmu.

To on nawet w dymie krematoryjnym i między drutami obozu rozpalał błysk nadziei, on potrafił zwyciężać śmierć, niosąc cudem zdobytą wieść o Stalingradzie, niosąc cudem pochwycone życiodajne słowo z rozkazu Stalina.

To on — ten CZŁOWIEK, reprezentuje prawdę straszliwych czasów — nie te wszystkie nieszczęsne „kurczątka chcące za wszelką cenę żyć‘, jakie pokazuje nam zarówno Rychlewski jak i Bocheński.

Nie oznacza to bynajmniej, iż pisarz winien zajmować się wyłącznie bohaterstwem i bohaterami. Ma on nie tylko prawo, ale i obowiązek demaskować zło i jego źródła. Ale prawo to uwarunkowane jest owym celem, który tak pięknie określił Stefan Żeromski — „trzeba jątrzyć rany, aby nie pokryły się błoną podłoty“. Nie wolno ukazywać cuchnących ran tylko dla budzenia niezdrowych dreszczyków, nie wolno czynić z literatury jakiegoś potwornego panopticum dla zblazowanych poszukiwaczy silnych wrażeń. Zło, jakie się obnaża —musi być ukazywane z wolą przezwyciężenia go. Pisarzowi nie wolno zachowywać postawy biernego świadka, krzywiącego z niesmakiem usta nad ułomnością ludzkiej natury. Bo nie natura ludzka jest ułomna, ale ustrój wykrzywiający ją od wieków. I tylko wtedy sens ma owo wywlekanie rozkładających się, gnijących postaci na stół sekcyjny, jeśli operator wykrywając źródło gangreny, wskazuje na środki do jej przezwyciężenia, do zapobiegania chorobie.

Mieliśmy w literaturze przedwojennej Celine'a, który w swej „Podróży do kresu nocy“ chciał pokazać dno upadku ludzkiego i nędzy moralnej człowieka. Mamy po wojnie Sartre'a, który na niezliczonych przy-

---

Janusz Rychlewski — „Człowiek z gutaperki“. Wyd. Gebethner i Wolff.

Jacek Bocheński — „Fiołki przynoszą nieszczęście“. Wyd. „Książka i Wiedza“.

kładach udowadnia słabość, tchórzostwo i zezwierzęcenie ludzkie.

Ale przed nimi mieliśmy wspaniałego „inżyniera ludzkich dusz“ Gorkiego, który pokazując dno nędzy i upadku, zobaczył właśnie poprzez zbrodnie i zezwierzęcenie, poprzez okrucieństwo i pohańbienie ludzkie, wspaniałą prawdę o człowieku, „którego imię brzmi dumnie“.

Pod takim sztandarem walczy się ze złem. Nie przez fotografowanie ohydnych „fragmentów świata‘.

Rychlewski idealizuje „człowieka z gutaperki“. Takiego, który wywinie się z najgorszego piekła, który przeżyje każdą klęskę, który będzie walczył o swe istnienie pod każdą postacią i w każdych warunkach. Ten człowiek z gutaperki nie ma w sobie kręgosłupa ideologicznego, który pozwalałby walczyć nie o własne, jakże często nędzne życie, lecz o sprawę. Dlatego Rychlewski nie dostrzega nikogo, kto by walczył. Wśród całej galerii jego bohaterów nie ma ludzi, którzy by wiedzieli za co giną. Symbolem ich śmierci mogłaby być makabryczna historia krowy ćwiartowanej żywcem na ulicy warszawskiej. Autor nie zastanawia się nad tym, że w Warszawie nie tylko umierano, ale i walczono, że faszystowskiemu barbarzyństwu przeciwstawiała się świadoma siła człowieka, świadoma siła idąca naprzeciw zwycięstwu, świadoma siła torująca drogę wyzwoleniu.

Bocheński poszedł o krok dalej niż Rychlewski. Widział on ludzi walczących. Widzi jak pracują w imię swojej sprawy („Jan Trzeci“) i widzi jak dla niej giną („Pogrzeb“). Ale jego obiektywna postawa obserwatora nie pozwala mu wydobyć bojowych momentów z opisywanych losów ludzi „rozłożonych“ („Róża wierna żona“, „Miałem szczęście“, „Przyjaźń“). Jest fotografem zarówno złego jak i dobrego. I wydawałoby się, że przedstawiając defraudanta Łyska, bogacącego się wtedy, gdy Wieczorek i inni walczą o Polskę Ludową i za nią padają — gotów jest westchnąć wraz z przesądną matką kryminalisty „Fiołki szczęścia nie przynoszą“. Zło w ludziach jest w jego twórczości czymś od człowieka niezależnym, czymś, co przynosi mu fatalistyczny los.

Czytając obie te książki czujemy w sobie zdrowy odruch buntu. Lata okupacji, poza straszliwym brzemieniem męki i bólu, zawierają w sobie niezgłębiony dotąd epos bohaterstwa. Wyryły one obraz niezłomnego bojownika ginącego za wielką sprawę — czyż nie jest rzeczą karygodną, gdy na tle tego bohaterskiego eposu ten, który powołany jest do jego utrwalenia — młody pisarz polski — widzi tylko czeredę szakali wietrzącą zgniliznę i rozkład, unoszące się nad pobojowiskiem.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

RZECZ O MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ *

Obok znanego „Poematu pedagogicznego“ Makarenki, książka Leontiewej pt. „Przyszłość należy do nich“ jest drugą pozycją przekładową z literatury radzieckiej, poświęconą sprawom młodzieżowym i wychowawczym. Łączy te dwie cenne książki więź ideologiczna, są jednak między nimi poważne różnice nie tylko w formie i sposobie ujęcia tematu. Makarenko pisał o dzieciach przeważnie wykolejonych i zdemoralizowanych, o tzw. „bezprizornych“, których niesforne gromady włóczące się po kraju były jednym z „ubocznych produktów“ pierwszej wojny światowej i wojny domowej, zjawiskiem o rozmiarach klęski społecznej. Bohaterowie Leontiewej — to już inne pokolenie młodzieży radzieckiej, pokolenie wyrosłe w normalizujących się coraz szybciej warunkach socjalistycznego budownictwa i wychowane od dzieciństwa w myśl zasad pedagogiki nowego ustroju, wytrącone jednak ze swej kolei życiowej na skutek najazdu hitlerowskiego, ewakuacji zachodnich obszarów ZSRR i przestawienia całego życia olbrzymiego państwa na tory obrony narodowej.

Książka Leontiewej napisana jest w formie notatek nauczycielki moskiewskiej szkoły technicznej. która w przyśpieszonym trybie przygotowuje kadry młodzieżowych techników płci obojga. Pole do obserwacji pedagogicznych i pracy nauczycielsko-wychowawczej jest tym szersze, że szkoła techniczna ma charakter internatowy, więc wychowawcy stykają się z młodzieżą nie tylko podczas wykładów i zajęć praktycznych, lecz również i poza nimi, w toku codziennej egzystencji uczniowskiej, gdzie zawiązują się, toczą i ujawniają sprawy i konflikty różne, nieraz dość odległe od ściśle szkolnego, przewidzianego regulaminem trybu.

Trzeba podkreślić, że zastęp młodzieży zgromadzonej w murach tej szkoły technicznej nie jest łatwy do prowadzenia i kierowania: wielka część jej uczniów i uczennic — to młodzież z obszarów zajętych przez wroga, chłopcy i dziewczęta, którzy przeżyli w niejednym wypadku bolesne dramaty rodzinne i osobiste i którzy mają też za sobą często piękne czyny męstwa, ofiarności, bohaterstwa. Ale ta właśnie ich przeszłość i cała w ogóle koniunktura wojenna nie usposabia młodzieży, na ogół biorąc, do karności, dyscypliny i poddawania się rygorom szkolnym. Toteż tym trudniejsze są tu zadania wychowawców i tym bardziej odpowiedzialna ich praca codzienna.

Książkę Leontiewej zdobi motto-cytat z pewnej wypowiedzi Michała Kalinina: „My tworzymy nowego człowieka, człowieka społeczeństwa socjalistycznego. Temu nowemu człowiekowi trzeba wszczepić najlepsze ludzkie cechy. Bo przecież ten nowy socjalistyczny człowiek nie może być człowiekiem, któremu brak ludzkich uczuć. Z tego założenia trzeba wychodzić“.

Wiemy, że radzieccy nauczyciele i wychowawcy wychodzą z tego założenia, mając na uwadze cel tak prosto i jasno wskazany w słowach Kalinina. Lecz praktyczne drogi, wiodące do tego wielkiego celu, nie mogą być ujmowane w schematy sztywne i rygorystyczne. Z istnienia rozmaitych dróg wychowywania młodzieży na pełnowartościowych członków społeczności radzieckiej zdaje sobie dobrze sprawę autorka zapisków szkolnych, stwierdzając na podstawie swych codziennych doświadczeń pedagogicznych: „Są różne metody wychowania, ale dobre są tylko wtedy, gdy młodzież nie jest nam obojętna; natomiast wszystkie metody będą złe, gdy odnosimy się do młodzieży bez serca“.

*** T. Leonitiewa. Przyszłość należy do nich. Powieść. Przekład z rosyjskiego A. L. Gniadowskiej: Okładkę projektowała Wanda Wernerowa. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1949, str. 336.**

„Serce", o którym słusznie pisze Leontiewa — to jednak nie jest czułostkowość, pobłażanie i egzaltacja. To „serce" oznacza przede wszystkim zdolność właściwego „podejścia" do każdego z wychowanków, z uwzględnieniem ich różnic indywidualnych; oznacza też umiejętność zrozumienia i sprawiedliwej oceny ich charakterów, temperamentów, kwalifikacji, tęsknot, marzeń, wzlotów i załamań. Nie zawsze jest to zadaniem prostym i nieskomplikowanym, zwłaszcza gdy ma się do czynienia z młodzieżą w niebezpiecznym wieku dorastania, w okresie przekory, „burzy i naporu". Lecz bez wykonania tych zadań podstawowych nauczanie będzie szło opornie, a wychowanie nie da pożądanych wyników; wszechstronny rozwój osobowości, podporządkowanej w myśleniu i działaniu ogólnym celom społeczeństwa socjalistycznego, pozostanie ideałem niezrealizowanym.

Zasługą pisarską Leontiewej i świadectwem powagi, z jaką traktuje swój temat pedagogiczny, jest staranne, często precyzyjne zróżnicowanie — pod względem psychologicznym i intelektualnym — wielkiej rozmaitości typów i charakterów zarówno spośród gromady młodzieżowej jak i personelu nauczycielskiego szkoły technicznej. Leontiewa nie ma skłonności do schematyzowania i upraszczania problemów wychowawczych; przeciwnie, pokazując postacie uczniów, uczennic i wychowawców w ich wzajemnych ustosunkowaniach i współżyciu codziennym, autorka książki celowo podkreśla wielostronność i różnorodność problematyki pedagogicznej, co stawia wychowawcę przed koniecznością poszukiwania nie jakichś recept uniwersalnych, lecz środków odpowiednich w każdym poszczególnym wypadku dla rozwiązania rodzącego się zagadnienia, konfliktu, trudności.

Książka Leontiewej starannie przełożona na język polski, przepojona jest rozumną i głęboką miłością dla młodego pokolenia, któremu przypada w udziale zaszczyt i trud budowania ustroju komunistycznego. Te młodociane kadry, wychowane w szeregach leninowskiego Komsomołu w duchu wskazań i nauk partii bolszewickiej, staną się ofiarną i niezłomną armią budowniczych przyszłości, wzorem i przykładem dla wszystkich krajów, które zdołały już zrzucić jarzmo kapitalistycznej niewoli. Wartość książki Leontiewej polega właśnie na tym, że ukazuje nam ona proces „hartowania się stali" we wszystkich jej fazach w sposób szczery i nietuzinkowy, bez pomijania ujawniających się trudności i komplikacji, bez ukrywania braków, niedociągnięć i niepowodzeń, powstałych nieraz z winy młodzieży, nieraz z winy jej wychowawców, a niekiedy ze wspólnej winy obu stron. Rzeczywistość uczy nas, że w ustroju radzieckim wyłaniające się tu i ówdzie trudności, komplikacje i przeszkody są jednak w ogólnym rachunku pokonywane i przezwyciężane, że w upartej i świadomej pracy wychowawczej ucieleśnia się myśl Kalinina o „wszczepianiu najlepszych ludzkich cech" w nowego, socjalistycznego człowieka.

TREŚĆ NUMERU 1/50

Redaguje Kolegium. Redakcja rękopisów nie zwraca. Adres Redakcji: Warszawa, Królewska 1

Administracja: Warszawa, ul. Nowomiejska 31 (w podwórzu).

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 240, rocznie zł 900.

Cena numeru poj. zł 100. Konto PKO Wyd. „Prasa Wojskowa" I — 8000

Wydawnictwo „Prasa Wojskowa"

Zam. 96 **Z G P W Nr 1** B-100008